



Braterstwo przeciwko dyktaturze

Ta wojna, której dzisiaj obchodzimy rocznicę, jest niewątpliwie najważniejszą wojną naszego czasu, bo to wojna, w której z jednej strony zмага się projekt imperialno-szowinistyczno-totalitarny z projektem demokratycznym, europejskim, pluralistycznym. To nie jest wojna narodu rosyjskiego z narodem ukraińskim. To jest wojna putinowskiej autokracji imperialnej, morderczej, zbrodniczej, z ukraińską demokracją, której celem zasadniczym jest dołączenie do struktur demokratycznych Unii Europejskiej, i w tym sensie jest to wojna naszego świata ze światem nam wrogiem. Ale należy pamiętać, że Putin i małe Putinki, takie liliputki, są we wszystkich krajach i w jakiejś mierze we wszystkich grupach społecznych. Widzimy coś podobnego wszędzie tam, gdzie jest kwestionowany istotny obraz tej wojny. Jej istotny sens. My, Polacy, dobrze znamy te sztuczki wielkorosyjskiego imperializmu, sowieckiego imperializmu i putinowskiego zakłamanego imperializmu w stosunku do krajów bałtyckich, do Polski, do Czech, do Słowacji, do Węgier. Pamiętamy te wszystkie imperialne napaści, które zawsze polegały najpierw na wielkim kłamstwie, że to nie

jest agresywna napaść, tylko że to jest interwencja, która ma służyć obrońce praw społecznych, narodowych, ludzkich, czy to w Polsce w 1939 roku, jak wkroczyła armia hitlerowska, co się nazywało obroną praw mniejszości niemieckiej. Jak wkroczyła armia stalinowska, to się nazywało obroną ludności białoruskiej czy ukraińskiej. Faktem jest, że ta wojna stawia nowe wyzwanie nam wszystkim, którzy chcemy żyć w demokratycznym świecie. To jest wyzwanie albo-albo, tu już nie ma miejsca na neutralność. Nie ma miejsca na symetrię i oczywiście nie ma mowy o bagatelizowaniu tego. To jest wyzwanie na miarę II wojny światowej i w tym wyzwaniu szczęśliwy jestem, że Polska stoi po właściwej stronie, po stronie Ukrainy, która broni swojej tożsamości.

Relacje polsko-ukraińskie w historii się układały różnie, często źle, a często tragicznie, i jest wielkim sukcesem zwycięstwa nad ciemnymi stronami polskiej historii to, że dzisiaj Polska, niezależnie od orientacji politycznej, wyciąga do Ukrainy dłoń braterską, i chciałbym, żeby tak pozostało. To nie jest braterstwo przeciwko innemu narodowi. To jest braterstwo przeciwko dyktaturze, totalitaryzmowi, kłamstwu, okrucieństwu i zbrodniom, zbrodniom ludobójstwa, zbrodniom mordowania narodu ukraińskiego. Wszyscy ci pomordowani zasługują na słowa podziwu, wdzięczności ze strony Polaków, tam w Ukrainie decydują się losy polskiej wolności. Trzymamy dzisiaj swoje serca przy Ukraińcach. Wojna Ukraińców o ich wolność jest też wojną o naszą wolność. ●

Adam Michnik

Ta wojna
stawia nowe
wyzwanie nam
wszystkim,
którzy chcemy
żyć w demokra-
tycznym świecie



Adam Michnik

Ця
повномасштабна
війна кидає
новий виклик
усім нам, хто
хоче жити в
демократичному
світі

Ця повномасштабна війна, річницю якої ми відзначаємо сьогодні, безумовно, є найважливішою війною нашого часу. Це вторгнення, в якому імперсько-шовіністично-totalitarний проект бореться з демократичним, європейським, плюралістичним проектом. Це не війна між російським народом і українським народом. Це війна між путінським імперським, убивчим, злочинним самодержавством і українською демократією, головною метою якої є приєднання до демократичних структур Європейського Союзу, і в такому прочитанні це війна між нашим світом і світом, нам ворожим. Але слід пам'ятати, що Путін і його маленькі путінки, такі собі ліліпутинки, є у всіх країнах і, певною мірою, у всіх соціальних групах. Щось подібне ми бачимо скрізь, де ставлять під сумнів сутнісну картину цієї війни. Її основне значення.

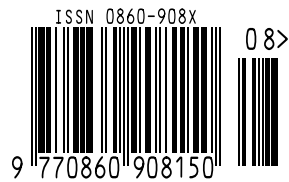
Нам, полякам, добре відомі ці хитрощі великоросійського імперіалізму, радянського імперіалізму і лицемірного імперіалізму Путіна щодо країн Балтії, Польщі, Чехії, Словаччини, Угорщини. Ми пам'ятаємо всі ті імперські атаки, котрі завжди починалися з великої брехні, нібито це не агресивний напад, а втручання заради захисту соціальних, національних прав і прав людини. Так було 1939 року,

коли гітлерівська армія вдерлась у Польщу з метою захисту німецької меншини. Коли ж увійшла сталінська армія, то це назвали звільненням білоруського чи українського населення.

Річ у тім, що ця повномасштабна війна кидає новий виклик усім нам, хто хоче жити в демократичному світі. Це виклик або-або: тут більше немає місця для нейтралітету. Немає місця для симетрії та, звісно, немає жодного сумніву в її важливості. Це виклик, гідний Другої світової війни, і я щасливий, що Польща на правильному боці, на боці України, яка захищає свою ідентичність.

Польсько-українські відносини в історії розвивалися по-різному, часто – погано, часто – трагічно. Великим успіхом перемоги над темними сторонами польської історії є те, що сьогодні Польща, незалежно від своєї політичної орієнтації, дає братню руку Україні, тому я б хотів, щоб так і залишалось. Це не братерство проти іншого народу. Це братерство проти диктатури, тоталітаризму, брехні, жорстокості та злочинів – геноциду, вбивства українського народу. Усі вбиті заслуговують на захват і вдячність від поляків, адже саме там, в Україні, вирішується доля польської свободи. Ми сьогодні серцем з українцями. Війна українців за свою свободу – це також війна за нашу свободу. ●

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Twoje 1,5%
ratuje
zwierzęta

Od 21 lat ratujemy zwierzęta. Prowadzimy 10 schronisk i przytulisk dla bezdomnych zwierząt oraz 30 inspektoratów.
W 2022 r. uratowaliśmy i oddaliśmy do adopcji 6717 zwierząt i przeprowadziliśmy 5077 interwencji dotyczących niehumanitarnego traktowania zwierząt.

www.animalsi.pl



Maciej
Czarnecki



Zachód zaskoczony przemówieniem Dudy

Podczas historycznej podróży do Ukrainy i Polski tuż przed rocznicą rosyjskiej napaści na Ukrainę Joe Biden miał dwa najważniejsze przesłania: USA będą stać przy Ukraińcach tak długo, jak będzie trzeba, a Zachód pozostanie zjednoczony.

W imię owej jedności europejskie państwa dokonują rzeczy, które do niedawna były nie do pomyślenia. Niemcy, choć nie bez oporów, zaczęły dostarczać ciężką broń, obiecały nawet czołgi. Malutka Estonia daje tyle, że całość jej wsparcia przekroczyła już 1 proc. jej PKB. Szwecja i Finlandia dołączają do NATO.

Spoiłem europejskiej rodziny – tak potrzebnej wobec knowań Kremla i tak upragnionej przez Ukrainę – jest jednak nie tylko Sojusz Północnoatlantycki, lecz także Unia Europejska. Smutnym paradoksem jest, że podczas prze-

Nie da się skutecznie budować jedności z Ameryką, burząc ją na europejskim podwórku

mówień w Arkadach Kubickiego podkreślił to Biden, a nie Andrzej Duda. Amerykański prezydent przypomniał o „bezprecedensowej” pomocy UE dla Ukrainy: wojskowej, gospodarczej, humanitarnej. W przemowie Dudy tego zabrakło, co według naszych źródeł zostało

źle odebrane w zachodnioeuropejskich stolicach.

Oczywiście nie był to przypadek. Wobec rosyjskiego zagrożenia wzrosła rola Polski w NATO; śródowny szczyt przywódców Bukareszteńskiej Dziewiątki (czyli państw wschodniej flanki) z Bidenem w Warszawie dobitnie to pokazał. Jednak nowa sytuacja bezpieczeństwa w Europie nadal nie skłoniła rządu PiS do zwrotu w stronę praworządności, wygaszenia sporu z Komisją Europejską, zakończenia antyniemieckiej i antyunijnej retoryki.

Duda zapowiedział podczas polsko-amerykańskich rozmów w Pałacu Prezydenckim, że priorytetem polskiej prezydencji w UE w 2025 r. będzie zacieśnianie więzi transatlantyckich. „Więcej Ameryki w Europie” – wezwał. Jednak nie można aspirować do przywództwa w Europie, nie szanując podstawowych europejskich wartości.

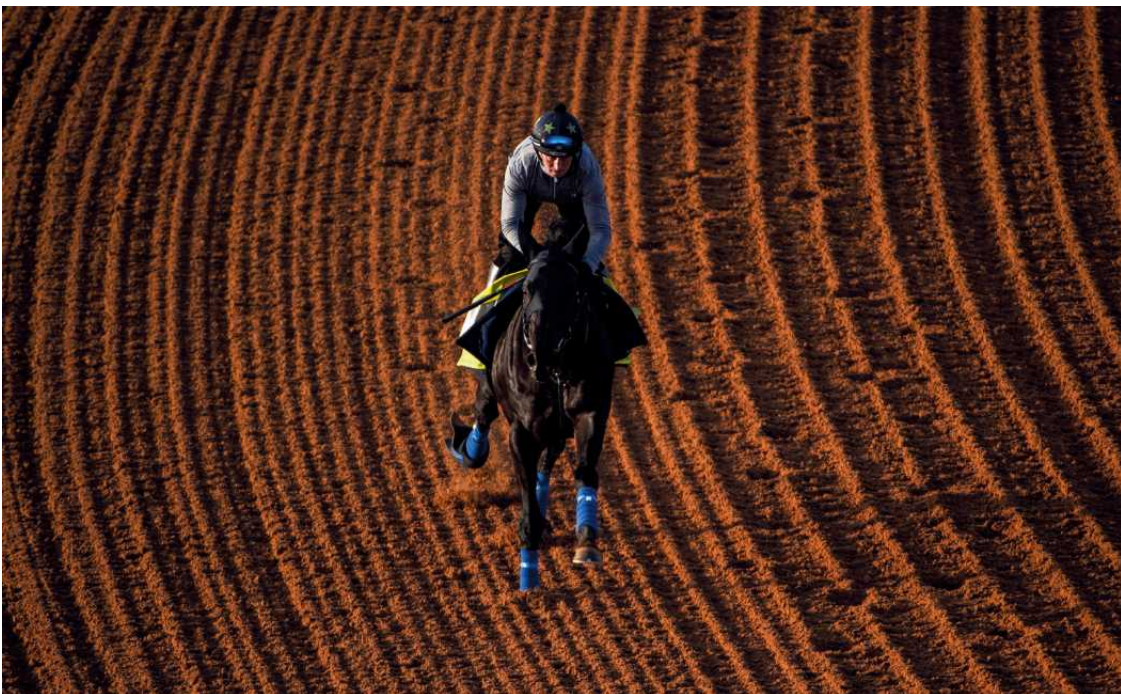
Nie da się skutecznie budować jedności z Ameryką, burząc ją na europejskim podwórku. Kto tego nie rozumie, osłabia nie tylko siebie, lecz także cały Zachód, i to w niewralgicznym momencie, kiedy w Europie obudziły się demony wojny, Kreml próbuje nas podzielić, a na Dalekim Wschodzie rośnie potęga, która wkrótce może stanowić dla zachodniego świata jeszcze poważniejsze wyzwanie niż barbarzyńska, ale skorumpowana i niewydolna putinowska Rosja.

Pora, by rządzący w Polsce wreszcie to zaakceptowali. Leży to w interesie nie tylko Polski, lecz także Ukrainy, która potrzebuje silnego, rozważnego adwokata jej aspiracji, nie zaś nieprzewidywalnego awanturnika. ●

Andrzej rysuje



Arabia Saudyjska. Piękno i pieniądze Wyścigi Neom Turf Cup: dżokej na słynnym koniu wyścigowym



Mostahdaf podczas porannej jazdy. Łączna wysokość nagród tylko podczas jednego wyścigu wynosi nawet 2 mln dolarów.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

PiS z mocnym poparciem

00
30

PROC.
Tyłu wyborców chce głosować na PiS według ostatniego sondażu Kantara. Partii nie zaszkodziły ostatnie afery. Druga jest Platforma (28 proc.), Lewica i Polska 2050 mają po 9 proc. poparcia.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Koniec mitu Sapiehy? Rysa na Księciu Niezłomnym

Bicie pasem, rozbieranie się do naga, obmacywanie, płacenie ze seks przywilejami – tak miał się zachowywać kard. Adam Sapieha wobec kleryków. Na ślad przestępstw seksualnych, jakich miał się dopuścić krakowski hierarcha, trafili niezależnie od siebie dziennikarze, którzy szukali informacji o Janie Pawle II.

Na początku marca ukaże się książka „Maxima Culpa. Jan Paweł II wiedział”. Jej autorem jest Ekke Overbeek, oddelegowany do Polski holenderski korespondent. Odpryskiem dziennikarskiego dochodzenia Overbeeka są drastyczne i wstrząsające informacje o kard. Adamie Sapiesz – hierarsze uznawanym za ostoję katolicyzmu i polskiego pa-



triotyzmu w czasach okupacji najpierw niemieckiej, a potem komunistycznej. Według ustaleń holenderskiego dziennikarza Książę Niezłomny, jak nazywany jest Sapieha, był drapieżcą seksualnym, który molestował kleryków.

Wątek seksualnego życia hierarchy pojawia się też w ustaleniach dziennikarza TVN 24 Marcina Gutowskiego, który w cyklu reportaży w programie „Czarno na białym” pokazuje mechanizmy krycia przestępstw seksualnych w Kościele katolickim. Najnowszy odcinek poświęcony Karolowi Wojtyśle będzie można obejrzeć na początku marca. ●
Małgorzata Skowrońska
Więcej ► Krakow.wyborcza.pl

Magdo,

W tych trudnych dla Ciebie chwilach wiem,
że jesteśmy z Tobą i jak zawsze możesz liczyć na nasze wsparcie.

Zarząd i Pracownicy Publicis Groupe



www.nekrolog.wyborcza.pl/34237347

Magda,

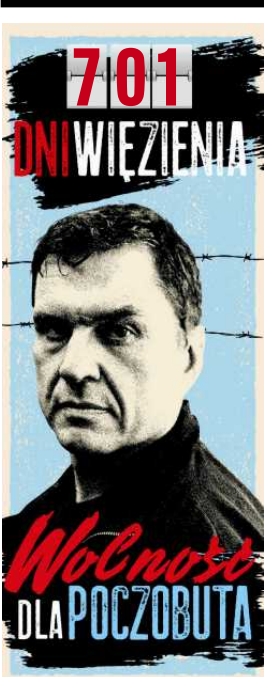
przyjmij nasze najszczerze kondolencje
z powodu utraty

Taty

Jesteśmy z Tobą.
Przyjaciele i Koledzy ze Starcomu



www.nekrolog.wyborcza.pl/34237348



The image consists of four panels. The first panel shows a scenic view of a fjord in Norway with steep mountains and a small town, with an inset map of Norway and Sweden. The second panel shows a woman in a white traditional Vietnamese dress sitting in a field of pink lotus flowers, with an inset map of Vietnam. The third panel shows a traditional Japanese temple with a golden roof, with an inset map of Japan. The fourth panel shows a scenic view of a lake in Japan with a traditional Japanese building, with an inset map of Japan.

18.998,-

Knebel na aborcyjne aktywistki

Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich chce za-blokować organizacje feministyczne, które informują Polki o możliwościach przerwania ciąży.

Anita Karwowska

„W Polsce od wielu lat działa zorganizowana grupa osób, która ostentacyjnie łamiąc prawo, zaopatruje matki w środki wywołujące aborcję farmakologiczną, co sprawia, że tysiące dzieci jest zabijanych, a tysiące kobiet traci zdrowie i płodność” – czytamy w oświadczeniu Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich „w sprawie nielegalnej działalności w Polsce organizacji sprowadzającej w sposób masowy preparaty służące wywołaniu aborcji farmakologicznych”.

To kolejna inicjatywa Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich, której celem jest ograniczenie dostępu do aborcji. Wcześniej zrzeszeni w nim medycy apelowali do psychiatrów, by nie wystawiali kobietom zaświadczeń uprawniających do aborcji ze względu na zagrożenie dla zdrowia psychicznego matek spowodowane rozpoznaniem choroby dziecka i odmową aborcji.

Teraz stowarzyszenie chce zablokować organizacje feministyczne, które informują Polki o możliwościach przerwania ciąży – farmakologicznie w domu lub w zagranicznej klinice. Domaga się powstrzymania działalności Aborcyjnego Dream Teamu, który wspiera w ten sposób kobiety. Swoją apel w tej sprawie lekarze przesłali do ministra zdrowia i do prokuratury. Wśród lekarzy, którzy podpisali się pod oświadczeniem, jest prof. Bohdan Chazan, obecnie działacz antyaborcyjny, w PRL-u ginekolog wykonujący setki aborcji. A oprócz niego nie tylko inni ginekolodzy, ale też m.in. pediatrzy, okuliści, interniści i stomatolodzy. W sumie 37 osób.

„Domagamy się natychmiastowego powstrzymania niezgodnej z obowiązującym prawem działalności w Polsce organizacji dostarczających matkom w sposób masowy środki służące wywołaniu aborcji farmakologicznych” – czytamy w ich oświadczeniu.

O zakazie w Dzień Kobiet

Oczekiwania KSLP pokrywają się z postulatami autorów obywatelskiego projektu ustawy „Aborcja to zabójstwo” przygotowanego przez fundację Życie i Rodzina Kai Godek, który został złożony w Sejmie w grudniu.

Przewiduje on dwa lata więzienia za informowanie o tym, jak i gdzie można dokonać aborcji, i osiem lat za namawianie do aborcji w późnej ciąży. Pierwsze czytanie projektu w Sejmie odbędzie się 8 marca. „W Dzień Kobiet będziemy w Sejmie procedować antykobietą ustawę Kai Godek. A potem PiS zdziwiony, że Polki boją się rodzić we własnym kraju” – skomentowała w mediach społeczno-



• Radom, 6 listopada 2021 r. Obywatelski spacer „Ani jednej więcej” po śmierci 30-letniej Izabeli z Pszczyny FOT. MARCIN KUCEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ściowych posłanka Hanna Gill-Piątek, która niedawno opuściła partię Szymona Hołowni.

Proponowane zmiany w przepisach mają skończyć z – jak określają to zwolennicy zaostreżenia prawa antyaborcyjnego – aborcyjną propagandą, bezkarnym pomocnictwem i propagowaniem aborcji. Projekt zawiera zakazy publicznego propagowania jakichkolwiek działań dotyczących możliwości przerwania ciąży na terenie kraju i poza jego granicami, publicznego nawoływania do przerwania ciąży na terenie kraju i poza jego granicami oraz produkowania, sprowadzania, przechowywania i rozpowszechniania wszelkich treści informujących o możliwościach przerwania ciąży. A więc ma skończyć z usankcjonowaną przez prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego sytuacją, którą w wywiadzie dla „Wprost” dwa lata temu opisał słowami: – Wiem, że są ogłoszenia w prasie, które każdy średnio rozgarnięty człowiek rozumie i może sobie taką aborcję za granicą załatwić, taniej lub drożej.

Lekarze ponaglają organy ścigania

Lekarze z katolickiego stowarzyszenia mają pretensje do państwa, że nie reaguje na rozprowadzanie i reklamę środków poronnych przez aktywistki. „Organizacja bez żadnych przeszkód dostarcza matkom środki wywołujące aborcję farmakologiczną, umożliwiając im zabicie dziecka przed jego urodzeniem, a więc czynnie uczestniczy w zabójstwach prenatalnych” – napisali medycy.

Zniecierpliwiony jest też Instytut Ordo Iuris, który przygotował poradnik dla prokuratorów, jak ścigać za pomoc w aborcji farmakologicznej. – Mamy do czynienia z ogromnym problemem polegającym na działaniu organizacji proaborcyjnych w celu normalizacji przestępstwa, jakie stanowi pomocnictwo w aborcji. To wszystko dzieje się, niestety, za cichym przyzwoleniem organów ścigania, które w większości przypadków pozostają po prostu biernie – stwierdziła przy okazji wydania poradnika adw. Magdalena Majkowska z Zarządu Ordo Iuris.

W oczekiwaniu na przełomowy wyrok

Zwolenników zakazu aborcji szczególnie zirytowało wystąpienie Natalii Broniarczyk z ADT w Sejmie podczas debaty w czerwcu ubiegłego roku nad obywatelskim projektem ustawy „Legalna aborcja bez kompromisów”. Poza danymi o rzeczywistej skali aborcji w Polsce aktywistka wyciągnęła wtedy tabletki do aborcji farmakologicznej i dokładnie opowiedziała, jak należy je zażyć oraz gdzie szukać pomocy w razie komplikacji. Powiedziała wtedy prosto do kamer: – Jeśli potrzebujesz wsparcia w aborcji za granicą i nie stać cię na zabieg, dzwoń na Aborcję bez Granic: 22 29 22 597.

Zniecierpliwiony jest też Instytut Ordo Iuris, który przygotował poradnik dla prokuratorów, jak ścigać za pomoc w aborcji farmakologicznej

Po tym wydarzeniu doniesienie do prokuratury złożyli prawnicy Ordo Iuris. Warszawscy śledczy odmówili wszczęcia śledztwa, nie podając jednak uzasadnienia. Najprawdopodobniej nie zdecydowali się na to, ponieważ – by postawić komuś zarzuty – trzeba udowodnić, że działanie danej osoby miało bezpośrednie przełożenie na aborcję innej osoby.

Ale od wyroku Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej z października 2020 r., na mocy którego wprowadzono zakaz przerwania ciąży w przypadku ciężkiego uszkodzenia płodu, policja otrzymuje znacznie więcej niż wcześniej zgłoszeń dotyczących pomocy w aborcji. Opierają się one głów-

nie na donosach i dotyczą np. umieszczenia w przestrzeni publicznej naklejek lub plakatów z numerem Aborcji bez Granic czy z informacją, jak przyjąć tabletkę aborcyjną. Ale policja zwykle te postępowania umarza, nie ma też wyroków sądowych za udzielanie informacji o aborcji.

– Sądy do tej pory nie uznawały tego za pomocnictwo. Biorąc pod uwagę orzecznictwo, możemy powiedzieć, że na pewno pomocnictwem jest przerwanie komuś ciąży, czyli sytuacja, gdy lekarz bierze instrumenty chirurgiczne i przeprowadza zabieg, albo kiedy podaje się tabletki aborcyjne z ręki do ręki. Tego dotyczy toczący się właśnie proces naszej aktywistki Justyny Wydrzyńskiej. Nie ma natomiast wyroków za udzielenie informacji czy towarzyszenie komuś podczas aborcji. Sądy do tej pory nie uznawały tego za pomocnictwo. Co nie oznacza, że tak będzie zawsze, interpretacja prawa jest czymś zmiennym – tłumaczyła w rozmowie z „Wyborczą” Broniarczyk.

Według obecnych przepisów (art. 152 kodeksu karnego) do trzech lat więzienia grozi osobie, która przeprowadza kobiecie aborcję. Tej samej karze podlega ten, kto udziela kobiecie ciężarnej pomocy w przerwaniu ciąży z naruszeniem przepisów ustawy lub ją do tego nakłania.

Sprawa Justyny Wydrzyńskiej wspomniana przez Broniarczyk może być przełomem w dyskusji o tym, co jest, a co nie jest pomocą w aborcji. Wydrzyńska, również aktywistka ADT, stanęła przed sądem za przekazanie innej kobiecie tabletek do aborcji farmakologicznej. Policji doniósł o tym mąż kobiety, który nie chciał, by żona usunęła ciążę. Wydrzyńska jest oskarżona o „pomocnictwo w aborcji”, a także o „wprowadzanie do obrotu produktów leczniczych bez odpowiedniego zezwolenia”. Grożą jej trzy lata więzienia.

To pierwsza taka sprawa w Europie, gdy przed sądem staje aktywistka i działaczka organizacji, a nie anonimowa osoba. – Stawka tego procesu jest bardzo duża. Jeśli Justyna zostanie skazana za pomocnictwo w przerwaniu ciąży, to będziemy mieć zabetonowane na długo, że danie komuś tabletek z ręki do ręki jest rzeczywiste pomocnictwem – mówiła nam Broniarczyk.

Na to liczy właśnie Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich. „Mamy nadzieję, że tocząca się kolejna rozprawa sądowa dotycząca ścigania za pomoc w aborcji farmakologicznej doprowadzi w końcu do zaprzestania w Polsce nielegalnego i społecznie szkodliwego procederu wspomagania aborcji farmakologicznej” – czytamy w jego oświadczeniu.

Polacy o prawie do aborcji

Badanie Ipsos dla OKO.press z maja 2022 r. pokazało, że dziś 66 proc. Polaków uważa, że kobieta powinna mieć prawo do przerwania ciąży do 12. tygodnia. Wiadomo też, jak rozkłada się poparcie dla aborcji do 12. tygodnia w poszczególnych elektoratach. Za jest: 97 proc. wyborców Lewicy, 88 proc. wyborców Koalicji Obywatelskiej, 83 proc. wyborców Polski 2050, 52 proc. wyborców Polskiego Stronnictwa Ludowego, 44 proc. wyborców Konfederacji i 34 proc. wyborców PiS. ●



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY342375/5

Wojna w Europie: rok później i co dalej



Ivan Krastev



Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz



Thomas Bagger

**We wtorek, 28 lutego, o godz. 18
zapraszamy na ul. Czerską 8/10**

Transmisja na **wyborcza.pl**

CASTORAMA POLSKA PO ROKU PODSUMOWUJE DZIAŁANIA NA RZECZ UKRAINY

Każdy zasługuje na ciepły i bezpieczny dom

Od początku wybuchu wojny w Ukrainie Castorama Polska połączyła siły na terenie całego kraju. Firma przeznaczyła środki finansowe i wprowadziła rozwiązania regulujące wolontariat pracowniczy dla osób, które bezinteresownie zaangażowały się w pomoc potrzebującym. Środki materialne i finansowe popłynęły również od Fundacji Castorama.

Castorama Polska nie prowadzi działalności na rynku rosyjskim. Natychmiast po wybuchu wojny firma wycofała z oferty sprzedaży wszystkie produkty pochodzenia rosyjskiego i białoruskiego, wstrzymując jednocześnie przyszłe zamówienia i zastępując je alternatywnymi produktami od dostawców z innych rynków.

– Jesteśmy największą siecią sklepów typu Home Improvement (DIY) w Polsce i liderem rynku. Z wielką odpowiedzialnością prowadzimy nasz biznes, który ma dla nas ogromny wymiar etyczny, nie tylko finansowy. Naszą misją jest pomoc w tworzeniu dobrych domów, umożliwiając każdemu poprawę warunków mieszkaniowych. Posiadamy wszelkie środki i kompetencje, aby świadczyć pomoc w budowie, remoncie czy urządzaniu domów, dlatego pomoc osobom dotkniętym wojną, potrzebującym bezpiecznego dachu nad głową, jest dla nas czymś naturalnym, wynikającym prosto z naszej misji i wartości. – mówi **Sławomir Rogowiec, Dyrektor ds. Klientów Profesjonalistów i Odpowiedzialnego Biznesu Castorama Polska**.

Pierwsze dwa tygodnie wojny ujawniły niesamowite zaangażowanie pracowników Castorama Polska, którzy sami organizowali pomoc dla Ukraińskich uchodźców. Wolontariat pracowniczy firmy zataczał coraz większe koło, w pierwszej kolejności sklepy w Rzeszowie i Przemysłu organizowały zbiórki i angażowały się w pracę w punktach informacyjnych dla uchodźców, a następnie różnego rodzaju pomoc świadczyły już wszystkie sklepy sieci na terenie całej Polski.

Anton mieszka w Polsce od jedenastu lat. Zaczynał w dziale ogród jednego ze sklepów, dziś pracuje w rzeszowskim sklepie Castorama jako grafik. Doskonale pamięta 24 lutego 2022 roku. Miał iść na drugą zmianę do pracy, jednak wiadomość o wojnie zmroziła go.

– Byłem przerażony, nie mogłem się na niczym skupić. Szefowie dali mi dzień wolny. Zaczęłem jednak zastanawiać się, jak mogę pomóc przybywającym do Polski uchodźcom. Z pomysłami wróciłem do kierownika. Wspólnie znaleźliśmy ośrodek mogący przyjąć 50 osób. Pracowaliśmy całą grupą pracowników przez dwa dni, zebraliśmy środki czystości, produkty spożywcze, koce, wszystko co niezbędne. W pomoc włączyli się strażacy, a dwie doby wystarczyło, aby do ośrodka dostarczyć cztery busy załadowane różnymi darami – wspomina **Anton ze sklepu Castorama Rzeszów** – Wsparcie Castoramy było niesamowite, otrzymałem płatny urlop na miesiąc, a kierownik jeździł ze mną do Przemysła, aby pomóc w transporcie uchodźców – dodaje.

Castorama zadbała też o najbliższych swoich pracowników z terenów objętych wojną, czynnie angażując się w ich przyjazd do Polski. Po przybyciu, otrzymali wsparcie finansowe i rzeczowe, uzupełnione zbiorówkami najpotrzebniejszych artykułów. Wielu uchodźców uzyskało pracę w sklepach i biurze sieci.

– Przyjechałam do Krakowa z Charkowa z mamą, siostrą i dwójką jej dzieci w połowie marca. Od razu wiedziałam, że muszę zostać w Polsce, dlatego bar-



Marta, wolontariuszka, podczas prac remontowych w Twierdzy Modlin

dzo chciałam znaleźć pracę. Po miesiącu różnych prób trafiłam na spotkanie z dyrektorem jednego z krakowskich sklepów Castorama. Bardzo urzekła mnie jego szczerość i uczciwa postawa. Podczas naszej rozmowy powiedział, że zrobi wszystko, żeby mi pomóc i dać mi pracę – miesiąc później byłam już częścią jego zespołu. To było dla mnie najważniejsze, mając pracę odzyskałam poczucie bezpieczeństwa. Otrzymałam bardzo duże wsparcie ze strony koleżanek i kolegów, zarówno Polaków, jak i Ukraińców, dzięki którym łatwiej mogłam nauczyć się języka polskiego. Swoją przygodę rozpoczynałam od rozkładania towarów w sektorze logistyki, teraz już pracuję na stanowisku kasowym, a sami Klienci są równie wyrozumiali i życzliwi, mimo moich braków w języku, którego wciąż się uczę. – mówi **Anna z Castorama Kraków Zakopianka**.

– Zostałam zrekrutowana do Działu Business Performance i Planowania w standardowym procesie. Od początku czułam się bardzo dobrze w zespole. Otwartość na innych jest tu wielką wartością – podkreśla **Yana**, którą wybuch wojny zastał we Lwowie, skąd trafiła do Warszawy. Pracę zdobyła w centrali Castorama Polska. To, na co szczególnie zwraca uwagę, to atmosfera panująca w firmie. – Jestem bardzo wdzięczna mojemu zespołowi i całej Castoramie za akceptację i wsparcie. Wszyscy jesteście traktowani podobnie, nie ma różnicy z jakiego kraju jesteście, liczy się tylko jakość pracy i motywacja. To dla mnie naprawdę inspirujące – dodaje Yana.

Takich historii w Castoramie jest o wiele więcej. Firma utworzyła nowe stanowiska pracy, które umożliwiają zatrudnienie osób nawet bez znajomości języka polskiego. W pierwszych miesiącach Castorama przyjęła do swoich zespołów około sto osób, nie tylko do swoich sklepów, ale również do biura siedziby w Warszawie i centrali księgowości w Krakowie. Pracownicy Castorama nawet po roku poświęcają swój wolny czas i swoje własne środki na organizowanie różnego rodzaju pomocy, mają bezpośredni kontakt z osobami poszkodowanymi przez wojnę, które doświadczyły traum oraz pomocy o ogromnej skali. Dlatego firma wprowadziła szereg rozwiązań, które mają wesprzeć ich w tych staraniach. Po pierwsze wszyscy pracownicy prowadzą działalność wolontariacką i ochotniczą, mogą skorzystać z płatnego zwolnienia od pracy, w zakresie pomocy ukraińskim sąsiadom; po drugie osobom, które wzięły pod swój dach ukraińskich uchodźców lub wykorzystały z samochodu prywatnego na potrzeby niesienia pomocy dla i do Ukrainy oferuje możliwość uzyskania indywidualnego wsparcia finansowego mającego na celu pokrycie części związanych z tym kosztów.

– Oddolne inicjatywy pomocowe naszych pracowników były dla nas źródłem wzajemnej inspiracji i motywacji. Ogrom i bezinteresowność udzielonej pomocy, tym bardziej potwierdza, że idee i wartości wpisane w DNA naszej firmy są autentyczne i jak nigdy potrzebne do wspólnego działania. To nas

wszystkich wzmacnia i przypomina, że Castorama to nie tylko miejsce pracy i ładnie brzmiące slogany, lecz prawdziwe wartości łączące ludzi, dzięki którym wiemy, że to, co robimy ma głęboki sens. – przekonuje **Karolina Urbańska, Dyrektor ds. Personalnych Castorama Polska**.

Firma nawiązała współpracę z kluczowymi przedstawicielami trzeciego sektora w Polsce, jak SOS Wioski Dziecięce, Polską Akcją Humanitarną, Polskim Czerwonym Krzyżem, Fundacją Współpracy Polsko-Ukraińskiej czy Omenaa Foundation, aby zmaksymalizować efekty społeczne tego zaangażowania. Castorama Polska wsparła m.in. budowę Punktu Humanitarnego Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy dla osób przyjeżdżających z Ukrainy, zlokalizowanego obok Dworca Wschodniego w Warszawie, objęła też współpracą mniejsze organizacje pomocowe, działające lokalnie i w sąsiedztwie poszczególnych sklepów Castorama.

– Na potrzeby przystosowania podwarszawskiej Twierdzy Modlin do potrzeb uchodźców z Ukrainy przekazaliśmy nie tylko środki finansowe, ale również wsparliśmy ten remont własnymi rękami – nasi wolontariusze bez chwili wahania zaangażowali się w prace porządkowe i remontowe, dzięki czemu niemal 300 osób tylko w tym miejscu, znalazło schronienie wtedy, kiedy ta pomoc była najbardziej potrzebna. – mówi **Paweł Świętochowski, Prezes Fundacji Castorama**.

Szczególną troską Fundacja Castorama otoczyła uchodźców z niepełnosprawnościami. Zbudowano miniosiedla w Białobrzegach i Bondyrzu dla 50 uchodźców o specjalnych potrzebach leczniczych i rehabilitacyjnych. Wykończono i wyremontowano miejsca o przeznaczeniu specjalnym, np. mieszkania przystosowane do potrzeb chorych i z niepełnosprawnościami. Przygotowano pomieszczenia do nauki i zabawy dla dzieci z Ukrainy w Fundacji Przystań Dobra, czy też sale Fundacji przy Centrum Praw Kobiet, użytkowanych jako schronienie dla Ukrainek. W Brusach, położonych w Borach Tucholskich, we współpracy ze Stowarzyszeniem Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Ty i Ja”, Fundacja Castorama wyremontowała mieszkania dla ukraińskich rodzin.

Po roku konfliktu zaangażowanie Castoramy nie słabnie, firma, Fundacja Castorama jak i sami wolontariusze stale odpowiadają na nowe apele organizacji poszukujących wsparcia i pomocy dla Ukrainy i ukraińskich uchodźców. Wojna w Ukrainie wciąż weryfikuje w praktyce, co znaczą wartości wpisane w strategię rozwoju firmy.

– Jesteśmy niezwykle dumni z naszych koleżanek i kolegów, dzięki którym choć w minimalnym stopniu możemy zmniejszyć ból związany z dramatyczną sytuacją wojny. Wiemy, że nadal każdy gest dobroci ma ogromne znaczenie, bo tym bardziej każdy dotknięty wojną zasługuje na ciepły i bezpieczny dom. Wszystkim tym, którzy w różny sposób zdecydowali się pomagać, w imieniu całego zespołu Castorama Polska bardzo dziękuję – mówi **Sławomir Rogowiec**.

Rok po wybuchu wojny

Ukraińcy zostaną z nami na dłużej

– W tej jednej sprawie udało nam się być razem. Na dworcach pojawiali się zarówno wyborcy Prawa i Sprawiedliwości, jak i Platformy Obywatelskiej – opowiada Rafał Trzaskowski.

ROZMOWA Z
RAFAŁEM TRZASKOWSKIM
prezydentem Warszawy

ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI: Również rok temu, 24 lutego, Rosja zaatakowała Ukrainę. Pamiętam, że tamtego dnia rano dzwoniłem do znajomych z Ukrainy, pytałem, jak się czują. Jak pan zapamiętał tamten dzień?

RAFAŁ TRZASKOWSKI: Tydzień przed wybuchem wojny odwiedziłem Kijów, gdzie wszyscy politycy i urzędnicy, z którymi rozmawiałem, spodziewali się jakiejś formy eskalacji działań militarnych i ataku zbrojnego ze strony Rosji. Jednak nikt nie sądził, że wojska Władimira Putina zaatakują Ukrainę na taką skalę. Wiedzieliśmy jednak, że każda forma ataku będzie skutkowałą kryzysem migracyjnym, na który Polska powinna być gotowa. Po powrocie do Warszawy zwołałem sztab kryzysowy, gdzie dokładnie omówiliśmy rolę stolicy, która będzie głównym celem ukraińskich uchodźców. Zastanawialiśmy się, w których miejscach przygotować punkty informacyjne i miejsca noclegowe. Wskazaliśmy dworce – Wschodni i Zachodni – jako miejsca, z których będziemy kierować ludzi do mieszkań i ośrodków. 24 lutego uruchomiliśmy dodatkowy punkt pomocowy w Pałacu Kultury i Nauki, uaktualnialiśmy bazę noclegową, rozpoczęliśmy ścisłą współpracę ze służbami wojewody.

I z mieszkańcami, prawda?

– Tak. Bez odruchu społeczeństwa obywatelskiego nie opanowalibyśmy kryzysu migracyjnego.

Rządzący zachowali się dobrze na granicy polsko-ukraińskiej, organizując punkty pomocowe, ale olbrzymią większość pracy wykonali zwykli ludzie, przyjmując do swoich domów Ukraińców, i samorządowcy, którzy organizowali pomoc w swoich miastach i wsiach.

Od razu uaktywniły się także organizacje pozarządowe, biorąc na siebie ciężar pomocy uchodźcom. Nota bene dokładnie te same NGO-sy, które PiS przez ostatnie lata pozbawiał wsparcia. Bez tych trzech filarów mielibyśmy do czynienia z katastrofą humanitarną, obozami dla uchodźców i potężnym kryzysem państwa. Proszę zobaczyć: po roku większość uchodźców zaaklimatyzowała się w Polsce, nie ma ani jednego nielegalnego obozowiska, ci, którzy chcą, znajdują pracę.

Ilu uchodźców zostało w Warszawie?

– Przez stolicę przejechało około 1,5 mln osób uciekających przed wojną. Po pierwszym miesiącu mieliśmy w granicach miasta 300 tys. migrantów. Później ich liczba zaczęła spadać, część wróciła do Ukrainy, inni dołączyli do swoich bliskich w innych częściach Polski. Szacujemy, że zostało z nami około 120 tys. osób. Od pół roku obserwujemy natomiast ruch wahadłowy: 10 tys. uchodźców wyjeżdża z miasta, a kolejne 10 tys. przyjeżdża z Ukrainy.



• **Uchodźcy z Ukrainy na Dworcu Centralnym**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

dża z Ukrainy. Wielu Ukraińców przebywa jednak także w powiatach wokół Warszawy i korzysta z naszej sieci usług publicznych. Niestety, eskalacja wojny w Ukrainie może oznaczać napływ kolejnej fali uchodźców.

Strategii nie było i nie ma

Czy ten kryzys zmienił samorządy?

– W ostatnich latach działamy przez cały czas w trybie awaryjnym. Zrzuca na nas odpowiedzialność za sfery życia publicznego, za które w normalnym państwie odpowiadałyby instytucje rządowe. W trakcie pandemii byliśmy obciążeni dodatkowymi obowiązkami, które nie wynikały z obowiązującego prawa, tylko z zaniechań rządu PiS. Przez ten ostatni rok rejestrowaliśmy uchodźców, choć powinien to robić wojewoda, wypłacaliśmy im zasiłki. To samo dzieje się przy okazji kryzysu energetycznego. Okazało się, że samorządy muszą zająć się nawet dystrybucją węgla. W czasie pandemii zastanawiałem się, jak mam przygotować miejskie szpitale do przyjęcia chorych na COVID-19, jak rozprzestrzeniać szczepionki, a dziś w jaki sposób mam zabezpieczyć byt uchodźców, kto ma im zapewnić pomoc psychologiczną i bezpieczeństwo, kto ma dostarczyć żywność i ciepłe ubrania.

Oczywiście stanęliśmy na wysokości zadania, nauczyliśmy się pracować w takim tempie i w takim trybie.

Co nie było łatwe, ponieważ urzędnicy często byli zmuszeni porzucić swoje normalne obowiązki, pracować w weekendy i nocami, a poza tym nikt z rządu nie dawał nam na to wszystko wystarczających dodatkowych środków finansowych. Samorządy, które na co dzień są traktowane przez obóz rządzący jak wrogowie, w wyjątkowym trybie podołały tym nowym zadaniom. Wydaje mi się, że staliśmy się jeszcze bardziej wiarygodni w oczach społeczeństwa.

Rok temu podczas wizyty Joego Bidena w Warszawie wspólnie z premierem Mateuszem Morawieckim oprowadzał pan prezydenta Stanów Zjednoczonych po punkcie pomocowym

na Stadionie Narodowym. Czy poza tym często dochodziło do podobnych spotkań z premierem i jego ministrami?

– Na poziomie roboczym współpraca z ministrami układa się w miarę dobrze. Podejmowaliśmy wspólnie decyzje, byliśmy wspierani chociażby podczas nadawania uchodźcom numerów PESEL. Pytanie jest inne: dlaczego się tym zajmowaliśmy? Dlaczego rząd tego nie udźwignął sam? Na poziomie politycznym byliśmy i jesteśmy ciągle atakowani przez rządzących i za pomocą zmian podatkowych zabiera się naszym mieszkańcom miliardy. A wszyscy działaliśmy w czasach wielkiej improwizacji, bo nikt nie był gotowy ani na pandemię, ani na wojnę w Ukrainie, ani na kryzys energetyczny. Rząd do dzisiaj nie przedstawił jednak strategii na wyjście z tych trzech potężnych kryzysów, tylko przerzucił większość odpowiedzialności na nas, na samorządowców.

Co ciekawe, premier uważa, że problem uchodźców został rozwiązany, a tak naprawdę dopiero teraz zaczynamy mierzyć się z poważnymi, długofalowymi skutkami kryzysu migracyjnego.

Żeby było jasne: Unia Europejska też nie miała żadnej dalekosiężnej strategii. Wcześniej zobaczyłem w Warszawie amerykańskie pieniądze, które przeznaczyli na pomoc uchodźcom, niż te z Brukseli. Udało nam się zorganizować fundusze z UNICEF-u i innych agencji ONZ, a Komisja Europejska na początku odsyłała nas do polskiego rządu, który nie był zainteresowany przekazaniem nam dodatkowych pieniędzy. Dopiero po kilku miesiącach pojawiły się ograniczone środki. W tym czasie musieliśmy pokryć z własnego budżetu i z amerykańskich dotacji, które udało mi się osobiście zorganizować choćby podczas mojej wizyty w Stanach Zjednoczonych, koszty związane z wyżywieniem uchodźców, koszty organizacji zajęć lekcyjnych dla dzieci i młodzieży czy transportu uchodźców z punktu A do punktu B. Proszę również pamiętać, że nagle w Warszawie pojawiło się kilkanaście procent więcej osób, które zaczęły korzystać z usług miejskich: z komunikacji, opieki zdrowotnej czy syste-

OGŁOSZENIE

Ukraińcy w Unii
pod tym hasłem opowiadamy
o Ukrainie w Unii Europejskiej

wyborcza.pl PARTNER: European Parliament

Projekt realizowany we współpracy z Parlamentem Europejskim

Rok po wybuchu wojny



mu edukacji. Mówimy o dodatkowych setkach milionów złotych.

Właśnie – edukacja. Jak Warszawa sobie z tym poradziła?

– Na początku wojny w Warszawie pojawiło się około 70 tys. dzieci z Ukrainy, w tej chwili jest ich około 50 tys. Pierwszego dnia wojny rozmawialiśmy z Ministerstwem Edukacji o strategii dla szkół. Pytaliśmy, jak zorganizować naukę języka polskiego, jak połączyć to z nauką zdalną prowadzoną z Ukrainy. Jaka była odpowiedź ministerstwa? „To nie nasza sprawa, nas nie interesuje zdalna edukacja. To jest ukraiński problem, więc po prostu przyjmiecie do szkół. Będziemy potem się martwić”. Zostaliśmy sami z tym problemem, jednak udało nam się przyjąć 17 tys. dzieci do warszawskich podstawówek i lice-

ów, zatrudnić nauczycieli, załatwiliśmy psychologów dziecięcych. I to są prawdziwe problemy, którymi będziemy się zajmowali przez najbliższe lata, bo przecież wszyscy wiemy, że duża część ukraińskich gości zostanie z nami na dłużej. Niewielkie podwyższenie dotacji edukacyjnej tego problemu nie rozwiąże.

I staną się pełnoprawnymi obywatelami polskimi. Przez ten ostatni rok utrzymuje pan ścisłe kontakty z ukraińskimi politykami. Jakiej pomocy obecnie od nas potrzebują?

– Od samego początku nasi przyjaciele niebawie doceniali odruch solidarności polskiego społeczeństwa, opiekę nad ukraińskimi rodzinami i zaangażowanie samorządów w pomoc humanitarną dla Kijowa, Lwowa czy Charkowa. Warszawa była pierwszym miastem, które wysłało pomoc pociągami, dzięki naszym znajomościom z ukraińską koleją. Zrobiliśmy to wcześniej niż rząd. Miesiąc temu byłem kolejny raz w Kijowie. Usłyszałem, że potrzebne są generatory prądu i sprzęt specjalistyczny dla szpitali pediatrycznych, do których trafiają dzieci, które ucierpiały w atakach rakietowych. Organizujemy więc kolejne transporty. Przekazaliśmy też ostatnio stare, radzieckie pociągi metra – dzięki czemu pozbawione części zamiennych kijowskie metro może funkcjonować. Pracujemy też wspólnie nad składaniem wniosków do UNESCO w sprawie ochrony zabytków. Z kolei mer Lwowa chce uruchomić centrum rehabilitacyjne dla ofiar wojny wracających z frontu [projekt Unbroken]. Mają być tam produkowane m.in. protezy dla dzieci. Będziemy jako miasto stołeczne partycypować finansowo w tym projekcie.

Za nasze wartości

Jacy jesteście jako społeczeństwo po tym roku?

– W świecie polaryzacji i podziałów politycznych w tej jednej sprawie udało nam się być razem. Na dworcach pojawiali się zarówno wyborcy Prawa i Sprawiedliwości, jak i Platformy Obywatelskiej. Często podchodziły do mnie osoby, które dziękowały za moją obecność, mimo że głosowały na Andrzeja Dudę. Każdy z nas, niezależnie od poglądów politycznych, spotkał



Owszem, politycy obozu władzy potrafią czasem godnie reprezentować polską rację stanu, ale nie potrafią działać w czasach pokoju

RAFAŁ TRZASKOWSKI

się z kimś, kto musiał uciekać z Ukrainy. Przypominam sobie traumatyczne rozmowy z Ukraińcami, którzy przyjeżdżali z Buczy czy Mariupola. Trzeciego czy czwartego dnia wojny rozdawałem kanapki na Dworcu Wschodnim. Podeszła do nas grupka młodych chłopaków. Zapytałem, skąd są, odpowiedzieli, że z Portugalii. Poprosiłem, żeby zrobili miejsce innym, bardziej potrzebującym, ale zapytałem, co w ogóle tu robią, dokąd jadą. „Wszyscy wracamy walczyć do Ukrainy”, odpowiedzieli. Wzruszyłem się, nie ukrywam. Zadawałem sobie pytanie: ilu z nas porzuciłoby względnie wygodne życie, żeby walczyć za ojczyznę? Albo inny przykład: otwierałem punkt doradztwa zawodowego w urzędzie pracy. Wychodzę, a tam w kolejce 300 kobiet. Dowiedziały się, że w Warszawie czeka na nich praca, co potwierdzały nasze badania: aż 70 proc. ukraińskich uchodźczyń chce mieć zajęcie. W jednym z ośrodków zobaczyłem, że wszyscy tam sobie nawzajem pomagają. Na każdym piętrze były wyznaczone osoby, które dbały o porządek. Ktoś sprzątał, ktoś inny zajmował się dziećmi. Jedne kobiety szły do pracy, inne gotowały obiad. Profesjonalna samoorganizacja!

Doktor Przemysław Sadura i Sławomir Sierakowski opublikowali ostatnio badania, które sugerują, że w Polsce może się pojawić bardzo duża grupa wyborców o antyukraińskim nastawieniu. Myśli pan, że któraś z sił politycznych będzie chciała zagospodarować ten elektorat?

– Żywi się tymi rzekomymi postawami rosyjska propaganda, nie warto ulegać

tym zapowiedziom. Jasne, na pewno pojawiła się niewielka grupa osób, które oskarżają klasę polityczną o uległość wobec Ukrainy. Nie wydaje mi się jednak, żeby – oprócz grup nacjonalistycznych – ktoś postanowił na poważnie wspierać tę narrację.

Ważniejsze jest jednak przeciwdziałanie efektowi zmęczenia wojną. Europejskie społeczeństwo powinno nadal być zdeterminowane do zwycięstwa. Przywódcy wszystkich krajów Zachodu muszą wiedzieć, że wsparcie walczącej Ukrainy jest ich moralnym obowiązkiem.

Ukraińcy walczą za nasze bezpieczeństwo i za wartości europejskie.

Jeśli w Polsce opozycja demokratyczna wygra jesienią wybory parlamentarne, to w jaki sposób zmieni się polityka wobec Ukrainy?

– W sprawach zasadniczych, dotyczących pomocy Ukrainie, opozycja mówi jednym głosem z rządem. Różnicę widać gdzie indziej. Tylko państwo w pełni demokratyczne jest w stanie być silną częścią Unii Europejskiej i wpływać na kierunek polityki międzynarodowej oraz stosunków Zachodu z Rosją. Rząd PiS-u jest całkowicie zmarginalizowany na arenie międzynarodowej. Ani Andrzej Duda, ani Mateusz Morawiecki nie odgrywają kluczowej roli w polityce zagranicznej Unii. Nasz rząd nie wpływa na jej decyzje, bo zamiast współpracy wybrał spór. Kiedy Ukraina wygra tę wojnę, narzędzia PiS-u będą niewystarczające. Owszem, politycy obozu władzy potrafią czasem godnie reprezentować polską rację stanu, ale nie potrafią działać w czasach pokoju. A przecież powojenna Ukraina będzie musiała się odbudować, zmodernizować państwo, leczyć rany. Wówczas ścisła współpraca z krajami demokratycznymi będzie równie ważna jak za czasów wojny. A przecież PiS ze wszystkimi się kłóci, szczególnie z państwami, które mogą odegrać kluczową rolę w procesie odbudowy Ukrainy. Jeśli opozycja wygra jesienne wybory parlamentarne, to będziemy kontynuować politykę transatlantycką, co do której jesteśmy zgodni od 30 lat. Jednocześnie jednak odbudujemy pozycję Polski w Unii Europejskiej, dzięki czemu nasz głos w Europie będzie bardziej słyszalny niż dzisiaj. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Co by było, gdyby **Putin** poszedł dalej?

Dlaczego **Biden** zignorował PiS?

Ile będzie kosztowało **odbudowanie Ukrainy**?

Czy można **śmiać się z wojny**?



Tu wojna, a ja szczęśliwa?

Rozmowa z **ANASTAZJĄ IWAHNENKO** o wojnie, miłości i piosenkach

Senat poparł wstrzymanie reformy kodeksu karnego

Senat zgodził się opóźnić wejście w życie sztandarowej reformy Zbigniewa Ziobry. – To bardzo dobry krok wstecz – mówił senator Aleksander Pociąg.

Łukasz Woźnicki

„Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 października 2023 r.” – wprowadzenie takiego przepisu do nowelizacji kodeksu karnego przegłosowali w środę senatorowie PiS (opozycja wstrzymała się od głosu). Zmiana, o ile zaakceptuje ją prezydent, przesunie o ponad pół roku moment wejścia w życie reformy kodeksu karnego, sztandarowego pomysłu ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

Czekająca na wejście w życie ustawa ma zmienić politykę karną w Polsce, zaostrzyć kary za liczne przestępstwa czy wprowadzić tzw. bezwzględne dożywocie nazywane ukrytą karą śmierci. W grudniu pod ustawą znalazł się podpis prezydenta. Andrzej Duda zignorował przy tym głosy licznych ekspertów od prawa karnego, ostrzegających, że „niehumanitarna” ustawa jest buble.

Teraz samo Ministerstwo Sprawiedliwości, które przygotowało przepisy, dąży do przesunięcia momentu wejścia w życie nowego prawa, co miało nastąpić 14 marca. Jak przyznał w styczniu w Sejmie wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchol, nowelizacja okazała się niezgodna z dwiema innymi ustawami. Kolidują z nimi ustawy. Kolidują z nimi ustawy. Kolidują z nimi ustawy.

– W momencie uchwalania kodeksu karnego nie był jeszcze uchwalony kodeks karny wykonawczy. Doszło w związku z tym – wskutek siły wyższej – do niezawinionych przez nikogo niezgodności między jedną ustawą a drugą – mówił Warchol. Oznacza to, że zanim reforma karna wejdzie w życie, trzeba znowu zmienić prawo, aby dopasować do siebie ustawy.

Tak się nie da konstruować prawa

Aby ratować sytuację, PiS zdecydował się na karkołomny zabieg, który wzbudził zastrzeżenia Biura Legislacyjnego Sejmu. Wydlużenie vacatio legis nowelizacji kk wprowadzono do nowelizacji zupełnie innej ustawy – kodeksu postępowania cywilnego, nad którą akurat pracowano w Sejmie w styczniu.



• **Zbigniew Ziobro** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ustawa ma zmienić politykę karną w Polsce, zaostrzyć kary za liczne przestępstwa czy wprowadzić tzw. bezwzględne dożywocie nazywane ukrytą karą śmierci

Poprawkę PiS zgłosił w trakcie drugiego czytania nowelizacji kpc. Na tym etapie nie można jednak wprowadzać do projektu zmian wykraczających poza jego zakres, bo oznaczałoby to pominięcie ich pierwszego czytania. Uchwalone w taki sposób przepisy mogą zostać uznane za niekonstytucyjne.

Na problem zwróciło też uwagę Biuro Legislacyjne Senatu. – Stwierdziło, że artykuł rozciągający vacatio legis powoduje daleko idące wątpliwości natury konstytucyjnej ze względu na zasadę trzech czytań. Ten artykuł został dodany do ustawy macierzystej na późnym okresie procesu legislacyjnego i nie dotyczy głównej materii ustawy zmieniającej

kpc – relacjonował prace nad ustawą w senackich komisjach senator PiS Jerzy Czerwiński.

– Rozumiemy zastrzeżenia, ale w naszej ocenie nie doszło do wspomnianych naruszeń. Ta poprawka nie wywołuje żadnych skutków dla obywateli i leży w interesie publicznym – polemizował z legislatorami wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski.

Pomimo zastrzeżeń senackie komisje zarekomendowały przyjęcie nowelizacji kpc bez poprawek. I w środę Senat przyjął ją bez żadnych zmian. Większość opozycji wstrzymała się od głosu. Ustawę przegłosowali senatorowie PiS, jeden z Koalicji Polskiej i dwóch senatorów niezależnych.

– Ta ustawa jest bardzo dobrym krokiem wstecz w stosunku do pasztetu, z którym przyszło do nas Ministerstwo Sprawiedliwości – mówił senator Aleksander Pociąg. Pasztetem nazywał reformę kodeksu karnego. Zmianę jej vacatio legis nazwał zaś przyznaniem się do winy ministerstwa.

– Wraca do was bumerangiem odpowiedzialność za wycinkowe ustawy przygotowywane na kolanie – mówił Pociąg. – Tak się nie da konstruować prawa. Niedouczeni eksperci zobaczyli kawałek ustawy i mówią: to można zmienić, zmienimy jeden paragrafik i będziemy mieli to, co chcemy. A tego, że przy okazji wywraca się całą konstrukcję, to już nie widzą – dodał.

Nowy termin przed wyborami

„Dziś już wiemy, że samo Ministerstwo Sprawiedliwości boi się wejścia w życie bubla Ziobry. Ta niszcząca polskie prawo karne ustawa nie powinna wejść w życie. Ani w marcu, ani w październiku, ani nigdy” – komentował zmianę vacatio legis karnista z UJ dr hab. Mikołaj Małecki.

Małecki uważa, że planowane przesunięcie terminu wejścia w życie ustawy akurat na październik może mieć związek z kalendarzem wyborczym, bo jesienią odbędą się wybory parlamentarne.

„Gdyby bubel Ziobry wszedł w życie w marcu, do jesiennych wyborów zostałyby ujawnione absurdalne skutki tej ustawy. Zatem nowela ma wejść w życie dopiero 1 października, żeby Ziobro mógł jej użyć w propagandzie tuż na finiszu kampanii wyborczej. A co będzie po jej wejściu w życie – ma to zerowe znaczenie. Ważne, by wygrać wybory” – uważa Małecki.

„Forsowana przez ministra sprawiedliwości nowelizacja ma charakter destrukcyjny” – uznało wcześniej 173 naukowców specjalizujących się w prawie penalnym, w tym 45 profesorów prawa. Jak ostrzegali, efektem wejścia w życie nowego prawa będą luki, niespójności i absurdy. Na przykład sprawcy skazanemu za kilka drobnych przestępstw może grozić aż 30 lat więzienia, bo wielki kary łącznej mają zostać rozszerzone z 20 do 30 lat.

Likwidacja kary 25 lat więzienia i wprowadzenie możliwości wysyłania do więzień na trzy dekady jest jedną z najważniejszych zmian zapisanych w ustawie. Towarzyszy jej zaostrzenie sankcji za liczne przestępstwa, a także zmiana zasad wymierzania kar, które już nie mają wychowywać, ale oddziaływać społecznie.

Nowelizacja wprowadzi też tzw. bezwzględne dożywocie, czyli bez teoretycznej nawet możliwości zwolnienia. Skutkiem będą naruszenia europejskiej konwencji praw człowieka. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu w kilkunastu wyrokach orzekł, że bezwzględne dożywocie jest zakazany przez konwencję nieludzkim traktowaniem i karaniem.

Zmian nie uzasadniają poziom przestępczości spadający od kilkunastu lat ani ocena poziomu bezpieczeństwa w Polsce (86 proc. badanych czuje się bezpiecznie).

„Uchwalona nowelizacja może doprowadzić do nieuzasadnionego i drastycznego wzrostu populacji zakładów karnych” – przewidują naukowcy. Samo Ministerstwo Sprawiedliwości przyznało, że zwiększy się liczba osób odbywających dłuższe wyroki, co obciąży zakłady karne. ●

Zgoda na prawie 500 himarsów dla Polski

Kongres USA zgodził się na sprzedaż Polsce zestawów artylerii dalekiego zasięgu HIMARS. To największy kontrakt zbrojeniowy w historii Polski.

O zgodzie poinformował na Twitterze Mariusz Błaszczak, wicepremier i minister obrony narodowej. „Zakończyła się procedura milczącej zgody dla notyfikacji Kongresu USA na kontrakt na prawie 500 wyrzutni HIMARS dla Polski. Oznacza to, że Kongres zatwierdził sprzedaż dla Sił Zbrojnych RP tych najnowocześniejszych zestawów artylerii da-

lekiego zasięgu. Wkrótce finalizacja kontraktu!” – napisał.

Precyzyjnie – Kongres USA wyraził zgodę na zakup 18 wyrzutni HIMARS oraz 468 zestawów Launcher – Loader Module Kit – czyli modułów wyrzutni, które będą zamontowane na podwoziach (mają to być polskie jelcze) i zintegrowane z systemem kierowania ogniem (polskim TOPAZ-em).

Wraz z wyrzutniami Polska może kupić:

- 521 zestawów (po 6 pocisków w kontenerze) rakiet GMLRS o zasięgu do 85 km (łącznie 3126 pocisków);

- 532 zestawy (po 6 pocisków w kontenerze) rakiet GMLRS – AWER o zasięgu do 150-200 km (razem 3192 pociski);

- 461 zestawów (po 6 pocisków w kontenerze) rakiet GMLRS-AW o zasięgu do 85 km (razem 2766 pocisków);
- 45 pocisków ATCMS o zasięgu ponad 300 km;
- amunicję do ćwiczeń i sprzęt dodatkowy.

Maksymalna wartość transakcji to 10 mld dol. Cena będzie negocjowana, zazwyczaj jest znacząco niższa niż ta określona przez Pentagon.

Przypomnijmy, w 2019 roku MON podpisał kontrakt na zakup 20 wyrzutni HIMARS za 414 mln dol. z 45 zestawami pocisków GMLRS różnych typów oraz 30 pociskami ATCMS. Te wyrzutnie mają zostać dostarczone jeszcze w tym roku.

Niezależnie od transakcji z Amerykanami Polska ma kupić w Korei Południowej 288 wyrzutni K239 Chunmoo, będących koreańskim odpowiednikiem himarsów.

Himars to obecnie najbardziej uniwersalna wyrzutnia pocisków ziemi-ziemia. Podwoziem jest pięciotona ciężarówka, a sprzęt można przewozić na pokładzie samolotu Hercu-

les. Do amerykańskiej armii system został wprowadzony w 2005 roku. Wystrzeliwane z wyrzutni pociski mają zróżnicowany zasięg.

Wyrzutnie HIMARS okazały się jednym z najskuteczniejszych rodzajów broni w czasie wojny w Ukrainie.

To dzięki ostrzałowi składów logistycznych, baz materiałowych i amunicyjnych udało się Ukrainie przeprowadzić sprawną ofensywę we wrześniu 2022 roku w obwodzie charkowskim i Donbasie oraz wyprzeć oddziały rosyjskie z Chersonia. ●

Paweł Wroński
Marcin Stelmasiak

Jest śledztwo po „pornokonferencji”

Prokuratura Okręgowa w Warszawie poinformowała o wszczęciu śledztwa dotyczącego przekroczenia uprawnień, rozpowszechniania pornografii i stosowania groźby bezprawnej wobec migrantów przez ministrów Mariusza Kamińskiego i Mariusza Błaszczaka oraz rzecznika ministra koordynatora służb specjalnych Stanisława Żaryna. Grozi im nawet 8 lat więzienia.

Maciej Chołódowski

Jak pisałem w drugiej połowie stycznia, prokuraturze nakazał przeprowadzenie tego śledztwa warszawski sąd okręgowy. Chodzi o skandaliczną „pornokonferencję” PiS-owskich ministrów: spraw wewnętrznych i administracji Mariusza Kamińskiego i obrony narodowej Mariusza Błaszczaka oraz rzecznika ministra koordynatora służb specjalnych Stanisława Żaryna z 27 września 2021 r., kiedy na dobre (od lipca) trwał już na granicy polsko-białoruskiej kryzys migracyjny, a za tym humanitarny.

Konferencja rozbudzająca strach
„Zgwałcił krowę, chciał dostać się do Polski? Szczegóły ws. migrantów na granicy” – tak TVP Info na swojej stronie internetowej tytułowała w końcu września 2021 r. relację z tej konferencji. W jej trakcie Kamiński, Błaszczak i Żaryn pokazywali materiały, jakie miały zostać znalezione na telefonach niektórych

osób zatrzymanych po przekroczeniu polsko-białoruskiej granicy, a także na karcie SD, której właściciela nie udało się zlokalizować. Pokazano m.in. zdjęcia egzekucji (dekapitacji), uzbrojonych mężczyzn, mężczyzn na tle Kremla, broni, sfałszowanych dowodów tożsamości. Na rzutniku ukazało się zdjęcie mężczyzny kopulującego ze zwierzęciem. Padły nazwiska dwóch migrantów, w których telefonach miały zostać znalezione nagrania. Żaryn mówił: – Służby badające tożsamość i wiarygodność osób przebywających w ośrodkach strzeżonych zidentyfikowały dowody na działalność pedofilską oraz dowody zoofilii. Kamiński dodawał: – Służby zidentyfikowały również zdjęcia wskazujące na praktyki związane z zaburzeniami seksualnymi. Podjęliśmy decyzję, żeby udokumentować również ten wątek na naszej prezentacji. Wieczorne „Wiadomości” TVP w tamtym dniu opublikowały obsceniczne zdjęcia i informowały: – Zabezpieczone materiały wskazują, że wśród nich [przekraczają-

cych granicę polsko-białoruską] są narkomani, pedofile i zoofile. Szybko okazało się jednak, że zdjęcie kopulującego ze zwierzęciem wykorzystane do rozbudzania strachu przed uchodźcami nie przedstawia uchodźcy, ale jest stop-klatką z zoofilskiego pornofilmu krążącego po internecie od lat.

Jako funkcjonariusze publiczni
W sprawie tych wypowiedzi i prezentacji ministrów zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przez nich przestępstwa złożył Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych. Podniósł, że doszło do nawoływania do dyskryminowania ludzi z powodu ich pochodzenia, lecz także rozpowszechniania pornografii, w tym zakazanych materiałów pedofilskich i zoofilnych, w sposób narzucający ich odbiór osobom, które sobie tego nie życzą. Prokuratura Okręgowa w Warszawie odmówiła jednak wszczęcia postępowania. Ostatecznie war-

szawski sąd okręgowy nakazał jej przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie. Prokuratura Okręgowa w Warszawie właśnie w decyzji o rozpoczęciu śledztwa w wątku przekroczenia uprawnień przez Kamińskiego, Błaszczaka i Żaryna – jako funkcjonariuszy publicznych – poinformowała, że będzie badać, czy doszło do przechowywania i rozpowszechniania treści pornograficznych z udziałem małoletnich i posługiwania się zwierzęciem „w taki sposób, że mogło to narzucić ich odbiór osobom, które sobie tego nie życzyły, czym działano na szkodę interesu publicznego”. Chodzi tu o przestępstwo z artykułu kodeksu karnego, za które grozi do 3 lat więzienia.

Groźba bezprawna wobec migrantów
Drugi wątek śledztwa związany jest z samym publicznym prezentowaniem i rozpowszechnianiem przez nich treści pornograficznych „w taki

sposób, że mogło to narzucać ich odbiór osobom, które tego sobie nie życzyły”. Tu chodzi o dwa paragrafy artykułu kodeksu karnego dotyczącego przestępstw przeciwko wolności seksualnej i obyczajowości (pornografii), które stanowią: „Kto publicznie prezentuje treści pornograficzne w taki sposób, że może to narzucić ich odbiór osobie, która tego sobie nie życzy, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku” oraz „Kto w celu rozpowszechniania produkuje, utrwala lub sprowadza, przechowuje lub posiada albo rozpowszechnia lub publicznie prezentuje treści pornograficzne z udziałem małoletniego albo treści pornograficzne związane z prezentowaniem przemocy lub posługiwaniem się zwierzęciem, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”. Z kolei w sprawie „stosowanie groźby bezprawnej wobec migrantów znajdujących się na granicy polsko-białoruskiej ze względu na ich przynależność narodową, etniczną, rasową, polityczną i wyznaniową”, publicznego nawoływania do popełnienia tego czynu oraz podejrzenia stosowania „nienawiści na tle różności narodowościowej, etnicznej i rasowej lub publicznego pochwalania tego czynu” śledztwo dotyczy artykułu kodeksu karnego, zgodnie z którym Kamińskiemu, Błaszczakowi i Żarynowi grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. ●

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu toczy się postępowanie z wniosku Romana Józwickiego i Mirosławy Józwickiej o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości o powierzchni 0,1156 ha położonej w Toruniu przy ul. Inowrocławskiej 20, księga wieczysta KW nr TO1T/00001070/8.

Przedmiotowa nieruchomość znajduje się w posiadaniu Romana Józwickiego i Mirosławy Józwickiej

Sprawa została zarejestrowana pod sygnaturą **X Ns 28/23**.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, by w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili swe prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34237337

Przed Sądem Rejonowym, we Wrocławku pod sygnaturą I Ns 805/22 toczy się postępowanie z wniosku Romana Sarzyńskiego z udziałem Sylwii Walczak o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości zabudowanej położonej w miejscowości Kowal, ul. Piłsudskiego 31, województwo kujawsko – pomorskie, stanowiącej działkę oznaczoną geodezyjnie numerem 961 o powierzchni 153 m² dla których to nieruchomości w Sądzie Rejonowym we Wrocławku jest prowadzony Zbiór Dokumentów ZD 1046.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności właścicieli nieruchomości i ich następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili w sądzie i udowodnili swoje prawa własności do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34237361

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi i Wydział Cywilny zawiadamia,

iż w sprawie o sygnaturze akt **I Ns 66/23** toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Juliuszu Szefer/Schäfer, synu Jerzego i Emilii, zmarłym w dniu 28 października 1916 r. w Łodzi, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34237182

Ogłoszenie na podstawie art. 530 k.p.c.

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi w I Wydziale Cywilnym w sprawie o **sygn. akt I Ns 465/22** toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi o uznanie za zmarłych następujących osób:

- Ida Cymmer/Zimmer z domu Beszorer/Berszorer/Beschoner, urodzona dnia 6 stycznia 1872 roku w Łodzi, córka Ferdynanda i Feyderyki Beszorer/ Beschoner, ostatnio zamieszkała w Łodzi,
- Teofila Cymmer/Zimmer, urodzona 23 sierpnia 1892 roku w Łodzi, córka Wilhelma i Idy Cymmer/Zimmer, ostatnio zamieszkała w Łodzi,
- Willi Oskar Cymmer/Zimmer, urodzony 2 października 1904 roku w Łodzi, syn Wilhelma i Idy Cymmer/Zimmer, ostatnio zamieszkały w Łodzi, wg Karty meldunkowej do spisu ludności z lat 1918-1920 zaginionieni mieszkali w Łodzi przy ulicy Przejazd 6 (obecnie Tuwima).

Sąd wzywa zaginionych, aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się do tutejszego Sądu, gdyż w przeciwnym razie mogą być uznani za zmarłych. Sąd wzywa jednocześnie wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi.

OGŁOSZENIE 34237208

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą II Ns 841/21 toczy się postępowanie z wniosku Pretorius Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Kielcach z udziałem Jolanty Barbary Jakubowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Macieju Jakubowskim zmarłym w dniu 9 stycznia 2021r.w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy al. Niepodległości 130m. 20.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Macieju Jakubowskim.

34237159

Przed Sądem Rejonowym w Inowrocławiu toczy się postępowanie z wniosku Janusza Kur z udziałem Jadwigi Kur, Leszka Kur i Katarzyny Gałęzewskiej

o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie.

Przedmiotem postępowania są dwie nieruchomości stanowiące własność Franciszka Droszcz, położone w Inowrocławiu, przy ul. Najświętszej Marii Panny, tj. nieruchomość o powierzchni 0.15,84 ha, działki ewidencyjne nr 138 i 177, powstałe z parcel nr 1582/288, nr 1583/288 , nr 1584/289 i nr 1585/289, dla której Sąd Rejonowy w Inowrocławiu prowadzi księgę wieczystą Inowrocław karta nr 459 oraz nieruchomości o powierzchni 0.13,75 ha, działki ewidencyjne nr 38/1 i nr 139/1, dla której Sąd Rejonowy w Inowrocławiu prowadzi księgę wieczystą Inowrocław karta 1830, znajdujące się w posiadaniu wnioskodawcy Janusza Kur i jego małżonki-uczestniczki postępowania Jadwigi Kur

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych- następców prawnych właściciela Franciszka Droszcz, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do przedmiotu zasiedzenia, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34237330

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pszczynie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt **I Ns 543/22** toczy się postępowanie z wniosku Antoniny Kuśnierz z udziałem Józefa Kuśnierz, Marii Kuśnierz, Sylwii Kuśnierz, Łukasza Kuśnierz a Danuty Kuśnierz o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości o powierzchni 0,2511 hektara, obejmującej działkę ewidencyjną o numerze 1768 o powierzchni 0,0626 hektara, działkę ewidencyjną o numerze 1770 o powierzchni 0,0849 hektara oraz działkę ewidencyjną o numerze 1771 o powierzchni 0,1036 hektara, obręb ewidencyjny 0006 Zabrzeg, położonej w Zabrzegu, gmina Czechowice-Dziedzice, powiat bielski, województwo śląskie, objętej wykazem hipotecznym 238 Zabrzeg, w którym ostatnimi ujawnionymi współwłaścicielkami nieruchomości były Anna Kuśnierz, nazwisko rodowe Salon, zmarła 19 grudnia 1979 roku w Piekarach Śląskich, oraz jej siostra Teresa (Theresie) Salon. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Pszczynie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34237388

Iceland
Liechtenstein
Norway grants

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej

„Nowa jakość zwiedzania w romantycznym zespole pałacowo-parkowym w Kamieńcu Żąbkowskim” w ramach Mechanizmu Finansowego EOG na lata 2014-2021

PAŁAC MARIANNY ORAŃSKIEJ

Kamieniec Żąbkowski

szczegóły projektu i postęp prac na www.palacmarianny.com.pl

OGŁOSZENIE 34236408

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrze pod sygn. akt VIII Ns 586/22 toczy się sprawa z wniosku Gminy Miejskiej Zabrze o stwierdzenie nabycia po:

Alicji Rudolff, córce Zygmunta i Heleny, urodzonej w dniu 13 grudnia 1925 roku i zmarłej w dniu 1 marca 2004 roku w Zabrze, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrze.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34237197

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 347/21

OGŁOSZENIE

„W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 347/21 toczy się postępowanie z wniosku Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Chorzowie o stwierdzenie nabycia spadku po Grażynie Krystynie Bazan z domu Jasik córce Franciszka i Krystyny, której zwłoki znaleziono w dniu 14 września 2020 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku wchodzi ruchomości i środki pieniężne.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Grażynie Bazan, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku”.

OGŁOSZENIE 34237168

Rząd, czyli naród

*W ubiegłym roku
byliśmy na Jasnej Górze
przed rozpoczęciem
wojny w Ukrainie.
Dało nam to
tyle siły, tyle łaski,
że zadziwił się
jako naród cały świat*



ELŻBIETA WITEK
marszałek Sejmu,
podczas tegorocznej pielgrzymki
parlamentarzyistów

Koniec zimowych ferii. Czy wakacje też powinny być „rotacyjne”?



FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ostatnie cztery województwa – dolnośląskie, mazowieckie, opolskie i zachodniopomorskie – kończą w nadchodzący weekend ferie zimowe. Jak co roku rozłożone były na trzy tury. Gminy górskie chcą, by ta sama zasada obowiązywała w letnie wakacje. Według ich propozycji miałyby się zaczynać 15 czerwca, a kończyć 15 września. – Chodzi jednak nie o to, by dla każdego ucznia trwały trzy miesiące, ale żeby zaczynały się i kończyły w innym terminie dla poszczególnych województw – tłumaczy Roman Krupa, wójt tatrzańskiego Kościeliska. ● **th, aki**

• **Na zdjęciu:** Białka Tatrzańska, która uchodzi w Polsce za najpopularniejszy ośrodek narciarski

Rzeszów

Mała Bruksela na rubieżach Unii

Po wybuchu wojny w Ukrainie Rzeszów stał się jednym z najważniejszych miast w Europie. Międzynarodowe instytucje mają tu przedstawicielstwa, rynek nieruchomości i usług hotelarskich oszalał, a restauracje zmieniają menu pod amerykańskie gusta.



• **Rzeszów przeżywa boom inwestycyjny**

FOT. PATRYK OGÓRZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Agata Kulczycka

Nieduży hotel na jednym z popularnych osiedli Rzeszowa. Przez pół roku mieszkała tu m.in. grupa pracowników unijnych, którzy w Ukrainie byli odpowiedzialni za ujednolicanie procedur i przepisów związanych ze standardami pracy policji i straży pożarnej. Z powodu wojny musieli wyjechać. Przyjechali do Rzeszowa.

– Najpierw wynajęli hotel na dwa tygodnie, mówili, że później przeniosą się do Krakowa albo Warszawy. Myśleli, że jesteśmy małym miastem, w którym nic się nie dzieje. Kiedy zorientowali się, że mają godzinę do granicy, godzinę do Krakowa i dwie godziny do Warszawy, a samoloty latają kilka razy dziennie, uznali, że przeprowadzka mija się z celem – opowiada Dawid Pacyna, właściciel Park Hotel Rzeszów.

Jego zdaniem obecność międzynarodowych firm całkowicie zmieniła Rzeszów: był zaściankowy i lokalny, stał się międzynarodowy.

Zaskakujący skutek wojny

Po wybuchu wojny wiele firm z Ukrainy, ale i z Rosji, przeniosło swoje siedziby do Rzeszowa i szukało lokali do wynajęcia.

Spokojny dotąd rynek wynajmu domów i mieszkań oszalał. – Tak jakby zamiast „złotych” na końcu

kwoty postawić „dolarów” – mówi o wzroście cen Urszula Gębska, właścicielka biura nieruchomości w Rzeszowie.

Obecność korpusów dyplomatycznych, pracowników firm i organizacji humanitarnych pomogła także restauratorom. Kiedy w Polsce właściciele restauracji z powodu gigantycznych podwyżek cen prądu zaczęli zniżać działalność, oni nie musieli się martwić. Najbardziej popularną kuchnią w Rzeszowie stała się amerykańska. Żeberka i steki, znacznie droższe niż najpopularniejsze w mieście do tej pory dania kuchni tureckiej, nagle stały się najbardziej poszukiwane.

Niematerialne korzyści

Ale o tym, jak rosną obroty, właściciele firm mówią niechętnie. To temat tabu. W Rzeszowie bardziej otwarcie mówi się o świetnie zdającym sprawdzian przez mieszkańców miasta, nazwanego przez Wołodymyra Zełenskigo Miastem Ratowników, oraz zmianach wizerunku i charakteru miasta.

Zdaniem prof. Andrzeja Rozmusa, rektora Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, przyczyniły się do tego dobre stosunki z Ukrainą przed wybuchem

wojny. – Rzeszów z racji swojej lokalizacji blisko granicy wschodniej zawsze był otwarty na gości ze Wschodu. Mieszkańcy mieli czas oswoić się z tym sąsiadem, także kulturowo.

Kiedy wojna wybuchła, Rzeszów zaraz po Przemyślu stał się głównym miastem, gdzie przybywali uchodźcy. Mając 200 tys. mieszkańców, w półtora miesiąca przyjął 100 tys. uciekinierów.

Gdyby nie lotnisko

Mieszkańcy Rzeszowa wojnę poczuli zresztą pierwsi – jeszcze przed jej wybuchem, słysząc na początku lutego ub. roku przez całą dobę huk maszyn, kiedy zaczęły przybywać amerykańskie samoloty z wojskowym sprzętem. W okamgnieniu wokół lotniska Jasionka urosła amerykańska baza.

– Staliśmy się miastem o międzynarodowym charakterze. To postawiło Rzeszów w zupełnie innym świetle, zmieniło charakter miasta – zwraca uwagę prezydent Konrad Fijołek i dodaje: – W mediach pojawiło się określenie Rzeszowa „nową stolicą Europy”, ja bym nazwał Rzeszów „małą Brukselą” ze względu na instytucje i organizacje z całej Europy i świata, które mają albo będą miały tu swoje filie. ●

Lublin

Okuliści pomagają rannym w wojnie

Okuliści z Lublina dostaną nowy sprzęt, dzięki któremu będą mogli podpowiedzieć specjalistom ze Lwowa, czy konieczna jest operacja, czy możliwe będzie leczenie zachowawcze.



• **Prof. Robert Rejdak podczas konferencji prasowej na temat przekazania Ukrainie sprzętu okulistycznego**

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kiedy rok temu Rosja zaatakowała Ukrainę, lubelscy okuliści od razu zaoferowali pomoc rannym. Już w marcu do Kliniki Okulistyki Ogólnej SPSK 1 kierowanej przez prof. Roberta Rejdaka przywieziono kilkoro rannych z urazami oczu.

Przejmująca była historia 31-letniej Oleny Seliczianowej z Siewierodoniecka. Ona i jej dwaj pięcioletni synowie bliźniacy Nazar i Timur zostali ranni w wybuchu rakiety. Olena nie widziała niemal wcale, podobnie chłopcy. Nazar stracił jedno oko. Specjaliści z Ukrainy nie byli w stanie im pomóc. Operacji podjął się prof. Rejdak. Olena odzyskała wzrok, chłopcy też dziś widzą.

Od tego czasu lubelscy okuliści na bieżąco konsultują urazy pacjentów, część kierują do kliniki w Lublinie. Tu ich operują, bo w Ukrainie często brakuje odpowiedniego sprzętu lub warunków do przeprowadzenia zabiegu.

Nowy sprzęt do diagnostyki pacjentów

Teraz zespół prof. Rejdaka zyska kolejne narzędzie do pomocy ukraińskim pacjentom. – Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej przyznała nam grant w wysokości 300 tys. zł. Środki posłużą do wprowadzenia telemedycyny transgranicznej. Chodzi o diagnostykę dzieci i dorosłych, ofiar urazów wojennych – mówi prof. Robert Rejdak.

Kierowana przez niego klinika będzie współpracowała z Uniwersytetem we Lwowie oraz Politechniką Lubelską. Dzięki pieniądzą z grantu można będzie kupić kamery służące do zdalnej diagnostyki urazów. – Politechnika Lubelska zajmie się opracowaniem algorytmów sztucznej inteligencji, które pomogą w diagno-

stycie i preselekcji chorych. Na tej podstawie będziemy mogli ocenić, który pacjent wymaga pilnej operacji, a który może być leczony zachowawczo – dodaje prof. Rejdak. Na Politechnice opracowaniem algorytmów zajmie się zespół z Katedry Informatyki. Na jego czele staną prorektor uczelni dr hab. Dariusz Czerwiński oraz prof. Kamil Jonak.

Kilkadziesiąt operacji, setki konsultacji

To już kolejny projekt, który ma pomóc w leczeniu pacjentów z Ukrainy. W maju ub. roku Uniwersytet Medyczny w Lublinie otrzymał pięć nowoczesnych kamer do badania wzroku. Dwie zostały w Lublinie, a trzy kolejne przekazano zespołom okulistów ze Lwowa i Odessy. Każda z nich kosztowała 40 tys. zł.

Białe urządzenie przypominające policyjny fotoradar ma z jednej strony ultranowoczesną kamerę, którą przykłada się do oka. Z drugiej jest niewielki wyświetlacz, na którym widać obraz nawet z dna oka. Badanie trwa kilkadziesiąt sekund. Obraz po chwili widać na komputerze. Kamer można używać nawet w schronach czy okopach. To także element diagnostyki telemedycznej, czyli prowadzonej na odległość.

Specjaliści z Lublina od wybuchu wojny pomogli już kilkuset pacjentom poszkodowanym podczas wojny w Ukrainie. ●

Piotr Kozłowski

Radom



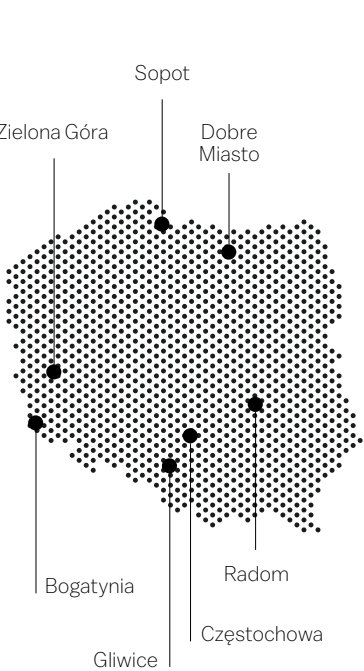
MLN ZŁ
• **przeznaczcy Radom, w którym prezydent jest z PO, na... naprotechnologię. Jest to realizacja zwycięskiego projektu budżetu obywatelskiego**

SOPOT

Czy odczarują Zatokę Sztuki?

Sąd nakazał zwrócić gminie Sopot budynek dawnej Zatoki Sztuki, kojarzony z największą seksaferą na Pomorzu. Spór sądowy między miastem a dzierżawcą toczył się w sądzie od kilku lat. Władze Sopotu starały się odzyskać budynek po wybuchu skandalu z wykorzystywaniem małoletnich dziewcząt. Władze miasta zapowiadają teraz, że obiekt nie będzie już dzierżawiony i planują otworzyć w nim centrum kultury dla dzieci i młodzieży.

pw



DOBRE MIASTO

Miłośnik PiS bez kary

Olsztyński sąd rejonowy umorzył ze względu na znikomą szkodliwość czynu sprawę burmistrza Dobrego Miasta Jarosława Kowalskiego. Został on oskarżony o podrobienie podpisów na wniosku, który był adresowany do niego samego. Burmistrz – znany jako gorący zwolennik PiS (sam do partii nie należy) – przyznał, że dopisał do petycji o podwyżki nazwiska kilku dodatkowych osób i swoje. Tłumaczył to „życzliwością”.

tk

ZIELONA GÓRA

Sprzątacze nie brzmi dobrze?

Przedsiębiorstwo Państwowe Porty Lotnicze szuka osoby, która będzie sprzątała terminal na lotnisku w podzielnym Babimocie. Robi to finezyjnie: „Szukasz nowych wyzwań zawodowych? Chciałbyś realizować ciekawe projekty w branży lotniczej? Z pasją i zaangażowaniem podejmujesz nowe zadania i jesteś otwarty na innowacyjne rozwiązania? Pracuj w Portach Lotniczych na stanowisku: Młodszy Specjalista w Zespole Cleaningu”.

szp

Bogatynia

Woda zamiast węgla brunatnego

Rząd planuje budowę sześciu nowych elektrowni szczytowo-pompowych. Coraz częściej słychać, że dobrym miejscem na zaplanowanie takiego obiektu może być kopalnia Turów w Bogatyni.

O przygraniczną kopalnię węgla brunatnego toczył się z Czechami głośny spór o wydłużenie koncesji na wydobycie, który kosztował Polskę 68 mln euro kar nałożonych przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Teoretycznie kompleks w Turowie ma działać do 2044 r. – Sprawa wymaga ponownych obliczeń, ale Turów nie ma moim zdaniem przyszłości. Kontynuacja wydobycia do 2044 r. jest na siłę, a opłaty, które płacimy za emisję dwutlenku węgla, sprawiają, że nie całkiem to się opłaca. Już teraz stanowią połowę wartości energii, a będzie coraz więcej – mówił jeszcze w ub. roku emerytowany profesor Politechniki Wrocławskiej Józef Sawicki. I wspominał o elektrowni szczytowo-pompowej.

W śróde pojawiła się analiza dotycząca elektrowni szczytowo-pompowej, którą opublikowali naukowcy na łamach czasopisma „Energetyka Wodna”.

„Skutkiem prowadzonej w Turowie eksploatacji złoża węgla brunatnego jest nie tylko rozległe na ok. 2400 ha i głębokie na przeszło 150 m wyrobisko, lecz także usypiane w bliskiej odległości od kopalni (ok. 2 km) zwałowisko, które w chwili obecnej wznosi się ok. 240 m nad przyległy teren. Takie usytuowanie wyrobiska i zwałowiska sugeruje zbudowanie elektrowni szczytowo-pompowej, w której dolny zbiornik usytuowany byłby w wyrobisku, a górny na przyległym zwałowisku, gdzie należałoby jeszcze zbudować odpowiednie obwało-



• **Turów już jest zdewastowany i nikogo nie trzeba wysiedlać – mówi Krzysztof Smolnicki, prezes Fundacji Ekorozwoju**

FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wania” – piszą dr hab. Leszek Opyrchal i dr Aleksandra Bąk z Wojskowej Akademii Technicznej.

– Turów to dobre miejsce w przeciwieństwie np. do Młotów (w Kotlinie Kłodzkiej), gdzie planowana jest taka elektrownia i gdzie spotkało się to z protestami. Miejsce już jest zdewastowane, nikogo nie

trzeba wysiedlać. A do tego wykorzystamy lokalny potencjał kadrowy, górniczy i energetyczny mogliby być zatrudnieni przy nowym obiekcie, który byłby świetnie podłączony do systemu elektroenergetycznego Polski – komentuje Krzysztof Smolnicki, prezes Fundacji Ekorozwoju. • **Mateusz Kokoszkiwicz**

Jak działa taka elektrownia?

• Elektrownia szczytowo-pompowa to wbrew nazwie nie do końca elektrownia, ale bardziej magazyn energii. Składa się z dwóch zbiorników – przepompowni i elektrowni wodnej. Woda pompowana jest w górę wtedy, kiedy mamy nadwyżki energii i jest ona tania. W sytuacji gdy z jakiegoś powodu, np. wyłączenia jakiegoś bloku, potrzeba dodatkowego źródła prądu, elektrownia wodna jest uruchamiana i go produkuje. I może reagować bardzo szybko na zmiany w systemie energetycznym, nawet w dwie-trzy minuty.

W Polsce do tej pory mamy sześć podobnych kompleksów o łącznej mocy ok. 1,8 GW. Największy – w Żarnowcu na Pomorzu, obok niedosłej elektrowni atomowej.

Częstochowa

Czy apel może być niezgodny z prawem?

Prokuratura na polecenie min. Ziobry sprawdza zgodność z prawem apelu częstochowskich radnych do premiera o „likwidację finansowania religii z budżetu samorządu”.

W grudniu 2022 r. radni Lewicy w Częstochowie przygotowali apel do premiera oraz ministra oświaty o likwidację finansowania lekcji religii z budżetu miasta.

– Lekcje religii – każdej, nie tylko katolickiej – nie powinny odbywać się w szkole, i to nie tylko moim zdaniem – argumentował radny Sebastian Trzeszkowski. – Wiem, że mają umocowanie w konkordacie i polskich przepisach, a z tym rząd nie ma szans nawet na podjęcie dyskusji w tej sprawie. Skoro jed-

nak muszą się odbywać, niech przynajmniej samorząd do tego nie doклада z własnej kasy.

W szkołach podległych Częstochowie jest 131,08 etatów nauczycieli religii (księży, siostr oraz katechetów). Roczne koszty ich wynagrodzenia to ponad 9,5 mln zł. 70 proc. tej kwoty pochodzi z subwencji oświatowej, resztę doклада miasto.

Gdy uchwała na sesji przeszła większością głosów, posypały się apele z innych miast, m.in. Krakowa i Łodzi, by radni podjęli takie inicjatywy. Natomiast środowiska prawicowe i katolickie odebrały częstochowską uchwałę jako próbę wyrugowania lekcji religii ze szkół. – Częstochowie zawsze była takim probierzem, poligonem do

walki z Kościołem – grzmiał prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Częstochowskiej Artur Dąbrowski na antenie Radia Maryja. I zaalarmował rzecznika praw obywatelskich oraz ministra sprawiedliwości, prokuratora krajowego Zbigniewa Ziobrę.

Prof. Marcin Wiącek, rzecznik praw obywatelskich, nie znalazł podstaw do interwencji. – Uchwała ma charakter apelu politycznego, który nie wywiera skutków prawnych dla mieszkańców – stwierdził.

Za to min. Ziobro uznał, że jest to temat dla prokuratury. Z jego polecenia na początku lutego szef Prokuratury Okręgowej w Częstochowie zwrócił się do przewodniczącego rady miasta

o przesłanie uchwały wraz z jej uzasadnieniem.

Prokuratura działa na podstawie art. 69 par. 1 w związku z art. 70 prawa o prokuraturze. Przepisy te mówią, że „jeżeli wymaga tego ochrona praworządności, prokurator może żądać dokumentów (...), przesłuchiwać świadków i zasięgać opinii biegłych, a także przeprowadzać oględziny w celu wyjaśnienia sprawy”. A gdy uzna, że np. uchwała jest niezgodna z prawem, wniesie do rady miasta o jej uchylenie lub wystąpić o stwierdzenie nieważności do sądu administracyjnego.

Częstochowska prokuratura jest w tej chwili na etapie badania sprawy. •

Marek Mamor

Gliwice

Muzeum w Radiostacji

Na terenie Radiostacji w Gliwicach ma powstać jedno z najważniejszych w Polsce muzeów związanych z II wojną światową.

Radiostacja to jedna z najwyższych konstrukcji z drewna na świecie. I miejsce tzw. prowokacji gliwickiej, gdy 31 sierpnia 1939 r. esesmani w cywilnych ubraniach, podając się za Polaków, napadli na niemiecką wówczas radiostację. W zabytkowym zespole Radiostacji funkcjonuje dziś niewielki oddział Muzeum w Gliwicach. Ma on przejść gruntowną rozbudowę: jego wizytówką stanie się wystawa obejmująca trzy warstwy tematyczne: historyczną, techniczną i fabularną. Inwestorem jest miasto. • **tc**

W Rosji zdają sobie sprawę, że dzieje się tragedia

Rosja stała się państwem upadłym, o wiele gorszym niż Związek Radziecki. Wielu Rosjan dałoby wiele, żeby móc cofnąć czas do okresu sprzed wojny.

ROZMOWA Z

ANDRIEJEM KOLESNIKOWEM

publicystą, autorem książek, dyrektorem programu „Rosyjska polityka wewnętrzna i instytucje polityczne” moskiewskiego centrum Carnegie

WIKTORIA BIELIAZYN: Kiedy rozmawialiśmy rok temu, dwa dni przed rozpoczęciem rosyjskiej inwazji na Ukrainę, tłumaczył pan, że do wojny dojdzie. Patrząc wstecz, czy jest pan dzisiaj skłonny stwierdzić, że wszystko, co wydarzyło się w ciągu tego roku, było do przewidzenia?

ANDRIEJ KOLESNIKOW: Dzisiaj prognozować jest jeszcze trudniej niż wtedy. Wydarzenia, które miały i mają miejsce, są bezprecedensowe dla cywilizowanego, przewidywalnego świata. W XXI w. zdawać by się mogło, że napaść jednego kraju na drugi i agresywna ekspansja terytorialna są nie do pomyslenia. Tymczasem doświadczenia ostatnich miesięcy bardzo wyraźnie pokazują, że wszystko, co dotąd o sobie samych wiedzieliśmy, jest nieaktualne. Jesteśmy w ciemnym zaułku. Jasne jest natomiast nie tylko to, że nie ma dzisiaj scenariusza zakończenia tego konfliktu w sposób, który odpowiadałby obu stronom, lecz także fakt, iż konsekwencje tej wojny odczuwa cały świat.

Jak zmienił się obraz Rosji?

– Rosja potrzebuje nowej definicji. Wielu zastanawia się dzisiaj, czym właściwie jest Rosja. Ogromny kraj stał się nagle wyrzutkiem, państwem upadłym, całkowicie nieprzewidywalnym partnerem, pod tym względem o wiele gorszym niż Związek Radziecki. Jest taka anegdota, bardzo prawdziwa, która mówi, że w Rosji w ciągu stu lat nie zmienia się

nic, a w ciągu roku – wszystko. Wróciliśmy do absolutnie archaicznych czasów.

Jak pan definiuje dzisiaj Rosję?

– Trzeba przede wszystkim powiedzieć, że Rosja to zbudowany przez Putina twardy reżim autorytarny z elementami totalitaryzmu, m.in. dlatego że rosyjskie władze zmuszają ludzi do wyznawania określonych poglądów. Co gorsza, jest to reżim niebezpieczny dla świata ze względu na posiadanie przez Rosję broni jądrowej oraz nieprzewidywalność władz, wyraźnie podzielających sposób myślenia tyranów z ubiegłego wieku, którzy zbrodnicze napaści na sąsiednie państwa tłumaczyli odbudowywaniem imperiów. Putin usiłuje sobie rekompensować fakt, że nie może zachowywać się jak Stalin, choć jednocześnie trudno nie zauważyć, że zanim przystąpił do okupacji Ukrainy, okupował Rosję. Jesteśmy jego zakładnikami. Wielu Rosjan odczuwa w dodatku syndrom sztokholmski, wierząc, że są na niego skazani i nie mają innego wyjścia, tylko przy nim trwać.

Pan przez cały ten czas jest w Rosji. Co pan obserwował w ciągu tego roku?

– Początkowo władze usiłowały wytworzyć atmosferę euforii, której zresztą poddała się ta część społeczeństwa, która popierała działania Kremla. Ci ludzie myśleli, że „specjalna operacja” zakończy się szybko i sukcesem podobnym do tego, który kojarzy im się z Krymem. To się szybko zmieniło, ludzie, nawet ci popierający Putina, byli w szoku, ale wrócili do swoich spraw. Nastąpiła swego rodzaju demobilizacja. Z kolei ci, którzy nie pogodzili się z tym, co się wydarzyło, zdali sobie sprawę z katastrofy, wynikającej z poczucia, że władze odebrały im zarówno przyszłość, jak i przeszłość, przekreślając wszystko, co było w niej dobre.



Putin bardzo wiele traci. Chciał odbudować imperium, a w efekcie je traci. Nie osiągnął celów, na których mu zależało

A potem przyszła jesień i nie dało się już udawać, że wojny nie ma.

– Tak. Putin, ogłaszając mobilizację, zasygnalizował, że oczekuje od Rosjan nie tylko podzielenia się odpowiedzialnością za krew, śmierć i zniszczenie, ale też ich ciał. Poskutkowało to wzrostem niepokoju i lęku. W Rosji nie ma dzisiaj szczęśliwych ludzi. Niemał wszyscy zdają sobie sprawę, że dzieje się tragedia.

Ale masowych protestów nie ma.

– Bo są niemożliwe przy skali obecnych represji, braku zorganizowanej opozycji i emigracji lub uwięzieniu jej najaktywniejszych działaczy. Ludzie się zaadaptowali. Część z nich wyjechała, inni przyjęli to, co postanowił Putin, a jeszcze inni, co najstraszniejsze, zgodzili się pójść na pole walki. Naznaczenie Rosjan krwią poskutkowało tym, że grupa popierających władze się zmniejszyła na rzecz tej części społeczeństwa, która optuje za pokojowymi negocjacjami. Fakt, że grupa też nie jest idealna, bo część tych, którzy chcieliby porozumienia i pokoju, uważa, że w jego wyniku Rosja powinna zachować Krym czy Donbas.

Jednocześnie widzimy, że rośnie liczba Rosjan, którzy zdają sobie sprawę z ponoszonej odpowiedzialności za tę wojnę. W jednym z ostatnich sondaży Lewady Rosjanie na pytanie, czy czują się odpowiedzialni za śmierć ludzi i działania rosyjskich sił zbrojnych w Ukrainie, odpowiedzieli, że „zdecydowanie tak” (10 proc.), a ok. 25 proc., że „raczej tak”. 35 proc. społeczeństwa w Rosji to kilkadziesiąt milionów ludzi, to nie są małe liczby.

Ekspert podkreślali, że ok. 15 proc. Rosjan opowiada się za kontynuacją działań wojennych do „zwycięskiego końca”, czyli zajęcia Kijowa, a może i całej Ukrainy. Jesienią mobilizacja jakoś tych ludzi zmieniła?

– Część spośród tych kilkunastu procent jeszcze bardziej się zradycalizowała, wpadła w histerię, którą, na przykładzie hitlerowskiej Rzeszy, opisywał Erich Fromm. Rosjanie, którzy po-

pierają Putina, są przeświadczeni o swojej wyższości moralnej, a jednocześnie uważają przemoc i agresję za dopuszczalną normę. Z kolei ci, którzy nie tyle nawet popierają obecne władze, ile zajmują się swoimi sprawami, sprawującymi się do wiązania końca z końcem, nie reagują na skalę represji ani na fakt, że w Rosji nie ma mowy o jakiegokolwiek praworządności.

Kiedy społeczeństwo nie żyje, a jedynie stara się przeżyć, to nie może się rozwijać. Tylko że tę pasywną grupę traktujemy dzisiaj jak tych, którzy de facto popierają władzę. Nie dlatego, że to deklarują czy robią coś na jej rzecz, ale dlatego, że nie robią nic. Nie wyrażają sprzeciwu. Nie zobaczymy tych ludzi na ulicach miast. Jediną nadzieją, jaką można mieć w ich przypadku, jest to, że ta część społeczeństwa ma szansę na wyzdrowienie, kiedy sytuacja się zmieni.

Jak pan ocenia nastroje wśród elit politycznych?

– Władze są dzisiaj bardzo zamknięte, co skutkuje brakiem przecieków. Ci, którzy chcą przeżyć wewnątrz systemu, a także zachować swoje stanowiska i dochody, ukrywają swoje poglądy i służą reżimowi, a konkretnie – Władimirowi Putinowi i wojnie. Wśród elit są oczywiście ludzie, którzy zdobyli się na to, by wyskoczyć z tego pociągu zmierzającego w przepaść. Ze Sbirbanku, największego państwowego banku Rosji, zwolniło się ok. dziesięciu top menedżerów, którzy nie chcieli mieć nic wspólnego z finansowaniem wojny. Ale zrobili to cicho, a podobnych przypadków było stosunkowo niewiele. Przyznaję, że to akurat mnie zaskoczyło. Nie sądziłem, że w czasie wojny i w obliczu katastrofy tak wiele osób nie będzie w stanie rozstać się ze swoimi stanowiskami.

Mówi pan o nadziei na wyzdrowienie społeczeństwa. A co z władzą po Putinie?

– Nie wierzę, że po odejściu lub śmierci Władimira Putina dojdzie do eskalacji faszyzmu. Historia, zwłaszcza przykład ZSRR, uczy nas, że po zakończeniu rządów tyraństwa dochodzi do liberalizacji reżimu. Rosja ma więc szansę na demokratyczno-liberalną przyszłość. Sęk w tym, że dużo czasu będzie musiało upłynąć, nim Rosji uda się odbudować reputację, przepracować kwestię winy i odpowiedzialności zbiorowej. Zanim państwo będzie mogło obrać właściwy kurs modernizacji i liberalizacji, musi pozbyć się Władimira Putina.

To możliwe? Rok temu dużo się o tym mówiło, ale do przewrotu nie doszło, a rozmowy o nim ucichły.

21 lutego 2023 roku, w wieku 74 lat odszedł od nas



Andrzej Kolenkiewicz

Ukochany Mąż, Tata, Dziadek i Teść

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
1 marca 2023 roku o godzinie 13.30
w Konkatedrze św. Aleksandra w Suwałkach

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

Prosimy, aby zamiast kwiatów przekazać datki
na rzecz suwalskiego hospicjum.

www.nekrologiwyborcza.pl/34237345



w Rosji bardzo się zawężił. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć ani co będzie za rok, ani jutro.

A jeśli Putin przegra wojnę?

– Ale on jej nie przegra. Cokolwiek by się wydarzyło, Putin i tak będzie mówić o zwycięstwie. Znajdzie właściwe słowa, a elity będą udawać, że mu wierzą. Nie ma też co liczyć na powtórkę historii hitlerowskich Niemiec. Dopóki Putin będzie u władzy, nie będzie przyznania się do klęski. Sami będziemy musieli poradzić sobie ze swoją winą i odpowiedzialnością. Nam nikt, w odróżnieniu od tego, czego doświadczyli Niemcy, nie będzie tłumaczyć naszych błędów.

Co można powiedzieć o przyszłości Rosji?

– Nic. Po raz pierwszy żyjemy bez przyszłości. O tym, jak miałyby ona wyglądać, nie są w stanie powiedzieć dzisiaj ani zwolennicy Putina, ani jego przeciwnicy. Nikt nie wie, jak wyjść z tej sytuacji. Myślę, że większość społeczeństwa oddałaby wiele, by cofnąć czas do 23 lutego 2022 r. Dzisiaj nawet życie w ówczesnym reżimie autorytarnym, bez tego, co wydarzyło się w ciągu roku, postrzegane jest jak szczęście. Ci, którzy zostali w kraju, nastawiają się na bardzo ciężkie lata. Ci, którzy nie są skłonni się z tym pogodzić, mają dwa wyjścia: wyjechać albo ze sobą skończyć. Brzmi to strasznie, ale taka jest prawda.

Rozmawiamy przy okazji rocznicy wojny. Jak można podsumować „sukcesy” Władimira Putina?

– Putin bardzo wiele traci. Chciał odbudować imperium, a w efekcie je traci. Nie osiągnął celów, na których mu zależało. Doprowadził do umocnienia się tożsamości narodowej Ukraińców, zmilitaryzowania się Ukrainy, przybliżenia się NATO do rosyjskich granic. Za jego sprawą doszło do tego, czego tak bardzo nie chciał. Wydaje mu się ciągle, że może w jakiś sposób kierować państwami Wspólnoty Niepodległych Państw, ale widzimy, że ich liderzy są przerażeni jego działaniami. Z kolei Chiny i Indie, owszem, czerpią korzyści finansowe z lawirowania, ale trudno też mówić o ich entuzjazmie wobec polityki Kremla. Władimir Putin doprowadził do tego, że chociaż na mapie świata Rosja może wydawać się dzisiaj większa, to na mapie politycznej – kurczy się, słabnie, niemalże znika.

Myśli pan, że gdyby Putin mógł to wszystko przewidzieć, postąpiłby tak samo?

– Putin nie potrafi przyznać się do błędu. Myślę, że jest przekonany o swojej nieomyślności. Oczywiście jest, że napaść była przez niego przygotowywana od dawna i że jest to skutek posiadania przez niego władzy absolutnej. Jego wyobrażenie o świecie stało się polityką państwa. ●

◀ **Środowy koncert „Chwała Obrońcom Ojczyzny” na stadionie Łuźniki w Moskwie z okazji przypadającego 23 lutego Dnia Obrońcy Ojczyzny**

FOT. V.V.SMOLNIKOV / AP PHOTO / AP

Wywiady Wielkiej Brytanii i Ukrainy: Rosja nie ma sił na udaną ofensywę

Rosjanie wściekle ostrzeliwują doniecki Wuhledar i – według brytyjskiego ministerstwa obrony – mogą szykować kolejną falę ofensywy w tym regionie. Nawet jeśli ta za bardzo nie ma szans.

– Gdy ktoś przekroczył granicę i myśli, że może to robić własnemu narodowi, de facto czyniąc z armii maszynkę do mięsa, to myślę, że się nie zatrzyma – powiedział w wywiadzie dla radia LBC brytyjski minister obrony Ben Wallace.

Niemal w rocznicę brutalnej rosyjskiej inwazji na Ukrainę zadano mu pytanie, czy będą śledzić wojnę przez kolejne 12 miesięcy.

– Myślę, że tak. Rosja pokazała całkowite lekceważenie nie tylko dla życia Ukraińców, ale także swoich żołnierzy. Minęło 12 miesięcy i 188 tys., a nawet już więcej rosyjskich żołnierzy nie żyje albo zostało rannych w rezultacie tej katastrofalnej pomyłki i agresji prezydenta Putina – odparł Wallace.

W czwartkowym raporcie wywiadowczym jego resort poinformował o ciężkim ostrzale przez Rosjan 15-tysięcznego przed wojną

Wuhledaru w obwodzie donieckim, o który walki toczą się od miesięcy. Jego zdobycie otworzyłoby najeźdźcom drogę w głąb Zaporozża i poprawiło bezpieczeństwo ich pobliskich szlaków logistycznych.

Według dokumentu dowodzący siłami Wschodniego Okręgu Wojskowego gen. płk Rustam Muradow po fali krytyki ze strony rosyjskich nacjonalistów jest pod ogromną presją, by zdobyć Wuhledar.

Również ukraiński wywiad ocenia, że Rosji brakuje siły bojowej, by podtrzymać nową ofensywę. Wadym Skibicki z wywiadu wojskowego GUR powiedział agencji Associated Press, że Rosjanie zaatakowali na czterech lub pięciu kierunkach w obwodach ługańskim, donieckim i zaporoskim, ale – mimo strat – nie osiągnęli sukcesów. Według niego ich głównymi celami są obecnie Kupiańsk, Łymań, Bachmut, Marina, Awdijiwka i Wuhledar.

Szef GUR Kyryło Budanow poinformował w wywiadzie na łamach „Forbesa”, że Rosjanie racjonują amunicję artyleryjską, dając prio-

rytet natarciom na Bachmut, Łymań i Wuhledar, kosztem ostrzału w innych rejonach. Według niego Moskwa sprowadziła 20 tys. pocisków z Iranu i pracuje nad zamówieniem 20 tys. kolejnych. Jednak mimo tego, ataki pod Bachmutem i Wuhledarem opierają się coraz mocniej na piechocie, a nie na artylerii i siłach pancernych, bo brakuje pocisków artyleryjskich i wozów opancerzonych. Oceniał, że Rosja rzuciła do boju ponad 90 proc. z 316 tys. zmobilizowanych rekrutów i nie ma już wielu rezerw.

Niedobory amunicji doprowadziły niedawno do tego, że szef najemniczej Grupy Wagnera Jewgienij Prigożyn publicznie oskarżył ministerstwo obrony o odcięcie od dostaw. W opublikowanym wczoraj nagraniu audio Prigożyn ocenił, że presja się opłacała, bo poinformowano go, iż amunicja jest już w drodze.

– Na razie wszystko jest na papierze, ale powiedziano nam, że najważniejsze dokumenty zostały już podpisane – poinformował Prigożyn, zwany też „kucharzem Putina”. ●

Maciej Czarniecki



TURNUSY TERAPII MANUALNEJ

Dokucza Ci rwa kulszowa? Miewasz nerwobóle, a może cierpisz z powodu zwyrodnień lub skrzywień kręgosłupa? Często dopada Cię migrena? Nie zwlekaj i skorzystaj ze specjalistycznej rehabilitacji w ramach turnusu terapii manualnej.

Wygospodaruj 7 dni dla Twojego zdrowia!!!

Polecam Dariusz Fielek Specjalista w dziedzinie fizjoterapii oraz Dyplomowany Terapeuta Manualny z ponad 25 letnim doświadczeniem w Terapii Manualnej Holistycznej

TERMINY

HOLISTYCZNA TERAPIA MIGREN
14.05.2023 – 21.05.2023
09.07.2023 – 16.07.2023
17.09.2023 – 24.09.2023
19.11.2023 – 26.11.2023

TERAPIA MANUALNA HOLISTYCZNA
23.04.2023 – 30.04.2023
11.06.2023 – 18.06.2023
15.10.2023 – 22.10.2023
10.12.2023 – 17.12.2023

DOWIEDZ
SIĘ WIĘCEJ



519 338 591, 52 35 63 261



terapiamanualna@solanki.pl, bok@solanki.pl



Chorwacka zawierucha cenowa

Ile będą kosztować tego-
roczne wakacje nad Ad-
riatykiem? Wielu Polaków
już zaczyna to kalkulować.
W tym roku pierwszy raz
w pełni w euro. Czy to ozna-
cza drożyznę?

Patrycja Maciejewicz

Epopeja o wymianie chorwackich kun na eu-
ro to opowieść tyleż przewidywalna, co dra-
matyczna. Role są rozpisane od dawna: ma-
my uciskanych obywateli, cynicznych sklepi-
karzy, krnąbrnych eurokratów i nieskutecz-
nych urzędników. Pytanie, jak oceniać rze-
czywistość w Chorwacji w czasach kryzysu
i drożyzny. Czy da się tam oddzielić „zwykłą”
inflację od tej, którą przyniosły ze sobą frank-
furckie banknoty i monety?

Inflacja po chorwacku

Na dziś sytuacja wygląda następująco: w stycz-
niu wskaźnik wzrostu cen wyniósł 12,7 proc.
wedle krajowej statystyki. Według Eurostatu
szczyt inflacji przypadł na listopad 2022 roku
(wyniósł wówczas 13 proc.), po czym spadł do
12,7 proc. w grudniu i 12,5 proc. w styczniu.
To tzw. zharmonizowany wskaźnik cen, je-
go metodologia liczenia jest nieco inna, po-
dobnie jest też w Polsce – mamy dwa wskaź-
niki inflacji: unijny i polski.

Mogłoby się więc wydawać, że wszystko
jest w idealnym porządku – podobne sce-
nariusze inflacyjne występują w większości
państw. Skąd jednak nerwowość w gabi-
neta i na ulicach?

Chorwaci – nie inaczej niż Słowacy, Włosi
czy Estończycy w poprzednich latach – oba-
wiają się, że zamieszanie z przeliczaniem cen
wykorzystane zostanie na nieuzasadnione
podwyżki, choćby takie, gdzie przy zaokrą-
glaniu ceny zawsze wybierze się opcję za-
okrąglenia w górę. Trzeba przyznać, że w cza-
sach kilkunastoprocentowej inflacji zmiany
cen nawet bez zmiany waluty mogą być nie-
przejrzyste i niekorzystne dla konsumentów.
Dlatego ta duża nerwowość.

Nie ma też tygodnia, by zachodnie me-
dia nie donosiły o tym, że Chorwaci nie są
zadowoleni z tego, iż widzą potężny wzrost
cen. Skala podwyżek ma być wyższa niż ofi-
cjalne dane: 20 proc., 30 proc. – takie odczu-
cia mają mieszkańcy. – Najbardziej drożeją
chleb, mleko i jaja – mówi agencji AP jedna
z mieszkanki Zagrzebia.

Te różnice w metodologii mogą się oka-
zać kluczowe w dyskusji właśnie teraz, gdy
wszystkie oczy Chorwatów skierowane są
na ceny. Okazuje się bowiem, że w porówna-
niu z grudniem ceny nie zmieniły się, gdy li-
czymy przy użyciu lokalnej metodologii, ale
wzrosły o 0,3 proc., gdy będziemy stosować
tę z Eurostatu.

Co zatem drożeje?

Polscy czytelnicy mogą się zdziwić, gdyż
w danych urzędu statystycznego nie ma ani
jednej kategorii, która rosłaby bardziej niż
kilkanaście procent. Na dodatek największe
wzrosty zaobserwowano w restauracjach
i hotelach – 18,6 proc. To dla osób planują-
cych wakacje nad Adriatykiem może być nie-
przyjemna informacja.

Symboliczne wzrosty widać w przypad-
ku usług zdrowotnych i edukacyjnych. Ale
zdaniem ekonomistów to właśnie usługi ma-
ją szansę drożeć szybciej, bo to one są dziś
wyraźnie tańsze niż w strefie euro. Ceny to-
warów są już zbliżone.

Chorwacki efekt espresso

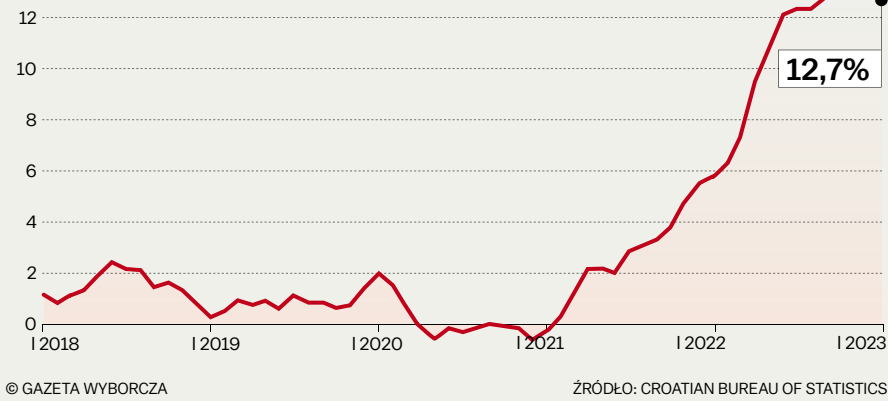
Z podwyżkami cen jest tak, że jeśli doty-
czą one podstawowych produktów – ta-
kich, które często kupujemy – zapamiętuje-



• Targ w Rijecie w północno-zachodniej Chorwacji FOT. SHUTTERSTOCK

Inflacja w Chorwacji w latach 2018-2023

DANE W PROC.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: CROATIAN BUREAU OF STATISTICS

my ten wzrost bardzo dobrze i utożsamia-
my go z inflacją. A gdy już się przyzwyczai-
my do myśli, że „wszystko drożeje”, to la-
twiej sprzedawcom podnosić kolejne ceny.
Tak działa spirala inflacyjna – niebezpiecz-
nie utrwała zjawisko.

– Kawa w kawiarni – Chorwaci piją ją co-
dziennie – przed euro kosztowała 14 kun. To
mniej więcej 1,8 euro. Po 1 stycznia w wielu
kawiarniach płaci się za nią 2 euro, czyli ma-
my wzrost ceny o 10 proc. – mówi „Gazecie
Wyborczej” Hrvoje Dolenec, główny ekono-
mista Zagrebačka Banka (to część włoskiej
grupy UniCredit).

– A koszyk zakupowy jest szeroki, ludzie
nie zauważają cen i ich zmian wobec wszyst-
kich produktów, które kupują. Na przykład
nikt nie zauważa, że ceny opon do samo-
chodów spadły od wejścia do Unii o 25 proc.
Sam wymieniałem opony w zeszłym roku,
zapłaciłem dużo mniej niż kilka lat wcze-
śniej – dodaje.

Dolenec wie, że podobnie wyglądało to
w innych krajach. – Byłem w Słowenii ostat-
niej zimy na nartach, na wyciągu wjeżdża-
łem ze Słoweńcem, który jak dowiedział
się, że jestem z Chorwacji, powiedział: „O,
to macie przerabane. Po przyjęciu euro ce-
ny pójdą mocno w górę”. Tymczasem żadne

dane nie pokazują nadzwyczajnego wzro-
stu. Ludzie koncentrują się na kawie, chle-
bie – czymś, co kupują codziennie. Albo wi-
dzą wzrost cen produktów, które kosztowa-
ły kilka kun, i ciężko dziś to przeliczać na
euro, więc często te ceny są zaokrągla-
ne – opowiada.

Urzednicy stawiają więc na informację
i kontrolę. Szef chorwackiego urzędu anty-
monopolowego podał kilka dni temu, że aż
40 proc. skontrolowanych sklepikarzy po-
kusiło się o nieuczciwe podnoszenie cen.
Urząd nałożył na nich kary o łącznej wyso-
kości 234 tys. euro. Kara dla przedsiębior-
cy wynosi od 26 tys. euro, a dla indywidu-
alnego sprzedawcy – od 1090 euro. – Pod-
noszenie cen, zaciemnianie procesu przy-
jęcia euro i przyczynianie się do inflacji jest
nieuczciwą praktyką i nie będzie na to zgo-
dy – grozi Andrej Plenković cytowany przez
agencję Reuters.

Jaki efekt euro?

Główny ekonomista Zagrebačka Banka przy-
pomina wszystkie analizy robione w każdym
kraju, który przyjmował euro. Wszędzie wy-
chodziło zawsze mniej więcej to samo – do-
datkowy wzrost cen o 0,2-0,5 proc. w ciągu
roku. Szef banku centralnego Boris Vujčić

Droższe wakacje

18,6

PROC.

• **takie wzrosty cen zaobserwowano w re-
stauracjach i hotelach. Dla osób planują-
cych wakacje nad Adriatykiem może to
być nieprzyjemna informacja**

Zharmonizowany wskaźnik cen w Chorwacji

zmiana rok do roku: styczeń 2022 - styczeń 2023

Żywność i napoje bezalkoholowe	17,2%
Napoje alkoholowe i tytoń	7,6%
Odzież i obuwie	14,4%
Mieszkanie, woda, prąd, gaz i inne paliwa	14,7%
Meble, sprzęt AGD i jego konserwacja	15,1%
Zdrowie	6,5%
Transport	7,1%
Komunikacja	1,9%
Rekreacja i kultura	10,1%
Edukacja	2,4%
Restauracje i hotele	18,6%
Różne towary i usługi	11,7%
Ogółem	12,5%

© GAZETA WYBORCZA
ŹRÓDŁO: CROATIAN BUREAU OF STATISTICS

ocenia ten efekt nawet wężiej – na 0,3-0,4 pkt.
proc. w inflacji.

Sam określa się jako zwolennik euro od
samego początku kariery w końcówce lat 90.

– Dla nas ta decyzja nie była trudna.
Chorwacja jest od dawna gospodarką
zeuropeizowaną. Oszczędności ludzi
w 75-80 proc. zawsze były w walucie za-
granicznej. Jeśli się oszczędzało, to głów-
nie w euro, wcześniej w markach niemiec-
kich. Większość kredytów i pożyczek też
była brana w euro. To samo było z firma-
mi i rządem. Mamy więc dług denomino-
wany w euro. Większość handlu zagranicz-
nego i większość wpływów z turystyki by-
ła w euro – wymienia.

Jego zdaniem wspólna waluta przysłu-
ży się gospodarce właściwie od pierwsze-
go dnia. – Mamy niższe stopy procentowe,
łatwiejsze i tańsze transakcje. U nas koszy-
ty transakcyjne rocznie wynosiły około
200 mln euro. Już tę kwotę oszczędzamy.
Wiele firm musiało zabezpieczać się w przy-
padku ryzyka kursowego, teraz to ryzyko
praktycznie nie istnieje. Większość pro-
blemów z kredytami zagrożonymi w ban-
kach wynikała właśnie z ryzyka kursowe-
go – mówi Dolenec.

Dodaje, że strasne są przede wszystkim
banki, które np. zarabiał na przewalutowa-
niu wpływów z eksportu.

Co dalej z inflacją? Zdaniem Hrvoje Do-
leneca inflacja jeszcze delikatnie wzrośnie do
marca, gdy będą nowe ceny administrowa-
ne energią, a duże sieci będą ogłaszały swo-
je nowe ceny. Jednak wzrosty te nie sprawią,
że inflacja przebieje zeszłoroczny maksymal-
ny poziom. Potem do końca roku ma spadać,
osiągając w grudniu poziom 3-4 proc. – Nie-
którzy ekonomiści spodziewają się nawet
2 proc., ale moim zdaniem to nazbyt opty-
mistyczne – podsumowuje. ●

*Chorwaci obawiają się, że zamieszanie z przeliczaniem
cen wykorzystane zostanie na nieuzasadnione podwyżki,
choćby takie, gdzie przy zaokrągleniu ceny zawsze wybierze się
opcję zaokrąglenia w górę*

Nieoczywiste ulgi podatkowe, o których zapominamy

Laskawość fiskusa idzie dużo dalej niż tylko ulga na leki. Można sobie odliczyć wydatki na internet, jest 500 plus dla związkowca, ulga za oddaną krew, za oszczędzanie na prywatną emeryturę.

Piotr Miączyński

Amerykański polityk Benjamin Franklin w liście do francuskiego fizyka Jeana Baptiste'a Leroy napisał tak: „Na tym świecie pewne są tylko śmierć i podatki”. Złośliwi dodają do tego, że podatki są gorsze, bo śmierć przynajmniej nie trafia się człowiekowi co roku. Jest jednak coś, co może ten proces nieco osłodzić. Innymi słowy: ulgi. Dziś takie, o których myślimy rzadziej. A szkoda, bo warto.

Ulga na internet

Tu odliczyć można nawet 1520 zł. Ale są kruczki, a właściwie kruki. Ulga na internet dla wielu osób jest przebrzmiała niczym cymbał. Autor tego tekstu sam pamięta, jak dawno, dawno temu za górami, za lasami ją odliczał. Piękne czasy. Skąd ten sentyment? Ulga, zwyczajnie rzecz biorąc, jest jednorazowa, a będąc bardziej precyzyjnym – przysługuje tylko w dwóch następujących po sobie kolejno latach. Ale co roku pojawiają się na rynku pracy kolejne pokolenia, które z niej jeszcze nie korzystały. Warto to zrobić. Odliczyć można to, co się zapłaciło za łącze stałe czy internet bezprzewodowy. A czy można odliczyć ulgę na telefon w komórce? Owszem, można, mówiąc prosto – nie liczy się to, jak się z internetem



• **Ulga na internet jest jednorazowa – przysługuje tylko w dwóch następujących po sobie kolejno latach**
FOT. SHUTTERSTOCK

tu korzysta, liczy się to, co jest napisane na fakturze (ten fragment jest bardzo istotny i zaraz będzie o nim więcej). Odlicza się usługę, a nie wydatki na sprzęt, utrzymanie sieci czy opłatę aktywacyjną. Jak to ładnie tłumaczy fiskus – „nie jest to opłata za korzystanie, lecz jedynie opłata za możliwość korzystania”.

Ile można odliczyć w ramach ulgi na internet?
Odpowiedź brzmi 760 zł. Skąd więc te 1520 zł?

Uwaga – limit nie przechodzi na następny rok, ale jest na osobę bądź per capita, jak kto woli. Czyli w przypadku małżeństwa są więc dwa limity 2x760=1520 zł.

Czy to oznacza, że odliczyć można, ile się chce, byle do limitu? Niestety nie. Odlicza się konkretne wydatki i ani złotówki więcej. Ulgę osoby na skali podatkowej, czyli normalni pracownicy odliczają od dochodu. A jak ktoś jest na ryczałcie, to od przychodu. No chyba że wydatek został odliczony od dochodu lub został zaliczony do kosztów uzyskania przychodów – to wtedy z ulgi skorzystać nie można.

Jak udokumentować ulgę na internet?
To najbardziej podstępny element całej tej operacji. Trzeba mieć faktury/rachunki, na których jest wyraźnie zaznaczone, kto kupuje usługę

■
Teraz 1,5 mln osób może sobie odliczyć składki członkowskie płacone na rzecz związków zawodowych (nie ma znaczenia, czy zakładowego, czy ponadzakładowego)
gę dostępu, kto ją sprzedaje, co to za usługa i ile trzeba za nią zapłacić. Tyle teoria. W praktyce często faktura sobie, a przelew sobie. Czyli jeśli nie ma na niej adnotacji, że zo-

stała zapłacona, to trzeba mieć potwierdzenie przelewu bankowego (również poprzez internet), dowód wpłaty, przekaz pocztowy. – W sytuacji gdy faktura wystawiona jest na ciebie, a zapłata została dokonana z konta twojego małżonka, to możesz skorzystać z odliczenia pod warunkiem, że między wami istnieje wspólność majątkowa – pociesza fiskus. I jeszcze jedno. – Jeżeli dostęp do sieci internet jest tylko jedną z usług kupowanych u danego dostawcy, obok np. telewizji kablowej czy telefonu stacjonarnego, z dokumentu wystawionego przez dostawcę usługi musi wynikać kwota wydatków za użytkowanie sieci internet – ostrzega skarbowka.

Ulga na leki

Ulga na leki to fragment ulgi rehabilitacyjnej. Po zmianach podatkowych dużo mniej osób się jednak na nią łapie. Pozwala ona odliczyć część wydatków na leki od dochodu. Tutaj jednak w grę wchodzi Polski Ład, który zwolnił emerytów i rencistów z podatku do kwoty 30 tys. zł (12 x 2,5 tys. zł). Przeciętą emerytura wzrosła w ubiegłym roku do 2867,24 zł, renta rodzinna – do 2535,40 zł, a renta z tytułu niezdolności do pracy – do 2201,32 zł. To jednak tylko statystyka. Bo z tego wyliczenia nie widać choćby tego, że niższe niż średnia świadczenia dostają przede wszystkim kobiety. Emeryci/renciści, jeśli zaś nie płacą podatku albo płacą go w minimalnej wysokości, nie mają od czego odliczyć ulg podatkowych. Problem dotyczy całej ulgi rehabilitacyjnej. Czyli mamy sytuację, w której biedny emeryt ulgi



akademiaLiderów
Fundacja dr. Bogusława Federa
(finansowana z 1% podatku)

Założona w 2008

Akademia Liderów Innowacji i Przedsiębiorczości Fundacja dr. Bogusława Federa

KRS 0000318482

Mikro firmy zapewniają 75% wszystkich wpływów z podatków. Niestety – tylko niewielkiej ich liczbie udaje się przetrwać pierwszy rok bez dostatecznej wiedzy i znajomości przepisów.

Od 2008 roku, dzięki Waszej ofiarności, tysiące Mikro Firm powstało, przetrwało kryzysy i pandemię

JestemSzefem.pl

Bezpłatna pomoc w przyjaznej formie dla tych, którzy planują założenie własnej firmy:

- ✓ **testy gotowości** – zestaw narzędzi dla poszukujących własnego miejsca w biznesie i zamierzających stworzyć lub wzmocnić strategię własnej ścieżki zawodowej,
- ✓ **komplet praktycznych technik** pozwalających zanalizować i dokładnie poznać własne mocne i słabe strony,
- ✓ **podstawowe mierniki i logiczne metody** dla stworzenia krótko i długoterminowych planów kariery związanej z prowadzeniem własnego biznesu,
- ✓ **ponad 80 inspirujących historii powstania biznesów** wraz z aktualnym opisem otoczenia prawnego danej branży,
- ✓ **bank wiedzy** – merytoryczne poradniki z podstawową wiedzą niezbędną na pierwszym etapie zakładania firmy krok po kroku.

**jestemSzefem.pl**
sfinansowane z 1% podatku

Bezplatna pomoc dla Mikro Firm na każdym etapie działalności gospodarczej:

- ✓ **rozbudowana biblioteka porad** od podjęcia decyzji o założeniu firmy, poprzez codzienne jej prowadzenie aż do zamknięcia, przekształcenia lub zawieszenia,
- ✓ **6 kategorii tematycznych:** => zakładanie i organizacja firmy, => zatrudnianie i ubezpieczenie, => zarządzanie i regulacje, => finanse
- ✓ **opłaty i podatki,** => sprzedaż, => działalność, uwarunkowania i formy,
- ✓ **Webinaria Akademii Liderów** – ponad 30 nagrań spotkań z ekspertami prawa na najważniejsze tematy dla mikro firm,
- ✓ **Wzory umów, Instrukcje i Regulaminy** – gotowe do pobrania, edycji na własne potrzeby z unikalnym tutorialem wyjaśniającym zawartość prawne,
- ✓ **pytania do eksperta** – porady prawne i odpowiedzi na indywidualne pytanie,
- ✓ **kazusy prawne** – wyjaśnienia różnych sytuacji z życia mikro firmy

**mikroPorady.pl**
sfinansowane z 1% podatku

Pomoc Fundacji w liczbach (wybrane dane):

Webinaria Akademii Liderów

- **ponad 1045 uczestników** spotkań online z możliwością chatu z prawnikami,
- **ponad 30 nagrań** seminariów wraz materiałami do pobrania.

Serwis mikroPorady.pl

- **ponad 60524** zarejestrowanych użytkowników,
- **ponad 10000** dokumentów z aktualnym stanem prawnym.

Pytania do Eksperta:

- **ponad 1200** udzielonych indywidualnych porad prawnych dla mikro firm,
- **cotygodniowy** bezpłatny Biuletyn.

Serwis JestemSzefem.pl

- **ponad 7300 użytkowników** korzystających z inspiracji,
- **ponad 80 pomystów** na biznes wraz aktualnym otoczeniem prawnym.

Pamiętaj: Wpisz nasz KRS 0000318482 w Deklaracji Podatkowej Twój-e-PIT

Dziękujemy :)

Materiał promocyjny został sfinansowany ze środków pochodzących z 1% podatku dochodowego od osób fizycznych.

1 RP OGŁOSZENIE 34237038

eprasa.pl 0f47954b0c

nie odliczy, bogatszy może to jednak zrobić. A jeden i drugi płaci 9-proc. składkę zdrowotną...

Co można odliczyć w ramach ulgi na leki?

Leki na receptę – jeżeli lekarz specjalista stwierdzi, że osoba niepełnosprawna powinna stosować je stale lub czasowo. Samo posiadanie statusu emeryta lub rencisty nie wystarcza do odliczenia tego wydatku w ramach ulgi rehabilitacyjnej. Trzeba mieć orzeczenie o niepełnosprawności.

Odliczeniu podlegają wydatki w wysokości różnicy pomiędzy wydatkami faktycznie poniesionymi w danym miesiącu a kwotą 100 zł.

To oznacza, że opłaca się grupować wydatki na leki, tak aby one przekroczyły w miesiącu kwotę 100 zł. Czyli jeśli ktoś wydał 200 zł, odliczyć może 100 zł.

UWAGA! Chodzi tutaj o wydatki na wszystkie leki zalecone przez lekarza specjalistę, nie tylko te związane ze schorzeniem.

Dokumentowanie – paragon to za mało, w aptece trzeba prosić o fakturę na osobę fizyczną.

Ulga na krwiodawstwo, czyli PIT na krew

Działa na podobnej zasadzie jak inne ulgi za darowizny. Można z niej skorzystać, jeśli oddało się krew. Ale musi ona trafić do regionalnego lub wojskowego centrum krwiodawstwa i krwiolecznictwa, gdzie ofiarodawca zostanie zarejestrowany jako honorowy dawca krwi.

Centrum wystawia zaświadczenie o tym, ile krwi/osocza się oddało.

Krew musi być oddana za darmo. Czyli nie jest ona sprzedana. Soczki czy czekolady, które się dostaje po donacji, to nie jest według prawa płatność.

Ile można odliczyć w ramach ulgi na krwiodawstwo?

W wersji krótkiej – 130 zł. W wersji dłuższej: jest tu specjalne rozporządzenie, które określa stawki. I tak zgodnie z nim np. za 1 litr krwi z wytworzonymi przeciwciałami w wyniku zabiegu uodpornienia – 200 zł, za 1 litr osocza pobranego od dawcy poddanego zabiegowi uodpornienia lub innym zabiegom – 350 zł, za pierwszy zabieg uodpornienia dawcy – 50 zł, każdy kolejny – 25 zł itp.

Ulga – jak wcześniej wspominaliśmy – znajduje się w tej samej kategorii, co darowizny.

Czyli odliczyć można kwotę faktycznie dokonanej darowizny (wylczonej na podstawie ilości oddanej krwi), nie więcej jednak niż 6 proc. dochodu/przychodu. Przychodu – bo ulga przysługuje również osobom, które są na rencie.

Uwaga – ten limit 6 proc. jest wspólny z odliczeniami z tytułu darowizn na cele: określone w ustawie o działalności pożytku publicznego, kultu religijnego, przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie odbudowy Pałacu Saskiego, Pałacu Brühl oraz kamienic przy ulicy Królewskiej w Warszawie (tak, tak, mamy coś takiego), kształcenia zawodowego.

Czyli jeśli ktoś oddał dwa litry krwi (2 x 130 zł), przekazał 300 zł na cele kultu religijnego, to te darowizny się sumują (560 zł).

Przy dochodzie 45 tys. limit darowizn wynosi 2700 zł (tj. 6 proc. z 45 tys. zł).



• **Ulga na krwiodawstwo działa na podobnej zasadzie jak inne ulgi za darowizny** FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Już 1,5 proc. na OPP

W tym roku przypominamy, że zmieniły się zasady wpłat na organizacje pożytku publicznego. Rozliczając swój PIT, warto przekazać część swojego podatku na rzecz instytucji ratujących życie, dbających o lokalny rozwój czy walczących o demokrację. Rozliczając się w 2023 roku z podatku za 2022 rok, możemy przekazać już nie 1 proc., ale 1,5 proc. podatku. W skali kraju to setki milionów złotych, które pomagają tysiącom fundacji i stowarzyszeń. ●

nie zainteresowania członkostwem w związkach.

Złotliwi powiedzieliby, że gabinetowi Mateusza Morawieckiego chodziło głównie o prorządową „Solidarność”, ale nie bądzmy aż tak małostkowi. Na uldze korzysta bowiem każdy związkowiec.

Trzeba też uczciwie dodać, że składki faktycznie potrafią być barierą we wstępowaniu do związku. Zwłaszcza jak ktoś zarabia mało. Wysokość składki jest bowiem ustalana procentowo – np. w NSZZ „Solidarność” wynosi 0,82 proc. wynagrodzenia, czyli na przykład przy pensji 6 tys. zł brutto jest to około 50 zł miesięcznie.

Jak to z Polskim Ładem bywa, ulgę już przerobiono w trakcie roku podatkowego. Na początku limit ulgi wynosił 300 zł. Teraz wynosi złotych polskich 500 – i właśnie tyle można odliczyć od dochodu (szkoda, że nie od podatku).

Wszystko według zasady „ile wpłacamy (do związku), tyle odliczamy”.

Formalności?

Jak ktoś do organizacji związkowej wstępuje, wybiera, czy chce, aby pracodawca potrącał składki od wynagrodzenia.

Wtedy, żeby udowodnić fiskusowi, że się faktycznie ulga należy, wystarczy jedynie informacja od pracodawcy, która jest w standardowo rozsyłanym w styczniu formularzu PIT-II. Swoją drogą jeszcze chwilę temu potrzebne było dodatkowo oświadczenie organizacji związkowej (teraz po zmianach już nie).

A co, jeśli ktoś bał się ujawnienia swojej związkowej przynależności (takich przypadków w Polsce jest multum) i składki płacił osobiście?

To trzeba już mieć dowody wpłat składek: zawierające personalia, nazwę związku zawodowego oraz tytuł, datę i wysokość wpłaconych składek.

I ważna rzecz na koniec – decyduje data przelewu lub wpłaty.

Ulga na prywatną emeryturę, czyli IKZE

Skrót IKZE brzmi jak nazwa japońskiego wojownika sumo, ale to oznacza ni mniej, ni więcej, tylko Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego.

Innymi słowy – to coś dla osób, które posiadają daleko idące wątpliwości co do emerytury z ZUS, ewentualnie płacą tam minimalne składki.

Produktów IKZE jest sporo, można więc tu inwestować w fundusze inwestycyjne, obligacje czy akcje.

To długoterminowa rozgrywka, środki z IKZE możemy wypłacić po osiągnięciu 65. roku życia. Brak podatku od zysków (19 proc., czyli tzw. podatku Belki). Za to przy wypłacie z IKZE zostanie potrącony zryczałtowany podatek dochodowy – 10 proc.

I co istotne – środki wpłacane na IKZE można odliczyć od dochodu w rozliczeniu PIT.

Komu to się szczególnie opłaca:

- Osobom, które mają wyższe dochody – zwłaszcza jeśli nieco przekraczają próg podatkowy.
- Przedsiębiorcom, którzy chcą sami odkładać na emeryturę.
- Może to też być całkiem niezły pomysł w czasach wysokiej inflacji, choć polska giełda na razie kuka.
- Z odliczenia mogą skorzystać podatnicy rozliczający się:
 - na zasadach ogólnych, czyli normalni pracownicy.
 - ryczałtem ewidencjonowanym (PIT-28).
 - liniowo z zastosowaniem 19-proc. podatku.

Żeby skorzystać z ulgi, trzeba mieć dowody wpłat na rzecz IKZE

z roku 2022 – kto, komu, ile i za co zapłacił (oczywiście z datami).

Limity:

- zwykle pracownicze IKZE – 7106,40 zł.
- indywidualne konto zabezpieczenia emerytalnego osoby, która prowadzi pozarolniczą działalność 10 659,60 zł.

Kwoty, które się nie odliczyło w zeznaniu podatkowym – ponieważ nie miało się wystarczających dochodów (przychodów) – nie można odliczyć w kolejnych latach.

Czy wspólne rozliczenie z małżonkiem upoważnia do ulgi z tytułu dwóch kont IKZE?

– Każdy z współmałżonków, posiadając konto IKZE, może dokonać odliczenia od podstawy opodatkowania kwot wpłat, nawet jeśli małżeństwo rozlicza się wspólnie. Natomiast nie ma możliwości przekazania swojej części kwoty do odliczenia na rzecz drugiego małżonka – wyjaśniają eksperci firmy PwC.

Jak ktoś z IKZE nie korzystał w 2022 roku, to warto się nad tym zastanowić w roku obecnym.

Limit podskoczył do 8322 zł. Dla przedsiębiorców maksymalne odliczenie wyniesie 12 483 zł.

– Zatem dla osób prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą, a także twórców i artystów czy też wspólników jednoosobowej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością oraz wspólników spółki jawnej, komandytowej lub partnerskiej ta forma oszczędzania na emeryturę może okazać się bardziej interesująca – twierdzi PwC. ●

Ulga na leki to fragment ulgi rehabilitacyjnej. Po zmianach podatkowych dużo mniej osób się jednak na nią łapie

500 plus dla związkowca, czyli ulga na związki zawodowe

To zupełnie nowa ulga podatkowa. Korzystać z niej będziemy po raz pierwszy. Wprowadził ją Polski Ład – i było to jedno z nielicznych rozwiązań tego chaotycznego i złego pakietu podatkowego, które nie budziło protestów.

Teraz 1,5 mln osób może sobie odliczyć składki członkowskie płacone na rzecz związków zawodowych (nie ma znaczenia, czy zakładowego, czy ponadzakładowego).

Rząd w uzasadnieniu zachwalał, że celem zmian jest zwiększe-

STOWARZYSZENIE „KROK ZA KROKIEM” W ZAMOŚCIU

ZOSTAŃ NASZYM DARZYŃCĄ

KRS 0000057364

www.spdn.pl

od 30 lat POMAGAMY DZIECIOM Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI

1,5% PODATKU

OGŁOSZENIE 34233268

Pomóż ochronić ostatnią chwilę ...

Fundacja Domowe Hospicjum dla Dzieci w Opolu od stycznia 2006 roku zajmuje się domową opieką paliatywną nad nieuleczalnie chorymi dziećmi. Opieką obejmuje dzieci zamieszkałe na terenie całego województwa opolskiego. Fundacja istnieje dzięki hojności ludzi wielkiego serca, którym nieobojętny jest los naszych małych podopiecznych. W działalności tej bardzo liczymy na ludzi wrażliwych na potrzeby chorych dzieci.

DZIĘKUJEMY ZA DOTYCHCZASOWE WSPARCIE.

1,5% PODATKU

ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO KRS 0000245423

FUNDACJA DOMOWE HOSPICJUM DLA DZIECI W OPOLU

ul. Armii Krajowej 11-13 A
45-071 Opole
tel./fax: 77 442 51 08
www.hospicjum.opole.pl

HOSPICJUM PERINATALNE W OPOLU PRZY FUNDACJI DOMOWE HOSPICJUM DLA DZIECI W OPOLU

OGŁOSZENIE 34235068

1 RP

Nocna prohibicja

Lewicowe recepty na zbawienie narodu

Miasto Jest Nasze chce, by władze Warszawy zakazały sprzedaży alkoholu w sklepach nocnych.

Ekipa Trzaskowskiego opiera się, ale aktywiści mobilizują opinię publiczną

Maziarski



Bodźcem do kampanii były wydarzenia w sklepie nocnym w centrum miasta 8 maja 2022 r., gdzie grupka bandytów napastowała kobietę, a potem zabiła nożem mężczyznę, który stanął w jej obronie. We wrześniu aktywiści zorganizowali konferencję właśnie pod tym sklepem, by zainicjować akcję na rzecz zakazu. Nie jest do końca jasne, gdzie miałby on obowiązywać – na stronie Miasto Jest Nasze widnieje informacja, że na terenie całej stolicy, natomiast niektórzy działacze stowarzyszenia twierdzą, że tylko w centralnych dzielnicach.

To, że lewica domaga się urzędowego zakazu, nie zaskakuje. Taka już jej natura. Zakazać, uregulować, koncesjonować, skontrolować – to stałe recepty z repertuaru polityków, którzy postrzegają państwo jako nadzorcę, wychowawcę i niańkę obywateli. Nie przeszkadzają im historyczne doświadczenia, które wykazały nieskuteczność i szkodliwość takich pomysłów.

Przestroga powinna być amerykańska prohibicja z 1920 r., która w niczym nie pomogła, za to doprowadziła do katastrofalnych skutków ubocznych. Na nielegalnym handlu alkoholem wyrosła amerykańska mafia, a dla jej zwalczania trzeba było powołać całą armię agentów prohibicyjnych. Odsyłam do artykułu Piotra Nehringa „Złota era gangstera, czyli jak Al Capone zbil fortunę na prohibicji w USA” w magazynie „Ale historia” (29 lipca 2019).

Nie trzeba jednak sięgać do historii USA, bo przecież mamy świeże doświadczenia z własnego podwórka. Polskie samorządy dostały prawo wprowadzania lokalnych zakazów sprzedaży alkoholu w 2018 r., już pod rządami PiS. Od tamtej pory wiele polskich miast wprowadziło zakaz nocnej sprzedaży, jednak wbrew temu, co usilują nam wmówić zwolennicy tego rozwiązania, doświadczenia wcale nie są jednoznacznie pozytywne.

Wiele mniejszych ośrodków, w których z powodów politycznych łatwiej jest podjąć szybką decyzję, już się wycofało. W Szprotawie radni uchylili nocną prohibicję po niespełna trzech miesiącach, gdy dostali sygnały od lokalnych przedsiębiorców, że jeśli nie zniosą zakazu, w sklepikach i stacjach paliw posypią się zwolnienia pracowników. – Po wprowadzeniu zakazu były skargi od mieszkańców, których po godzinie 22 sklepy odsyłały po alkohol do sąsiednich gmin – mówił przed głosowaniem jeden z radnych.

Jeszcze krócej, bo tylko miesiąc, obowiązywała nocna prohibicja w Krośnie. Radni uchylili ją, argumentując, że

mocno uderza w przedsiębiorców, a do awantur i aktów wandalizmu i tak dochodzi, tyle że teraz nie pod sklepami, lecz pod restauracjami i barami.

Tak samo było w Kartuzach – po niespełna roku zakaz uchylono, bo władze gminy stwierdziły, że do burd dochodzi nadal, tyle że w lokalach gastronomicznych, a w dodatku w gminie pojawiły się meliny sprzedające bimber i alkohol z przemytu.

Zakaz zniosła Biała Podlaska, bo jak powiedział na portalu Prawo.pl Adam Klej z urzędu miasta, chętni i tak mogli bez trudu kupić alkohol tuż za granicą miasta, a przedsiębiorcy zarzucali władzom ograniczanie konkurencji. Miasto traciło też wpływy z zezwoleń, które są przeznaczane na finansowanie prewencji przeciwalkoholowej.

Wycofanie się z zakazu obowiązującego od 2018 r. rozważa też prezydent Nowego Sącza, który zwraca uwagę, że ograniczenie godzin sprzedaży nie doprowadziło do spadku spożycia. W 2018 r. w mieście sprzedano alkohol za 115 mln zł. W 2019, czyli pierwszym roku obowiązywania zakazu, kwota ta odrobinę spadła do 114,6 mln zł, lecz już w roku kolejnym podskoczyła do 119 milionów, a w 2021 do 131 mln.

W większych miastach jak Poznań czy Katowice, gdzie proces decyzyjny jest zakładnikiem gry frakcji partyjnych, polityczna inercja jest większa, dlatego zapewne potrwa to dłużej. Miejmy nadzieję, że nie tyle, co w USA – tam wycofanie się z prohibicji zajęło aż 13 lat.

Lansujący zakaz przemilczają te fakty, starając się stworzyć wrażenie, że wszystkie racjonalne argumenty przemawiają za nim. Pokazują tylko jedną stronę medalu, przywołując optymistycznie brzmiące raporty, jak ten sporządzony przez katowicką policję, która twierdzi, że po roku obowiązywania ograniczeń odnotowano spadek o 54 proc. udzielanych pouczeń oraz o 29 proc. mniej doprowadzeń do izby wytrzeźwień. Ignorują jednak relacje mieszkańców, mówiące, że jedynie zmieniła się klientela: „Kiedyś w bramach popijali starsi, a teraz głównie młodzi. Co bardziej zaradni imprezowicze alkohol, którego nie kupią w centrum miasta, przywożą ze sobą. Szczególnie w weekendy nie brakuje osób, które wieczorami, przed dotarciem na imprezę, piją pod chmurką”.

Nie podano do publicznej wiadomości danych o sytuacji w gminach sąsiadujących z tymi, które zakaz wprowadziły, w ciemno jednak można zało-



Zabójstwo dokonane przez bandziorów w sklepie nocnym służy jako argument na rzecz zakazu nocnej sprzedaży alkoholu. To demagogia. Przecież do zbrodni mogło dojść gdziekolwiek

żyć, że samorządy głosujące za nocną prohibicją część swoich problemów po prostu wyeksportowały do sąsiadów, przekierowując do nich klientów.

Nie jest całkowicie jasne, jaki cel chcą osiągnąć inicjatorzy kampanii na rzecz zakazu w Warszawie. Z jednej strony eksponują kwestie porządku i bezpieczeństwa publicznego – nie przypadkiem konferencję zwołali pod sklepem, gdzie doszło do awantury zakończonej zabójstwem, zaś na stronie internetowej zwracają się do mieszkańców z pytaniem: „Masz dosyć nocnych kłótni pod monopolowym?”. Podkreślają też, że nie chodzi im o wprowadzenie prohibicji, bo nocna sprzedaż alkoholu w lokalach gastronomicznych i klubach ma być utrzymana, a zakaz ma objąć wyłącznie sklepy i stacje benzynowe. Jednocześnie zaś w artykułach agitujących za zakazem przywołują statystyki spożycia alkoholu i mówią o zgubnych skutkach uzależnienia, tak jakby chodziło jednak nie o bezpieczeństwo publiczne, lecz o kwestie zdrowotne.

Te ostatnie argumenty najłatwiej oddalić: dla osób uzależnionych zamknięcie sklepów nie jest żadną przeszkodą. Alkoholik na głodzie, który czuje, że musi się napić, pokona każdą trudność, by zdobyć potrzebną mu flaszkę. Wyjazd czy pieszy marsz do sąsiedniej dzielnicy, gminy czy nawet do meliny na drugim końcu miasta nie jest żadnym wyzwaniem. Ludzie mający choćby blade pojęcie o uzależnieniach doskonale wiedzą, że z alkoholizmem nie walczy się zakazem, przymusem ani prohibicją. Cytowane wyżej dane z Nowego Sącza pokazują też, że zakaz nocnej sprzedaży nie ma wpływu na ilość spożywanego alkoholu.

Trzeba jednak przyznać, że likwidacja nocnej sprzedaży mogłaby natomiast być z ulgą przyjęta przez mieszkańców domów sąsiadujących ze sklepami. Owszem, nocny handel może być uciążliwy – podjeżdżają takówki, samochody, przychodzą klienci, często w hałaśliwych grupach, czasami zdarzają się ekscesy i awantury. Tyle tylko że tak jest we wszystkich miejscach, gdzie toczy się nocne życie. Równie uciążliwe są kluby i dyskoteki, jednak Miasto Jest Nasze jakoś nie domaga się ich zamknięcia. I słusznie, bo utrzymanie porządku publicznego to zadanie dla straży miejskiej i policji, zaś pomysł, by zapewnić ciszę i spokój poprzez likwidację aktywności społecznej i gospodarczej, jest absurdalny.

Jedynym efektem zakazu, który ma objąć tylko sklepy i stacje benzynowe, będzie przeniesienie się tych samych uciążliwości w okolice barów i restauracji, w których sprzedaż alkoholu będzie utrzymana. Restauratorzy już zacierają ręce, ciesząc się na przejęcie sporego udziału w lokalnym rynku sprzedaży alkoholu. Podobnie zadowoleni muszą być warszawscy taksówkarze i uberowcy, którzy na wzór kolegów z innych miast, gdzie nocny zakaz już wprowadzono, będą mogli

umieścić w cennikach nową pozycję: dowóz alkoholu z sąsiedniej dzielnicy.

Rykoszetem za to oberwą wszyscy ci, którym zdarza się coś kupować w nocnych sklepach, niekoniecznie alkohol. Sporo właścicieli uzna, iż nocne obroty bez alkoholu są zbyt małe, by uzasadniały utrzymanie sprzedaży. Wiele sklepów nocnych zostanie więc zamkniętych, część personelu straci pracę, a klienci – możliwość zrobienia zakupów. Już wcześniej zjednoczone lewice pobożna i bezbożna wspólnym wysiłkiem zamknęły Polakom sklepy w niedzielę, a teraz dodatkowo w nocy.

Gdy nie wiadomo, o co chodzi, najczęściej chodzi o pieniądze, a w polityce pieniędzem są punkty sondażowe i wskaźniki poparcia. Miasto Jest Nasze, lewicowa organizacja, która niedawno zawarła porozumienie o współpracy w dziedzinie polityki mieszkaniowej z Partią Razem i być może wystawi z nią wspólnego kandydata w wyborach prezydenta stolicy, bardzo potrzebuje tematów, które pomogłyby jej nawiązać kontakt z wyborcami spoza swojej „bańki”. Wykorzystuje więc tragiczne wydarzenia, by zwrócić uwagę na siebie i swoje pomysły programowe. Tak właśnie było, gdy w 2019 r. na ulicy Sokratesa w Warszawie szalony kierowca, jadący ok. 130 km/h, rozjechał rodzinę na przejściu, zabijając ojca – to stało się punktem wyjścia dla kampanii stowarzyszenia na rzecz ograniczenia prędkości ruchu w mieście do 30 km/h. Tak jakby winny jechał przepisową pięćdziesiątką i to było przyczyną dramatu. Teraz zaś zabójstwo dokonane przez trójkę bandziorów z bogatą kartoteką posłużyło do zorganizowania kampanii na rzecz zakazu nocnej sprzedaży alkoholu. A przecież do zbrodni mogło dojść gdziekolwiek – w barze z kebabem, na bulwarze itd. Czy wówczas zamykalibyśmy bulwary i delegalizowali kebaby?

Kreowanie moralnej paniki i zagłuszanie rozumu głosem emocji to stała metoda populistów, którzy wykorzystują wzburzenie opinii publicznej po dramatycznych wypadkach czy przestępstwach. Taką demagogię z lubością stosuje Zbigniew Ziobro, organizując konferencje prasowe po każdym takim wydarzeniu i mówiąc, że właśnie dlatego potrzebne jest zwiększenie represyjności systemu karnego. Pamiętamy też ministra edukacji Romana Giertycha, który w 2006 r. po wstrząsającym samobójstwie 14-letniej gimnazjalistki pojechał do jej szkoły w Gdańsku, by ogłosić program „zero tolerancji”, wprowadzając w szkołach dryl i mundurki.

Rafałowi Trzaskowskiemu i radnym Warszawy życzymy więc odporności na naciski i demagogię. Zaś politykom i aktywistom wzniecającym dziś w Warszawie moralną panikę, wskażmy jako wzór ewolucję Romana Giertycha. Dziś, po upływie z górą 15 lat od tragedii w gdańskim gimnazjum, jest już innym człowiekiem. Droga, którą przebył, stoi otworem przed każdym. ●

Wojciech Maziarski

Czego dowiadujemy się z biografii

KIEDY PISARKA
KOCHA
KOBIECĘ

Konopnicka z Dulębianką, Dąbrowska z Kowalską, Rodziewicz ze Skirmuntt, a McCullers ze Schwarzenbach. Powstaje coraz więcej biografii, w których wprost opowiada się o nieheteroseksualnych relacjach słynnych pisarek.

Wojciech Szot

Boy-Żeleński w latach 20. i 30. XX wieku zwalczał „brązownictwo”, czyli pisanie o znanych Polkach i Polakach tak, jakby byli wyłącznie postaciami pomnikowymi pozbawionymi skaz. Współcześni biografowie i biografki, chcąc pisać uczciwie o swoich bohaterkach i bohaterach, muszą włączyć się do szaf, w których ci przez lata żyli. Zmuszeni do rekonstruowania ich życia osobistego z domysłów i nie-dopowiedzeń wiele ryzykują. Na ile mogą sobie pozwolić? I czy podążając – często przez lata – śladami cudzego życia, dokonują przy okazji odkryć na własny temat?

Pytanie to ma sens, gdy sięgnie się choćby po pracę Jenn Shapland. Napisała ona niezwykle „autobiografię” Carson McCullers, zmarłej w 1967 roku autorki słynnej powieści „Serce to samotny myśliwy”, ale przy okazji w książce tej przyznała się czytelnikom do zgłębienia wiedzy o sobie samej.

Najpierw jednak Jenn Shapland miała dość.

Studia doktoranckie rozczarowały ją już na drugim roku. Odkryła, że nie nadaje się na krytyczkę literacką, a staż w archiwum uświadomił jej, że zwyczajnie nie ma do tego cierpliwości. Miała też dość kobiety, z którą była od kilku lat. „Oficjalnie moja pierwsza miłość i ja byliśmy przez te wszystkie lata »współlokatorkami«”. Życia w szafie Shapland też już dłużej nie chciała. Zamiast pracy i studiowaniu poświęciła się papierosom i alkoholowi. W jej zmywarce zamieszkały karaluchy. „Co gorsza – jak pisze w brawurowej książce »Moja autobiografia Carson McCullers« – były to owady, które ją oceniali”.

Skąd więc w tej historii wzięła się jedna z najsłynniejszych amerykańskich pisarek XX wieku?

Wbrew niechęciom i rozczarowaniom Shapland – z archiwum.

SHAPLAND ODKRYWA
MCCULLERS
I SAMĄ SIEBIE

W Harry Ransom Center (w Austin w stanie Teksas) przechowuje się do-

kumenty pisarzy i artystów. To tam Shapland trafiła na staż. Odbierała maile od naukowców w większości pytających o Davida Fostera Wallace’a albo autora „Pieśni kata” Normana Mailera. Gdy ktoś zapytał o listy Carson McCullers i Annemarie Clarac-Schwarzenbach, zaintrygowana Shapland zjechała do „lodowej czytelnicy rękopisów”, wyjęła teczkę i natychmiast zaczęła je czytać. Lektura całkowicie ją pochłonęła.

Poznały się w 1940 roku. 23-letnia McCullers była początkującą pisarką, a starsza od niej o dziewięć lat Schwarzenbach, szwajcarska dziennikarka, miała na koncie reportaże z Persji czy Afganistanu, przyjaźniła się z Thomasem Mannem i jego rodziną, była po ślubie z dyplomatem Achille-Claudem Clarakiem, gejem, z którym tworzyli pozorowane małżeństwo, dzięki któremu on uzyskał alibi, ona zaś paszport dyplomatyczny pozwalający na podróże po całym świecie. Schwarzenbach, żyjąca jawnie jako lesbijka, była dla McCullers fascynacją, ale czy – choćby na krótki czas – partnerką? To pytanie zafascynowało Shapland.

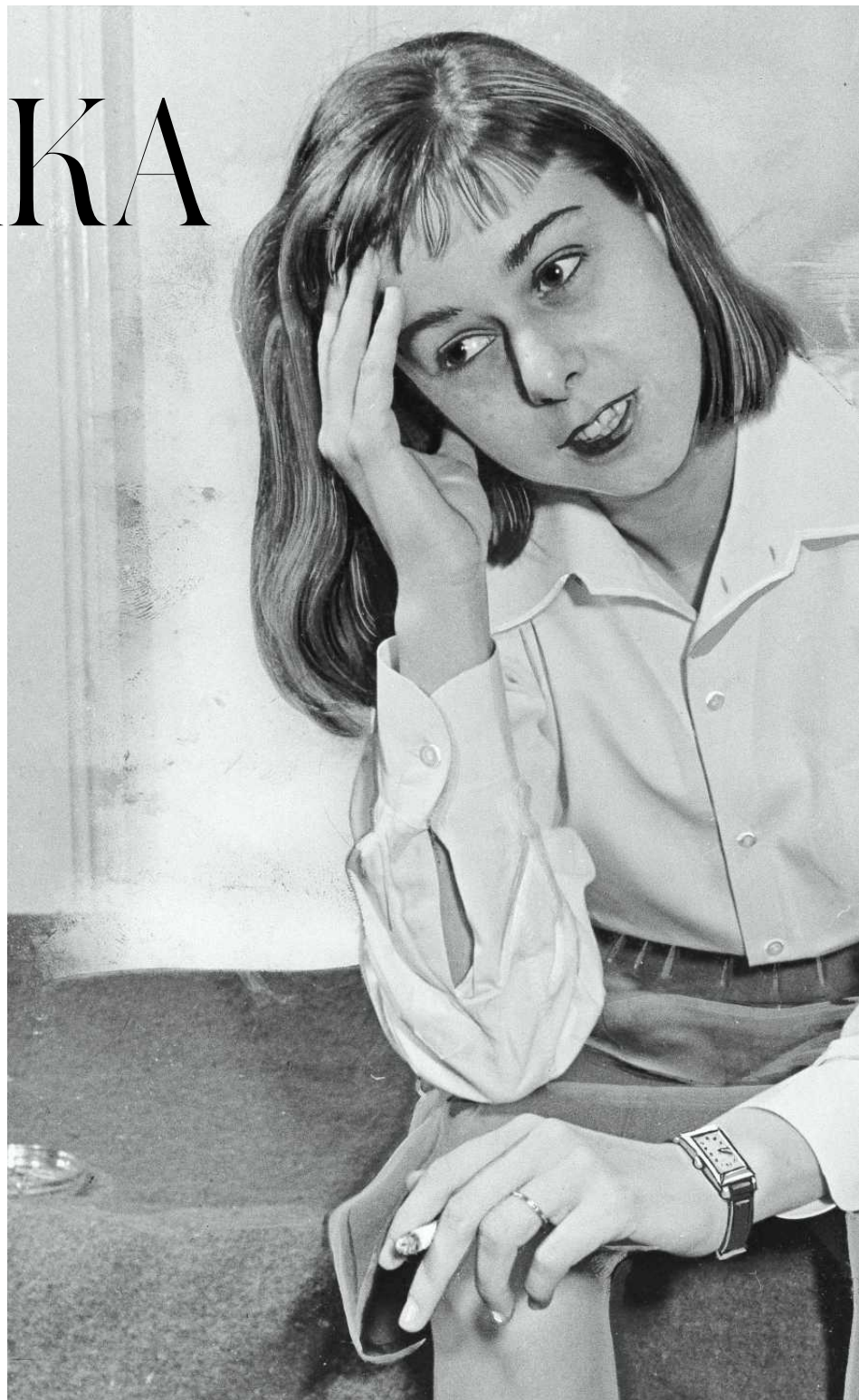
„Zapraǳęłam dowiedzieć się wszystkiego o nich obu” – pisze w „Autobiografii...”.

Listy były również najważniejszym źródłem dla Sylwii Chwedorczyk, autorki biografii Anny Kowalskiej, pisarki i partnerki Marii Dąbrowskiej. W przeciwieństwie do McCullers, która przez całe życie związywała się z mężczyznami, a lesbijskie relacje ukrywała, Anna Kowalska – jak mówi „Wyborczej” Chwedorczyk – już jako trzynastolatka nie miała w sobie najmniejszego choćby zdziwienia faktem, że kocha się w kobiecie.

Kowalska i Dąbrowska, podobnie jak McCullers i Schwarzenbach, poznały się w 1940 roku we Lwowie. Autorka „Nocy i dni” i jej partner Stanisław Stempowski przez jakiś czas mieszkali nawet u Kowalskich. Mężem Kowalskiej był profesor filologii klasycznej Jerzy Kowalski. Gdy małżeństwo opuściło w 1943 roku Lwów i przeniosło się do Warszawy, zamieszkało na Polnej – naprzeciwko mieszkania Dąbrowskiej i Stempowskiego. Tak zaczął się wieloletni związek dwóch kobiet. Przez kilkadziesiąt lat wymieniały ze sobą niemal 2400 listów.

Biografka podkreśla, że lektura rękopisów Kowalskiej była dla niej niezapomnianym przeżyciem. – To było chwilami jak bardzo bliskie spotka-

• **Carson McCullers, amerykańska pisarka, autorka słynnej powieści „Serce to samotny myśliwy”, w 1955 r.** FOT. AP



nie z moją bohaterką – mówi Chwedorczyk. – Obawiam się, że nie będę umiała już napisać żadnej biografii bez tego fizycznego doświadczenia.

CZYTAJ JAK OSOBA
QUEEROWA

Shapland, podobnie jak Chwedorczyk, nie poprzestała na listach. Cztery lata później pojechała śladami McCullers do Columbus w stanie Georgia, gdzie przez miesiąc mieszkała w jej domu. Lektura nie tylko listów pisarki i Schwarzenbach, ale też transkrypcji z jej sesji psychoterapeutycznych (część majątku zapisała swojej terapeutce Mary) doprowadziły Shapland do interesujących odkryć. Pierwsze dotyczy innych ludzi. Drugie – samej siebie.

Inni ludzie to biografowie pisarki, którzy mimo wiedzy o jej związkach z kobietami – jak zauważa Shapland – „spychali je na boczny tor albo zupełnie pomijali”. Nie zawsze jednak, jak pi-

sze, były to „akty jawnej cenzury”. Z góry zakładano bowiem heteroseksualny model, a relacje z kobietami miały być tylko chwilowym wypłynięciem opisywanej poza nurt „normalnego” życia. Żeby połączyć te dwa nurty w jedną biografię, pisze Shapland, „trzeba czytać jak osoba queerowa”. I tu następuje drugie jej odkrycie, prywatne. Dostrzega, jak podążanie za życiem McCullers wpływa na jej własne. Tym samym zaczyna pisać podwójną biografię – siebie i autorki „W zwierciadle złotego oka”, czyli niemożliwą „autobiografię Carson McCullers”.

Emilia Padoł, autorka biografii Marii Rodziewicz „Rodziewicz-ówna. Gorąca dusza”, w literaturze opisującej życie jej bohaterki spotkała się z innym problemem. – Przedstawiano ją poniekąd jako kogoś, kogo relacje osobiste nie dotyczą, bo jest pochłonięta misją dziejową i obrała zupełnie inną drogę życiową niż małżeńska – mówi „Wyborczej”. Biografka stara się w swojej książce pokazać, że powołaniem autorki „Lata leśnych ludzi” była jednak nie tylko „dziejowa misja”, ale też miłość.

Urodzona w 1863 roku Rodziewiczówna sławą pisarską stała się w wieku 25 lat, gdy opublikowała dwie powieści – „Dewajtis” i „Między ustami a brzegiem pucharu”. Pierwsza z nich, dydaktyczna opowieść dworkowo-zaściankowa, przyniosła pisarce przekłady i kilkanaście wydań za życia. W życiu codziennym Maria zmagala się z prowadzeniem odziedziczonego po zmarłym w 1881 roku ojcu majątku w Hruszowej. W 1919 roku zamiesz-

*Biograficzne puzzle
nieheteronormatywnych bohatererek
układano, często dokonując interpretacji
ich zachowań w taki sposób,
by na siłę wepchnąć je w sidła
„tradycyjnych relacji”*



kała w nim daleka powinowata pisarki Jadwiga Skirmunttówna. Żyły ze sobą przez dwadzieścia pięć lat, aż do śmierci Rodziewiczówny w 1944 roku.

OD BIOGRAFII DO AUTOBIOGRAFII?

Czym dla Shapland była praca nad biografią McCullers? Początkowo myślała, że „jako pisarka, jako lesbijka” wykorzysta swoje życie i doświadczenie do napisania „nieopowiedzianej historii Carson”. Jednak uświadomiła sobie, że jest na odwrót. To McCullers sprawia, że biografka chce przyglądać się swojemu życiu.

Chwedorczyk opowiada podobnie – wejście w świat Kowalskiej i Dąbrowskiej było dotknięciem „ogromnej si-



ły odczuwanych emocji”. – To książka bardzo głęboko przeze mnie przeżyta – mówi „Wyborczej” autorka „Kowalskiej. Tej od Dąbrowskiej”. Pisanie jej sprawiło, że kilka tygodni spędziłam w łóżku – niektórych listów nie da się czytać spokojnie. Intensywność odczuwania i wyrażania uczuć potwierdziła intensywność i gęstość odczuwania, które ja noszę w sobie. Ja – kobieta. Było to dla mnie cenne doświadczenie, związane z bliską mi kobiecością, wyrażoną bez cenzury. Tę cenzurę wyrażania uczuć przypisuję męskiemu światu i nie lubię jej.

Inne podejście do pisania biografii ma Magdalena Grzebalkowska, która pracuje nad opowieścią o życiu Marii Konopnickiej, pisarki związanej z małarką Marią Dulębianką. Autorka książek poświęconych m.in. Krzysztofowi Komedzie i księdzu Janowi Twardowskiemu deklaruje, że nie porównuje się ze swoją bohaterką. – Cieszę się, że nie urodziłam ośmiorga dzieci w 10 lat i że nie chorowałam tak ciężko, jak ona na dość dobrze dzisiaj rozpoznaną przypadłość ginekologiczną, którą wtedy leczono arsenikiem i starym winem. Cieszę się też, że mamy dziś antydepresanty, bo za czasów Konopnickiej człowiek musiał radzić sobie sam. Jeśli był kobietą, nie powinien nikomu ujawniać tego, jak się czuje, bo klasyfikowano go jako „histeryczkę” czy „melancholiczkę”. To był wyrok na całe życie.

Shapland zauważa, że badając biografię McCullers, nadmiernie przywiązywała wagę do jej nieheteronormatywności. Píše: „Widocznie byłam stronniczką homoseksualnego programu” (tłumaczka Anna Gralak konsekwentnie wprowadza do tekstu feminitywy). Jak przyznaje – szukała dowodu. Z jednej strony homoseksualność została usunięta z biografii autorki „Serca...”, z drugiej – na co może sobie pozwolić biografka? Nawet jeśli wsunęła „ręce w rękawy jej długiego limonkowego wełnianego płaszcza”, skatalogowała jej skarpetki czy upiekła ciastka w kuchni jej dzieciństwa? Relacja McCullers

• **Maria Dąbrowska i Anna Kowalska w warszawskim domu w 1956 r. Pisarki poznały się w 1940 r. we Lwowie**

FOT. Z ALBUMU RODZINNEGO MELCHIORA WAŃKOWICZA / MUZEUM LITERATURY / EAST NEWS

ze Schwarzenbach pozornie wydaje się pozbawiona erotycznego aspektu. Ale czy każdy musi w listach odkrywać tajemnice życia seksualnego?

Dylemat, przed którym stanęła McCullers, określają z jednej strony przymusowa heteroseksualność, z drugiej – obawa przed nadinterpretacją. Wyboru interpretacji nie ułatwia fakt, że osoby żyjące w szafie zajmują się ukrywaniem siebie, a więc niezostawianiem śladów własnej „inności”. Próba ułożenia puzzli z rozsypanej i częściowo zniszczonej układanki wymaga od układającej pomysłowości i czasem brawury interpretacyjnej. Może trzeba wejść w czyjeś buty?

GORSETY, OKULARY I INNE

Padół przymierzyła okulary Rodziewicz. – Maria miała dużą anizometrię, czyli różnowzroczność, minus 7 dioptrii w jednym oku, a plus 8 w drugim. Dzięki okularom w słomkowej oprawie odkryłam, że miała węższą twarz ode mnie, ale także to, że musiała lubić żółty kolor – kochała słońce i ciepło, to wiele razy przewija się w jej korespondencji. Mimowolnie szkła z tak osobiłą wadą stały się dla mnie symbolem ogromnego skomplikowania Marii Rodziewicz, z którym bardzo się mierzyłam, opowiadając jej historię.

Grzebalkowska poszła dalej – przebrała się za Marię Konopnicką. – Od dzieciństwa uwielbiam XIX wiek, a zwłaszcza jego kulturę materialną. Czyli stroje. Książka i moja bohaterka okazały się świetnym pretekstem, żeby wreszcie spełnić swoje marzenie i pochodzić w gorsecie. Bez tego wyszłabym na zwykłą oszołomkę, teraz w końcu miałam podkładkę – biografka wciela się w postać bohaterki – żartuje autorka „Beksińskich”.

Zapytana o to, jak wspomina chodzenie w gorsecie, poważnieje. – Oczywiście, że zastanawiałam się, jakie było życie kobiet w czasach Konopnickiej. Opracowania i materiały źródłowe dają jakiś wgląd, ale dopiero mając na sobie gorset, halkę, kapelusz i rękawiczki można poczuć, jakim mozołem była kobieca codzienność. Zastanawiałam się kiedyś nad tym, jak kobiety korzystały z nocników lub toalet w tych piekielnych, choć przepięknych ubraniach? – pyta.

Chwedorczyk zauważa, że nie miała na półce zdjęć ani Kowalskiej, ani Dąbrowskiej. – Nie ścięłam też sobie grzywki jak Maryjka, ale potrzebowałam obecności pisarek płynącej nie tylko z rękopisów. Mieszkam w Warszawie na Mokotowie, blisko mieszkania Kowalskiej i Dąbrowskiej przy al. Niepodległości i tego, do którego przeprowadziła się po śmierci obu pisarek Tu-

ła, córka Kowalskiej. Idąc po gruszki na bazarek, mijalam jej okna. Chodziłam ich śladami warszawskimi, wrocławskimi, lwowskimi. Cały Lwów schodziłam, myśląc o Annie.

NIE TYLKO KONOPNICKA I DULĘBIANKA

Biograficzne puzzle nieheteronormatywnych bohaterek układano, często dokonując interpretacji ich zachowań w taki sposób, by na siłę wepchnąć je w sidła „tradycyjnych relacji”. Ale też – paradoksalnie – by dostosować do wyobrażenia o tym, jak wygląda i zachowuje się osoba nieheteronormatywna. – Dulębianka pasowała do pewnego stereotypu „męskiej”, samotnej feministki, zawsze otoczonej kobietami – mówi Karolina Dzimira-Zarzycka, autorka biografii malarki i działaczki społecznej.

Rodziewiczówna, podobnie jak Dulębianka, wyglądała „męsko” i choć o tym, że jest lesbijką, wiedzieli zarówno badacze, jak i współcześni pisarki, zdarzały się sytuacje, gdy na siłę przypisywano jej heteroseksualne romanse. – Przypominam sobie jeden fabularyzowany, kompletnie zmyślony fragment z biografii Rodziewicz autorstwa Jana Gluszeni, w którym na wspomnienie sąsiada ornitologa na twarz Marii rzekomo wypelzł rumieniec, a oczy zawilgotniały – mówi Padół. Zdaniem biografki mimo takich „kwiatków” Rodziewicz miała szczęście do osób piszących jej biografię, którzy – choć omijali milczeniem relację pisarki z Jadwigą Skirmuntt – nie ukrywali jej przed osobami czytającymi tak, by same mogły nałożyć własne interpretacje.

Padół: – Konserwatystką ani rolniczką nie jestem (choć to drugie kuszące), jaj nie zbieram, pszczoł nie hoduję, w drewnie nie rzeźbię, wada wzroku też nudna, bo tylko minusy. Tylko dynastia jamników wydaje się niezłym pomysłem. Może właśnie dzięki temu, co nas różni, a nie łączy, mogłam ją lepiej zrozumieć?

Grzebalkowska: – Nie wierzę we wcielanie się bohaterów – ich duchów, inkarnacji – w biografów, jakieś wspólne obcowanie. Konopnicka nie będzie mi podpowiadała, jak mam o niej pisać. Jestem osobą głęboko niewierzącą. Nie mam też żadnych momentów, w których chciałabym nagle napisać „Rotę 2”. To, co mnie dręczy, to głębokie pragnienie zrozumienia Marii, a tak się składa, że była to jedna z najbardziej pracowitych osób na świecie. Dlatego przyniata mnie góra materiału, spod którego obecnie mnie nie widać. Jak w tej sukni.

Chwedorczyk: – Ze zdziwieniem i z rozbawieniem widziałam się, i to bardzo wyraźnie, jednocześnie w Kowalskiej i w Dąbrowskiej. Z rozbawieniem, bo pisarki znacząco się jednak od siebie różniły. Z Kowalską łączy mnie konieczność wolności i otwarcie na budowanie nieschematycznych relacji z ludźmi, z Dąbrowską Jadwigą Skirmuntt – tradycja i przerastające rozsądek poczucie odpowiedzialności.

SHAPLAND ZNOWU MA DOŚĆ

Shapland pisze, że McCullers określała swoje partnerki mianem „zmyślonych przyjaciółek”, a jej biografowie pisali o nich jako o „towarzyszach podróży, dobrych przyjaciółkach, współlokatorach, obsesjach, fascynacjach”.

Mam tego dość – pisze Shapland. I dodaje: – W każdym razie męczy mnie już odmawianie uznania tego, co jest zwyczajnie oczywiste, zwyczajnie cudowne. Nazwijcie to coś miłością. ●



• **Maria Konopnicka i malarka Maria Dulębianka**

FOT. LEOPOLD BUDE, DOMENA PUBLICZNA / WIKIPEDIA

Publikacja „Science Advances”

ŁUK I STRZAŁY
SPRZED 54 TYS. LAT

Małeńkie kamienne groty odkryto w Grotte Mandrin, tej samej jaskini we Francji, w której niedawno natrafiono na najstarsze ślady *Homo sapiens* zamieszkujących nasz kontynent.

Tomasz Ulanowski

Łzy to za pomocą strzał i łuku imigrujący z Afryki ludzie współcześni pobili ostatecznie europejskich neandertalczyków?

Takie pytanie stawiają autorzy publikacji, która ukazała się w najnowszym wydaniu pisma „Science Advances”. Odpowiedź na nie jest skomplikowana nie tylko dlatego, że od wymarcia neandertalczyków dzieli nas 39 tys. lat. Jest skomplikowana także dlatego, że coraz więcej naukowców nie uważa neandertalczyków za osobny gatunek, a jedynie za odrębną populację człowieka współczesnego.

Co więcej, neandertalczyki przecież wcale nie wymarli.

Jak pokazują badania genetyczne, każdy z nas (poza „najczystszyimi” genetycznie Afrykanami) jest trochę, bo w blisko dwóch procentach, neandertalczykiem.

KRÓTKA HISTORIA
PODBOJU EUROPY

Z dotychczasowych badań archeologicznych oraz paleoantropologicznych wynika, że człowiek – czyli wszystkie gatunki należące do rodzaju *Homo* – wyewoluował w Afryce. Gdzie dokładnie? – oto jest pytanie. Wszelkie znaki, w tym paleoklimatyczne, wskazują jednak na to, że nasi przodkowie stanęli na dwóch nogach (najpierw dość niepewnie), kiedy dawne zmiany klimatu zmniejszyły zasięg afrykańskiej puszczy porastającej środkową część Starego Kontynentu.

Ta puszcza nie zmieniła się w pustynię, ale oddała sporo przestrzeni sawannie. Stało się to ok. 7 mln lat temu – wtedy, kiedy rozeszły się linie ewolucyjne człowieka i szympansa.

Nasi najbliżsi dziś kuzyni w królestwie zwierząt (z szympansamami łączy nas 98,8 proc. wspólnego DNA) zostali w lesie, choć lubią też buszować na jego skraju. Przodkowie przyszłych ludzi „wybrali” życie na sawannie.

Przystosowywali się do niego, coraz pewniej stając na dwóch nogach, coraz skuteczniej tworząc i używając narzędzi, opanowując ogień, a przede wszystkim – coraz ściślej kooperując ze sobą.

„Samotny wilk zginie, wataha przetrwa” – to powiedzenie stosuje się także do lu-



• Dr Ludovic Slimak pokazuje kamienny grot sprzed 54 tys. lat odkryty w Grotte Mandrin

FOT. PHILIPPE PSAILA

dzi, szczególnie tych żyjących w pierwotnej przyrodzie, gdzie czyhały liczne pułapki, w tym drapieżne zwierzęta (człowiek jest wszystkożerny, schodząc z drzew, zrezygnowaliśmy z diety złożonej głównie z owoców; choć i frutariańskie szympansy przepadają za mięsem).

Trzy-dwa miliony lat temu nasi przodkowie stali się tak zaawansowani, że post factum naukowcy nie wahają się zaliczać ich do rodzaju *Homo*.

Już pierwsi ludzie, a konkretnie przedstawiciele gatunku *Homo erectus*, nie chcieli ograniczać się do Afryki. Być może zmieniające się okoliczności przyrody, być może ich własna ciekawość świata – a prawdopodobnie i jedno, i drugie – wygnały ich w drogę.

Ślady *erectusów*, zostawione nawet w Azji Wschodniej, liczą blisko dwa miliony lat. To ręka człowieka z tego gatunku stworzyła najstarszy znany dziś rysunek świata – mający aż 500 tys. lat szlaczek wryty na muszli.

Także najstarsze ślady ludzi na terenie dzisiejszej Polski – w Trzebnicy sprzed również 500 tys. lat – zostały pozostawione przez gatunek *Homo erectus*.

Trochę później, bo blisko 400 tys. lat temu, w Europie pojawili się neandertalczyki.

Prawdopodobnie wyewoluowali już tu, po tym, kiedy ich przodkowie, bliscy naszym przodkom, opuścili Afrykę. Genetycy oceniają, że wspólny przodek neandertalczyków i ludzi współczesnych żył na Starym Kontynencie ok. 600 tys. lat temu. Prawie na pewno używał już mowy.

Naukowcy uważają, że wydobyte przez nich kamienne groty były kiedyś zamontowane na drzewcach strzał wystrzeliwanych z łuku czy innych miotaczy pocisków

Najstarsze afrykańskie szczątki przedstawicieli naszego gatunku – *Homo sapiens*, zwanych też ludźmi współczesnymi – mają 315 tys. lat. Odkryto je w Maroku. Mają zresztą sporo tzw. archaicznych cech, podobnych do szczątków neandertalskich (m.in. mocne łuki brwiowe).

Sapiensi od grubo ponad 100 tys. lat wychodzili z Afryki do Eurazji. Jednak dopiero blisko 60 tys. lat temu ruszyli w podróż, dzięki której stopniowo zajęli cały świat. Po drodze, prawdopodobnie na Bliskim Wschodzie, spotkali neandertalczyków. Dzieci zrodzone z tych spotkań ruszyły dalej.

54 tys. lat temu sapiensi zamieszkali Grotte Mandrin, jaskinię w dolinie Rodanu (dzisiejsza Francja).

STRZAŁY I ŁUK POKONAŁY
NEANDERTALCZYKÓW?

Publikacja na temat Grotte Mandrin ukazała się prawie dokładnie rok temu. Międzynarodowy zespół uczonych pracujących pod kierunkiem dr. Ludovica Slimaka, archeologa i paleoantropologa z CNRS i Uniwersytetu w Tuluzie, pochwaliła się wtedy odkryciem zęba trzonowego należącego do *Homo sapiens* i pięknych kamiennych ostrzy wykonanych przez ludzi współczesnych.

Tym samym uczeni cofnęli zasiedlenie Europy przez naszych bliskich już przodków o 10 tys. lat.

Co ciekawe, w warstwach poniżej i powyżej tego znaleziska zalegały szczątki i artefakty uznane przez badaczy za neandertalskie.

Najwyraźniej obie grupy ludzi musiały żyć tam bardzo blisko siebie – i to nie tylko w czasie, ale i przestrzeni. Dlaczego „czyści” neandertalczyki w końcu wymarli?

Autorzy publikacji w najnowszym wydaniu „Science Advances” (to znowu zespół Ludovica Slimaka) wskazują na nowocześniejszą broń sapiensów – łuk i strzały.

Uczeni opisują niemal 900 artefaktów wydobytych z sapiensowej warstwy osadów w Grotte Mandrin. To przede wszystkim liczące ok. 54 tys. lat małeńkie i delikatne kamienne ostrza, noszące wyraźne

ślady zużycia – a więc uderzania w twarde przedmioty (kości, skały?).

Zachęcam czytelników, by sami docenili staranność, elegancję i piękno wykonania tych pradawnych narzędzi śmierci.

Wystarczy kliknąć w główną ilustrację tego tekstu. Za nią znajduje się szereg zdjęć artefaktów z Grotte Mandrin.

Najdłuższe groty mają od trzech do sześciu centymetrów długości. Te średniej długości nie przekraczają trzech centymetrów. Najkrótsze mierzą ledwie centymetr długości i idealnie nadają się do strzał.

Naukowcy uważają, że wydobyte przez nich kamienne groty były kiedyś zamontowane na drzewcach strzał wystrzeliwanych z łuku czy innych miotaczy pocisków. Dotychczas tak nowoczesna broń była znana z dużo młodszych europejskich stanowisk archeologicznych – mających ledwie kilkanaście tysięcy lat. Starsze dowody na strzelanie z łuku znaleziono za to w Azji (sprzed 48 tys. lat) i w Afryce (sprzed blisko 70 tys. lat).

Autorzy publikacji uważają więc, że ta nowoczesna broń pomogła sapiensom w starciu z rodowitymi w Europie neandertalczykami. „Użycie tak zaawansowanej broni może być kluczowe w zrozumieniu niezwyklej ekspansji ludzi współczesnych” – piszą badacze.

Czy rzeczywiście?

W JEDNYM KUNDLILI
SIĘ DOMU

Dotychczasowe badania wskazują jednak zarówno na konkurencję pomiędzy sapiensami a neandertalczykami o te same zasoby, jak i na współpracę między oboma tymi grupami ludzkimi.

Wątpliwe, żeby owocne (w dzieci) związki neandertalsko-sapiensowe były tylko rezultatem gwałtów. Im więcej wiemy też o samych neandertalczykach, tym bardziej doceniamy ich zaawansowaną kulturę.

Stereotyp neandertalczyka brutalą odchodzi więc w przeszłość, oddając pola widzenia człowiekowi złożonego co najmniej tak, jak skomplikowani są ludzie współcześni.

Wielu naukowców podkreśla zresztą, że trudno, by sapiensi i neandertalczyki mocno różnili się od siebie, skoro byli w stanie płodzić płodne potomstwo. Choć mogli, oczywiście, różnić się zaawansowaniem technologicznym – podobnie jak jeszcze dziś różnią się ludzkie populacje.

Wiadomo też, że ostatnie ślady „czystych” neandertalczyków pochodzą sprzed erupcji Pół Flegrejskich, europejskiego superwulkanu, który dziś drzemie w pobliżu Neapolu. Najwyraźniej z jakichś przyczyn tę katastrofę przeżyli tylko europejscy potomkowie związków neandertalsko-sapiensowych. Być może o ich sukcesie ewolucyjnym zadecydowały strzały i łuk. Ale na pewno nie tylko one – będące raczej efektem umiejętności poznawczych i adaptacyjnych naszych przodków niż jedynym powodem ich sukcesu.

Z pewnością możemy o człowieku współczesnym powiedzieć tylko jedno: kundlenie się nam służy. Wskazuje na to cała złożona historia naszego gatunku, której karty mozolnie odkrywają naukowcy. ●

Rośnie średnia długość penisa w erekcji

Coś potężnego dzieje się z ciałami

Każda ogólna zmiana w rozwoju jest niepokojąca, ponieważ układ rozrodczy jest jednym z najważniejszych elementów biologii człowieka. Jeśli obserwujemy tak szybką zmianę, oznacza to, że z naszymi ciałami dzieje się coś nietypowego.

Margit Kossobudzka

Coś dzieje się ze zdrowiem reprodukcyjnym mężczyzn. Z wielu wcześniejszych badań wiadomo, że spada jakość nasienia i obniża się poziom testosteronu. Doktor Michael Eisenberg, urolog ze Stanford University School Medicine, postanowił sprawdzić, czy te zmiany obejmują również anatomię.

Wiele badań przygląda się zmianom w zdrowiu reprodukcyjnym mężczyzn. Stąd wiemy, że np. częściej występują wady wrodzone u mężczyzn, takie jak spodiectwo, w którym otwór cewki moczowej nie znajduje się na czubku prącia, oraz wnętrostwo, w którym jądra nie schodzą prawidłowo do moszny. Nikt jednak nie zbadał dokładnie zmian w długości prącia – wyjaśnia lekarz na uniwersyteckim blogu.

Doktor Eisenberg wraz ze swoim zespołem i naukowca-

mi z Włoch postawił hipotezę, że prącie u mężczyzn maleje z powodu niekorzystnych zmian środowiskowych, głównie dużej ilości hormonalnych zaburaczy – substancji, które podszywają się pod hormony rozrodcze lub wchodzą z nimi w korelację.

By to sprawdzić, uczeni przeprowadzili metaanalizę, w której przeanalizowali wszystkie prace dotyczące długości prącia znalezione przez nich w literaturze medycznej.

W pracy opublikowanej w „The World Journal of Men's Health” dr Eisenberg i jego współpracownicy przedstawiają wyniki 75 badań przeprowadzonych w latach 1942-2021, które dotyczyły długości prącia ponad 55 tys. mężczyzn.

ROŚNIE I EUROPEJCZYKOM, I AZJATOM

Spośród 75 badań 19 przeprowadzono w Ameryce Północnej, 19 – w Europie, 5 – w Ameryce Południowej, 8 – w Afryce, 20 – w Azji, 1 – w Oceanii i 3 – w innych regionach.

W 23 badaniach oceniano penisy pacjentów, a w 36 przedstawiono dane zebrane od mężczyzn

badanych z powodów urologicznych. Wiek uczestników wszystkich prac wahał się od 18 do 86 lat.

Uczeni notowali długość penisa w spoczynku, po rozciągnięciu i podczas wzwodu. To, co odkryli, różniło się znacznie od trendów w innych obszarach męskiej płodności i zdrowia.

Okazało się, że średnia długość penisa we wzwodzie wzrosła o 24 proc. w ciągu ostatnich trzech dekad! I jest to trend obserwowany na całym świecie. Oczywiście, długość penisa różni się w zależności od regionu świata, co wiadomo już od dawna z innych badań.

Każda ogólna zmiana w rozwoju jest niepokojąca, ponieważ układ rozrodczy jest jednym z najważniejszych elementów biologii człowieka

MICHAEL EISENBERG
urolog ze Stanford University School Medicine

W metaanalizie uczonych z Uniwersytetu Stanforda wyniki dla poszczególnych regionów były następujące (obejmują średnią długość penisa we wzwodzie):

- Afryka – 14,88 cm
- Azja – 11,74 cm
- Europa – 14,12 cm
- Ameryka Północna – 14,58 cm
- Oceania – 15,71 cm
- Ameryka Południowa – 14,5 cm.

MIŁE ZŁEGO POCZĄTKI

Jak piszą naukowcy, nie stwierdzili istotnego związku między rokiem publikacji badania a długością rozciągniętego prącia. Istniał jednak znaczący związek między rokiem publikacji a długością prącia we wzwodzie, nawet po uwzględnieniu regionu geograficznego, wieku, techniki osiągnięcia erekcji (w niektórych przypadkach do osiągnięcia wzwodu do pomiarów stosowano leki) i populacji badanej.

Okazało się, że wiek badanego nie był związany z rozmiarem prącia w żadnym z pomiarów (w spoczynku, po rozciągnięciu, w erekcji).

Za to średnia długość prącia we wzwodzie wzrosła od 13,12 cm

w latach 1990-99 do 14,44 cm w latach 2010-21.

Co ważne, wzrost ten nastąpił w stosunkowo krótkim czasie. Każda ogólna zmiana w rozwoju jest niepokojąca, ponieważ układ rozrodczy jest jednym z najważniejszych elementów biologii człowieka. Jeśli obserwujemy tak szybką zmianę, oznacza to, że z naszymi ciałami dzieje się coś potężnego. Powinniśmy spróbować potwierdzić te ustalenia, a jeśli się potwierdzą, musimy ustalić przyczynę tych zmian – tłumaczy dr Eisenberg.

Penis kształtuje się w czasie ciąży pod wpływem hormonów i rośnie przez okres dojrzewania. To czas, w którym środowisko może wpływać na ten proces. W grę może wchodzić wiele czynników, takich jak narażenie na chemikalia (pestycydy lub produkty do higieny), które wchodzi w interakcje z naszym układem hormonalnym. Te substancje chemiczne zaburzają gospodarkę hormonalną – niestety, jest ich wiele zarówno w naszym środowisku, jak i diecie.

Sugeruje się, że narażenie na chemiczne zaburzające jest przyczyną wcześniejszego dojrzewania chłopców i dziewcząt, co może wpływać na rozwój narządów płciowych. ●

PRESTIGE MJM PREZENTUJE



22 CZERWCA 2023
ERGO ARENA
GDAŃSK/SOPOT

BILETY: BILETSERWIS.PL



THE-SCORPIONS.COM



Prestige
MJM

bs BILET
SERWIS

ZAPRASZA:

RADIO ZŁOTE
PRZEBOJE



TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

dr Dominik Cieniawski*

...piwa z leczeniem układu moczowego

Wiele osób sądzi, że piwo filtruje i oczyszcza nerki. Tymczasem nie ma ono żadnego działania leczniczego. Efekt diuretyczny przypisywany dawniej piwu nie różni się niczym od efektu, który uzyskamy po wypiciu wody. Dodatkowo piwo ma wysoki indeks glikemiczny oraz – z powodu zawartości alkoholu – dużo kalorii.

Może też sprzyjać rozwijaniu się cukrzycy czy dny moczanowej, a poprzez to stanowić ryzyko dla samych nerek. Dlatego lepiej nawadniać się po prostu wodą, która wspiera działanie nefronów, czyli małych filtrów niezbędnych do prawidłowego działania układu moczowego.

Gdy organizm jest odwodniony, następuje zagęszczenie toksyn, bo nerki nie mają wystarczająco dużo surowca do produkcji odpowiedniej ilości moczu. Wówczas nefrony mogą nie nadążać z ich oczyszczaniem. Szkodliwe substancje krążą we krwi i „podtruwają” nas, wywołując m.in. bóle głowy, brzucha, nudności, problemy z koncentracją. Odwodnienie powoduje aktywację jąder krystalizacji i przyczynia się bezpośrednio w nerkach do powstawania piasku i złożeń. A stąd tylko krok do bolesnej kamicy nerkowej. ● **Not. ET**

*nefrolog z SCM Clinic w Krakowie

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Pozycja jogi z nogami w górze pomaga zasnąć?

Odpoczynek z nogami opartymi o ścianę to jedna z popularnych pozycji jogi.

Kiedy nogi znajdują się nad resztą ciała, grawitacja działa na nie odwrotnie niż przez większość dnia. Dlatego jest to idealna pozycja, która pomoże zrelaksować się przed snem, bo wtedy ciało odpoczywa.

Uniesienie nóg powyżej serca pomaga w krążeniu płynów i limfy. Rozluźniają się wtedy mięśnie okolicy lędźwiowej, uwalnia nacisk i napięcie w tym miejscu.

Pozycja z nogami w górze także delikatnie rozciąga szyję, plecy i ścięgna podkolanowe. Łagodzi skurcze mięśni nóg i stóp, również skurcze menstruacyjne.

U osób z niskim ciśnieniem krwi lub spędzających dużo czasu w ciągu dnia na stojąco pozycja ta ułatwia drenaż żylny i poprawia przepływ płynu limfatycznego, co oznacza mniejsze obrzęki kończyn dolnych.

Mimo że jest to pozycja uznawana za bezpieczną, ma kilka przeciwwskazań. Nie powinny jej wykonywać osoby z jaskrą (zwiększa ciśnienie wewnątrzgałkowe), z zastoinową niewydolnością serca, niewydolnością nerek, wątroby oraz mające niekontrolowane wysokie ciśnienie krwi. ●

Liczba

51

PROC.

osób z wyższym wykształceniem ocenia swój stan zdrowia jako dobry – wynika z raportu „Dojrzała konsumpcja w Polsce”, ARC Rynek i Opinia

Akcja



FOT. SHUTTERSTOCK

• **ŚWIATOWY TYDZIEŃ JASKRY.** W dniach 12-18 marca będzie się można zgłaszać na bezpłatne badania profilaktyczne w kierunku jaskry. Akcję organizuje Polskie Towarzystwo Okulistyczne. Lista gabinetów oferujących badania będzie udostępniona na stronie Tydzienjaskry.pl. Można się zapisywać telefonicznie.

Ból nerwu kulszowego

Rwa kulszowa to objaw choroby, a nie diagnoza



Ból promieniuje z dołu pleców do nóg. Może łączyć się z drętwieniem nogi. Kiedy jest szansa, że rwa kulszowa sama przejdzie, a kto potrzebuje operacji? Tłumaczy neurochirurg.

Katarzyna Staszak

Zazwyczaj ból pojawia się nagle, ale może też narastać stopniowo. Zaczyna się w dolnym odcinku kręgosłupa i rozciąga w stronę nóg. Czasem boli cała noga, aż do stopy. Mogą pojawić się: drętwienie, zaburzenia czucia, niedowład, opadanie stopy, problemy z chodzeniem, a nawet z wypróżnianiem i nietrzymaniem moczu.

– Rwa kulszowa to objaw choroby, a nie diagnoza. To znaczy, że u różnych osób te same dolegliwości mogą wynikać z różnych przyczyn. Pacjenci często tego nie wiedzą. Ból pojawił się, bo coś uciska na nerw kulszowy lub na korzenie nerwowe tworzące ten nerw. Żeby zaproponować skuteczne leczenie, trzeba ustalić, co jest przyczyną rwy kulszowej – tłumaczy dr n. med. Mateusz Krakowiak, neurochirurg z kliniki Carolina Medical Center w Gdańsku.

JAK ROZPOZNAĆ RWĘ KULSZOWĄ

Nerw kulszowy to największy nerw, jaki biegnie przez nasze ciało. Początek ma w kanale kręgowym kręgosłupa, w odcinku lędźwiowo-krzyżowym, czyli w dole pleców. Stąd wy-

chodzą korzenie nerwów, z których jest zbudowany nerw kulszowy.

– Przypominają koński ogon – mówi dr Krakowiak. Od tych korzeni wzięło się potoczne określenie rwy kulszowej – „korzonki”.

– Pacjenci zazwyczaj zgłaszają się do lekarza z powodu bólu, u niektórych osób pojawia się sam niedowład lub mrowienie. Często widać problemy z poruszaniem się. Rozmowa o tym, jak silny jest ból, jaki obszar ciała obejmuje, których partii mięśniowych dotyczy, jest ważna, bo daje lekarzowi kluczowe informacje. Do wywiadu zebranego od pacjenta dodajemy badanie przedmiotowe: lekarz bada pacjenta, by sprawdzić siłę mięśniową, zakres ruchu, czucie – opisuje dr Krakowiak.

Stosuje się test Lasègue’a – gdy pacjent leży na plecach i unosi zdrową nogę, pojawia się ból w chorej nodze.

Niektórych pacjentów takie badania dziwią, myślą, że lekarz wszystko może wyczuć z prześwietlenia kręgosłupa.

– Wynik badania obrazowego daje ograniczone informacje, nie są one wystarczające do postawienia diagnozy i wdrożenia leczenia – mówi neurochirurg. Zaznacza, że przy rwie kulszowej nie wystarczy badanie RTG, które pokazuje tylko kości. Żeby zobaczyć także tkanki miękkie wokół kręgow kręgosłupa, potrzebny jest rezonans magnetyczny (MRI) lub tomografia komputerowa (TK).

TYLKO ZDROWIE



FOT. SHUTTERSTOCK

PRZYCZYNY
RWY KULSZOWEJ

Dlaczego dochodzi do ataku rwy kulszowej?

– Najbardziej istotnym czynnikiem są predyspozycje genetyczne, ale ogromne znaczenie ma również styl życia, który osłabia kręgosłup, podnoszenie ciężkich przedmiotów, nadmierna masa ciała i zmiany postępujące z wiekiem. U młodszych osób często bezpośrednią przyczyną bólu jest dyskopatia. To choroba krążka międzykręgowego, który potocznie bywa nazywany dyskiem. Krążki oddzielają od siebie kolejne kręgi kręgosłupa. Krążek może np. pęknąć, wysunąć się poza właściwą pozycję i uciskać korzeni nerwowy. Objawem jest wówczas rwa kulszowa. U starszych osób przyczyną bólu są najczęściej zmiany zwyrodnieniowe kręgosłupa, które prowadzą do zwężenia kanału kręgowego. Kanał robi się za ciasny i biegnące tędy nerwy są podrażnione lub uciskane. Z wiekiem przybysza zmian zwyrodnieniowych, kręgosłup traci stabilność, braku-

je mu wsparcia mięśni. Żeby ochronić kręgosłup przed urazem, organizm dobudowuje dodatkowe struktury kostne wokół kręgów. Chce go w ten sposób wzmocnić, ale gdy struktur kostnych jest za dużo, robi się za mało miejsca na korzenie nerwów – tłumaczy dr Krakowiak.

Dodaje, że przyczyną rwy kulszowej może być też: nadmierne napięcie mięśnia gruszkowatego (w głębi pośladka); kręgozmyk, czyli przesunięcie kręgów względem siebie; nowotwór lub ropień w kanale kręgowym.

LECZENIE RWY KULSZOWEJ

W zależności od przyczyny rwy kulszowej lekarz proponuje różne ścieżki leczenia.

– Pacjent przychodzi z bólem i po pierwsze, chciałby go nie czuć. Niektórym wystarczą tabletki przeciwbólowe sprzedawane bez recepty, inni zdecydują się na zabiegi przeciwbólowe, np. blokady korzeniowe. Można korzystać z paracetamolu i niesteroidowych

Bezpłatna fizjoterapia w domu
Jak mieć zdrowe plecy

Bóle związane z kondycją kręgosłupa są jedną z najczęstszych przyczyn wizyt w gabinetach lekarskich. Z powodu kręgosłupa cierpi prawie 80 proc. społeczeństwa – podaje Narodowy Fundusz Zdrowia. Kręgosłup potrzebuje wsparcia mięśni grzbietu, brzucha i miednicy. O wzmocnienie tych mięśni powinniśmy dbać całe życie.

• Idealna pozycja siedząca nie istnieje

Krzesło przy biurku czy fotel w samochodzie powinny dawać kręgosłupowi podparcie.

– Jednak nawet najbardziej ergonomiczne siedzenie jest nadal siedzeniem, którego nasz narząd ruchu nie lubi. Idealna pozycja siedząca nie istnieje. Brak regularnej aktywności fizycznej skutkuje stopniowym odwodnieniem krążków międzykręgowych, osłabieniem mięśni oraz rozluźnieniem więzadeł kręgosłupa, które po pewnym czasie nie są w stanie odpowiednio znosić codziennych obciążeń. W dłuższej perspektywie prowadzi to do przeciążenia tkanek oraz przyspieszonego zużycia kręgosłupa, co może wywoływać ból – mówi Jakub Placzki, fizjo-

terapeuta w Carolina Medical Center.

Odwodnienie krążków międzykręgowych destabilizuje kręgosłup, może wywoływać miejscowe stany zapalne. Ruch sprawia, że w całym organizmie poprawia się krążenie. Podczas ruchu wydzielają się także naturalne substancje przeciwzapalne, czyli organizm próbuje się leczyć. Gdy unikamy ruchu, łatwo przybieramy na wadze. A nadmierna masa ciała dodatkowo obciąża plecy.

Kręgosłup lubi spacer, pływanie i ćwiczenia, które wzmacniają mięśnie. Przykładowe ćwiczenie wzmacniające to deska (plank), czyli podpór na przedramionach i palcach nóg. Utrzymanie ciała w tej pozycji angażuje wszystkie mięśnie głębokie brzucha, a także mięśnie pleców i nóg.

• Fizjoterapeuta na telefon i tablet

Gdy miewasz już dolegliwości ze strony kręgosłupa, pomocne są delikatne ćwiczenia zwiększające elastyczność mięśni i zakres ruchu, usprawniające. Jak je wykonać, dowiesz się od fizjoterapeuty lub z bezpłatnego programu NFZ dostępnego w internecie. Filmy nagrane

ze specjalistami dostępne są na kanale Akademia NFZ na platformie YouTube. Nielatwo je tu jednak znaleźć, prościej wchodzi się na nie ze strony NFZ, gdzie podana jest cała lista dostępnych ćwiczeń.

NFZ stworzył też aplikację Moje Fizjo+ do pobrania na telefon lub tablet. Można znaleźć tu porady, filmowe instrukcje ćwiczeń i automasaż na każdy odcinek kręgosłupa oraz barki i biodra.

• Palenie szkodzi kręgosłupowi

Palacze są bardziej narażeni na bóle pleców. Palenie źle wpływa na krążenie krwi, a bez odpowiedniego krążenia kręgosłup jest gorzej odżywiony. Coraz częściej ortopedzi zwracają uwagę, że stan kości zależy od stanu naszych naczyń krwionośnych. Palenie uszkadza wymianę składników odżywczych, co może prowadzić do uszkodzenia dysku. Poza tym palenie zaburza proces regeneracji tkanek i gojenie. A kiedy pojawia się stan zapalny, organizmowi palacza trudniej go zwalczyć.

Za ból pleców odpowiada czasem także kaszel palacza, który może prowadzić do przepukliny dysków.

leków przeciwzapalnych, ale nie za długo, bo grozi to uszkodzeniem żołądka i wątroby – przestrzega dr Krakowiak.

Część pacjentów może usłyszeć, że mają czekać, aż problem minie.

– Dyskopatia to stan, z którym najczęściej organizm sam sobie poradzi. Możemy zastosować blokadę bólu i oszczędzający tryb życia, o ile nie ma poważnych objawów neurologicznych. Tylko nie każdy pacjent chce lub może sobie pozwolić na takie spowolnienie w życiu. Czasem powrót

**Nerw kulszowy
to największy nerw, jaki
biegnie przez nasze ciało.
Jego początek znajduje się
w dole pleców**

do pełnej sprawności może zająć kilka miesięcy, a nawet kilka lat. Poza tym u niektórych osób problem wraca. Dlatego rozwiązaniem mogą być zabiegi polegające na usunięciu przepukliny międzykręgową metodami mikrochirurgicznymi lub małoinwazyjnymi, np. wstawienie żelowej protezy dysku – mówi dr Krakowiak.

Dla osób z ciasnotą kanału kręgowego zabieg jest najbardziej skuteczną formą leczenia.

– Pozbywamy się zarośniętych struktur, robiąc więcej miejsca na nerwy. Operować trzeba też oczywiście zmiany nowotworowe i ropnie – tłumaczy neurochirurg. Gdy powodem rwy kulszowej jest nadwyrężenie mięśnia gruszkowatego, pomoże fizjoterapia lub blokady nerwowe.

A jak uniknąć rwy kulszowej? – Wszyscy powinniśmy dbać o zdrowy kręgosłup. Ruszać się, wzmacniać mięśnie grzbietu, unikać podnoszenia za dużych ciężarów. A gdy pracujemy przy biurku, jak najczęściej robić przerwy na krótki spacer – podpowiada neurochirurg. ●

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 1/22

OGŁOSZENIE

„Sąd Rejonowy w Chorzowie ogłasza o wszczęciu z wniosku Wojciecha Mrozka postępowania o uchylenie zarejestrowanego aktu poświadczenia dziedziczenia w sprawie VIII Ns 1/22 po Jerzym Franciszku Mrozku, z domu Mrozek, synu Franciszka i Anny z domu Fojer, urodzonym dnia 18 maja 1949 roku w Chorzowie, a zmarłym dnia 2 sierpnia 2018 roku w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałym w Chorzowie. W skład spadku nie wchodzi gospodarstwo rolne.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.”

OGŁOSZENIE 34237162

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 407/21

OGŁOSZENIE

„Sąd Rejonowy w Chorzowie ogłasza o wszczęciu z wniosku Gminy Chorzów postępowania o stwierdzeniu nabycia spadku w sprawie VIII Ns 407/21 po Małgorzacie Michalik, z domu Góreckiej, córce Edmunda i Róży, z domu Gasz, urodzonej dnia 24 marca 1947 roku w Chorzowie, a zmarłej dnia 5 listopada 2020 roku w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku nie wchodzi gospodarstwo rolne.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.”

OGŁOSZENIE 34237165

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt I Ns 424/22 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Zawiercie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Zawierciu, obręb Marciszów, składającej się z działki o numerze ewidencyjnym 1579 o powierzchni 0,0345 ha oraz działki o numerze ewidencyjnym 1580/2 o powierzchni 0,0197 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia, zgłosili się w tut. Sądzie i wykazali przysługujące prawo własności do wyżej opisanej nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

§

OGŁOSZENIE 34237200

W Sądzie Rejonowym w Kwidzynie pod sygn. akt I Ns 734/22 toczy się sprawa z wniosku Gminy Stary Dzierzgoń z udziałem Błażeja Nienadowskiego o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Ryszardzie Nienadowskim, s. Władysława i Marii, urodzonym w dniu 29 czerwca 1965 r. w Dzierzgoniu, zmarłym w dniu 30 czerwca 2021 r. w Sztumie, ostatnio przed śmiercią zamieszkałym w miejscowości Lipiec w gminie Stary Dzierzgoń.

W skład spadku wchodzi wierzytelności względem Gminy Stary Dzierzgoń z tytułu podatków od nieruchomości, rolnego i leśnego. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności zstępnych Ryszarda Nienadowskiego, aby w terminie trzymiesięcznym zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kwidzynie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34236830



Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilny, zawiadamia o wszczęciu postępowaniu w sprawie o sygnaturze XVIII Ns 471/22 z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi o uznanie za zmarłych małżonków:

1. Chaima Arona Ejzenberg, syna Szpasy Łazjera i Sury Bruchy (z domu Kopiczka), urodzonego 1899 roku w Łodzi;
2. Lai Ejzenberg z domu Piotrkowska, córki Lewka i Szajndli Fedon, urodzonej 22 października 1890 roku w Łodzi (dnia 10 października 1890 roku według kalendarza juliańskiego).

Sąd wzywa wyżej wymienione osoby, aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się, gdyż w przeciwnym razie mogą być uznane za zmarłe. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionych, aby w terminie trzech miesięcy przekazały je sądowi.

OGŁOSZENIE 34237186

PRACOWNICZE PLANY KAPITAŁOWE

Powrót uciekinierów

Autozapis do PPK. Czy to się opłaci?

Sztandarowy program emerytalny PiS skończył się blamażem. Władza liczy, że teraz przez automatyczne zapisywanie uciekinierów uda się program uratować. Czy warto być w PPK?

Leszek Kostrzewski

Pod koniec sierpnia 2018 r., składając do Sejmu projekt ustawy o pracowniczych planach kapitałowych (PPK), rząd PiS szacował poziom partycypacji pracowników w PPK na 75 proc. Później agendy rządowe sukcesywnie obniżały te prognozy. Ostateczna partycypacja wyniosła zaledwie ok. 30 proc. Statystyk nie poprawiły nawet instytucje państwowe i budżetówka, choć rząd mocno swój program promował.

Przeciętnie na emeryturze przeżyjemy 14 lat życia. Jak wynika z najnowszego raportu Komisji Europejskiej „Semestr europejski”, w roku 2060 emerytura przeciętnego Polaka stanowić będzie zaledwie 25 proc. ostatniej pensji. Obecnie wskaźnik ten wynosi około 54 proc. Dlatego tak ważne jest dodatkowe odkładanie na emeryturę.

Temu miał teoretycznie służyć sztandarowy program partii rządzącej, czyli PPK. Problem w tym, że okazał się kląpą.

Firma Mentor postanowiła sprawdzić, jak program jest traktowany przez Polaków. Pomogli jej w tym pracownicy Politechniki Częstochowskiej. Co wynika z raportu? Otóż na pytanie, z czym kojarzy się PPK, respondenci najczęściej wymieniali „pieniądzę potencjalnie zabierane przez państwo” (48 proc. wskazań). Wśród odpowiedzi była też „inicjatywa służąca celom politycznym”. Im ktoś młodszy, tym częściej wskazywał takie odpowiedzi.

– W większości skojarzenia pracowników z PPK nie są pozytywne. W opinii pracowników, choć PPK jest dobrowolne i współfinansowane przez pracodawcę, to realizuje funkcje polityczne, obciąża budżet domowy. Wynik ten pokazuje, jak dużo jest jeszcze

do zrobienia w obszarze edukacyjnym oraz odbudowania zaufania do państwa – mówi Dorota Dula z Mentora, ekspertka ds. PPK.

Podobnie uważa dr Marcin Wojewódka z Instytutu Emerytalnego. – Aby podnieść wiarygodność swojego programu, PiS sygnalizował, że w odróżnieniu od OFE może zagwarantować w konstytucji, iż pieniądze w planach kapitałowych „są prywatne”. Zapowiadał to premier Mateusz Morawiecki w 2019 r., ale projekt takiej zmiany w ustawie zasadniczej nigdy nawet nie powstał.

OBOWIĄZKI PRACODAWCY

Jak wspomnieliśmy, partycypacja w PPK wynosi ok. 30 proc. Rząd liczy, że wzrośnie ona w wyniku autozapisu. Co to takiego?

Otóż w marcu nastąpi automatyczne zapisanie do programu wszystkich, którzy się z PPK wypisali.

Zgodnie bowiem z zapisami ustawy ponowny zapis dokonuje się co cztery lata (następny termin autozapisu do PPK wypadnie w 2027 r., a kolejny – w 2031 r. itd.)

Automatyczny zapis dotyczy pracowników między 18. a 55. rokiem życia. Pracownicy, którzy ukończyli 55 lat, ale nie przekroczyli 70 lat, aby przystąpić do programu, powinni złożyć u pracodawcy wniosek o zawarcie w ich imieniu i na ich rzecz umowy o prowadzenie PPK. Osoby, które mają ukończone 70 lat, nie mogą zostać zapisane do PPK.

Ustawa nakłada na pracodawcę obowiązki związane z programem. I tak:

- do 28 lutego 2023 r. szef musi poinformować o ponownym autozapisie osoby, które wcześniej złożyły deklarację o rezygnacji z PPK. Ustawa nie precyzuje, w jaki sposób to poinformowa-



FOT. SŁAWOMIR
KAMINSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

nie ma wyglądać. Najczęściej będzie to zapewne mail do pracownika;

- następnie nasza księgowość musi obliczyć i pobrać wpłaty do PPK już od wynagrodzeń wypłaconych w marcu 2023 r.;
- od 1 do 17 kwietnia 2023 r. pracodawca musi przekazać do instytucji finansowej marcowe wpłaty za uczestników PPK objętych ponownym autozapisem.

REZYGNACJA MUSI BYĆ PISEMNA

A jeśli chcemy nadal być wypisani z PPK? Aby tak się stało, musimy złożyć rezygnację z podlegania pod PPK. Kiedy należy ją złożyć? Najwcześniej 1 marca (stara deklaracja o rezygnacji wygasa bowiem pod koniec lutego 2023 r.).

Ważne, aby deklarację złożyć przed wypłatą marcowego wynagrodzenia, wtedy pracodawca nie odciągnie składek na PPK.

Przykład. W 2022 r. pracownik złożył deklarację o rezygnacji z dokonywania wpłat do PPK. W lutym 2023 r. pracodawca poinformował go o ponownym autozapisie do tego programu, w związku z czym – następnego dnia po otrzymaniu tej informacji, a więc jeszcze w lutym – pracownik złożył nową deklarację o rezygnacji. Żadna z tych deklaracji o rezygnacji (ani złożona w 2022 r., ani złożona w lutym 2023 r.) nie będzie skutecz-

na od marca 2023 r. Jeżeli pracownik nie chce oszczędzać w PPK, powinien złożyć deklarację o rezygnacji w marcu 2023 r.

– Deklaracja musi być pisemna i trzeba samemu ją znaleźć – jest to załącznik do rozporządzenia ministra finansów z 12 czerwca 2019 r. w sprawie deklaracji o rezygnacji z dokonywania wpłat do pracowniczych planów kapitałowych (Dz.U. z 2019 r. poz. 1102) – mówi dr Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego. Co więcej, pracodawca nie powinien jej wysłać do pracowników, bo można by to uznać za nakłanianie do rezygnacji – co jest zagrożone grzywną do 1,5 proc. funduszu wynagrodzeń danego pracodawcy – dodaje.

Czy deklarację o rezygnacji można wycofać? Tak, można to zrobić w każdym momencie.

A teraz inny przykład. Załóżmy, że uczestnik PPK (w wieku 40 lat), który złożył deklarację o rezygnacji z dokonywania wpłat do PPK, nie ponowi jej do 10 marca 2023 r., czyli do dnia wypłaty wynagrodzenia. W takim przypadku pracodawca obliczy i pobierze wpłaty do PPK z tego wynagrodzenia. Co powinien zrobić pracodawca, jeśli pracownik złoży deklarację o rezygnacji np. 20 marca 2023 r., czyli jeszcze przed przekazaniem tych wpłat do instytucji finansowej?

W takim przypadku pracodawca będzie miał obowiązek zwrócić pracownikowi wpłaty pobrane z tego wynagrodzenia (pracodawca dokona ko-

PRACOWNICZE PLANY KAPITAŁOWE

rekty listy plac). Od momentu złożenia przez uczestnika deklaracji o rezygnacji z dokonywania wpłat do PPK pracodawca nie powinien już przekazać do instytucji finansowej żadnej wpłaty za tego uczestnika PPK.

ILE ODKŁADAMY Z PENSJI?

Dodatkowe oszczędzanie w PPK oznacza, że mniej będziemy zarabiać na rękę. Co miesiąc mamy wpłacać do PPK minimum 2 proc. pensji netto, a maksymalnie – 4 proc.

Prawie drugie tyle dołoży pracodawca, który każdemu pracownikowi doda przynajmniej 1,5 proc., ale nie więcej niż 4 proc. To oznacza, że na konto ma wpływać od 3,5 do nawet 8 proc. pensji pracownika. Do naszego oszczędzania dorzuci się też państwo – co roku 240 zł, a na początek na zachętę – 250 zł.

Osoby zarabiające mniej niż 120 proc. płacy minimalnej (od 1 stycznia 2023 r. to 4188 zł brutto, a od 1 lipca – 4320 zł brutto) mogą obniżyć wpłatę własną do 0,5 proc. wynagrodzenia, zachowując prawo do wpłaty ze strony pracodawcy w wysokości co najmniej 1,5 proc.

Pieniądże z PPK bez podatku będzie można wypłacić – według zapewnień rządzących – po ukończeniu 60. roku życia.

A gdybyśmy chcieli wypłacić pieniądze wcześniej? Możemy to zrobić w dowolnym momencie bez konieczności podawania przyczyny.

Przy zwrocie należy mieć jednak na uwadze to, że wypłata nie obejmie całości zgromadzonych środków. Zostanie pomniejszona o dopłaty pochodzące ze środków publicznych (wpłata powitalna i dopłaty roczne), 30 proc. środków pochodzących z wpłat pracodawcy oraz 19-proc. podatek od zysków kapitałowych wypracowanych przez pozostałą część środków, pocho-

Jak Polski Fundusz Rozwoju tłumaczy się z autozapisu do PPK?

• „Mechanizm automatycznego zapisu odwołuje się do szeregu zjawisk, które bada ekonomia behawioralna. W związku z tym, że każdy proces podejmowania decyzji charakteryzują trzy cechy: miopia, prokrastynacja i inercja, należy przy pomocy delikatnego impulsu, »lekkiego szturchnięcia« (z ang. nudge) pomagać ludziom podejmować lepsze decyzje tak, aby ograniczać nieracjonalne działania. Takim impulsem w PPK jest ponowny autozapis do programu”.

ŹRÓDŁO: BIULETYN MIESIĘCZNY PPK, LUTY 2022

dzącą z wpłat pracodawcy oraz wpłat pracownika.

Warto jednak pamiętać, że nawet w przypadku zwrotu wypłacimy więcej, niż wpłaciliśmy. Jak zapewnia Polski Fundusz Rozwoju (zarządza PPK), dla oszczędności rocznych zysk wyniesie ok. 50 proc., a przy oszczędzaniu przez 10 lat możemy wypłacić ok. 2 razy więcej, niż wpłaciliśmy, już po odliczeniu zwrotu wpłat państwa, przekazaniu 30 proc. wpłat pracodawcy na ZUS i opłaceniu podatku od zysków kapitałowych.

CHOROBA LUB MIESZKANIE

Pieniądże z PPK bez podatku możemy wypłacić też wcześniej w szczególnych sytuacjach życiowych.

Możemy wypłacić do 25 proc. środków (jednorazowo lub w ratach) w przypadku poważnego zachorowania uczestnika, jego współmałżonka lub dziecka oraz wypłatę do 100 proc. środków – na „cele mieszkaniowe”.

O wypłatę z tytułu poważnego zachorowania uczestnik PPK może wnioskować w razie zdiagnozowania jednej z jednostek chorobowych wska-

zanych w ustawie o PPK (odrębny katalog dla osoby dorosłej i dla dziecka), całkowitej niezdolności do pracy bądź umiarkowanego lub znacznego stopnia niepełnosprawności. Wypłata środków z tytułu poważnego zachorowania następuje na wniosek uczestnika, do którego trzeba dołączyć zaświadczenie potwierdzające diagnozę wystąpienia poważnego zachorowania albo orzeczenie o niezdolności do pracy lub stopniu niepełnosprawności.

Z kolei wypłata środków na cele mieszkaniowe jest rodzajem pożyczki przeznaczonej na pokrycie wkładu własnego – w związku z zaciągnięciem przez uczestnika PPK kredytu hipotecznego na budowę lub przebudowę budynku mieszkalnego, zakup domu, mieszkania lub gruntu. Z tej możliwości mogą skorzystać tylko ci uczestnicy, którzy w dniu złożenia wniosku o wypłatę środków nie ukończyli 45 lat.

Pieniądże pożyczone na wkład własny należy zwrócić. Ustawa o PPK wskazuje, że zwrot środków nie może rozpocząć się później niż 5 lat od dnia takiej wypłaty, a na zwrot całości środków uczestnik PPK ma maksymalnie 15 lat.

JAKIE SPADKI NA GIEŁDZIE?

Firma Mercer w raporcie za 2022 r. podała, że aktywa PPK rosną, ale już od wielu miesięcy wzrost nie jest „zasilany” zyskami funduszy, a pochodzi jedynie z nowych wpłat. Wynika to z faktu, że fundusze PPK od wielu miesięcy tracą na giełdzie. W okresie od stycznia 2020 do czerwca 2022 r. fundusze PPK straciły średnio 4,6 proc. Oczywiście fundusze PPK nie są wyjątkiem. Straty notują właściwie wszystkie fundusze inwestycyjne, i to niezależnie od tego, czy inwestują w akcje czy obligacje.

– Warto jednak podkreślić, że o ile perspektywa wyników inwestycyjnych

jest zła, o tyle perspektywa rzeczywistych korzyści dla uczestników PPK jest zasadniczo inna. Uwzględniając wpłaty pracodawcy oraz dopłaty budżetowe, rzeczywisty średni zysk z inwestowania w PPK, w zależności od daty docelowej funduszu PPK, wyniósł od 61 do 68 proc. – napisała firma Mercer.

ILE MOŻNA BYŁO ZAROBIĆ?

Poprosiliśmy PFR o pokazanie, ile mógł zarobić ktoś, kto od początku, czyli od 2019 r., odkładał składki do PPK.

Na początku jedno wyjaśnienie. PPK lokują pieniądze w funduszach zdefiniowanej daty. Chodzi o to, że każdy uczestnik jest w innym wieku i w zależności od tego, ile lat danej osobie brakuje do 60. roku życia, jest przypisana do innego funduszu. Na przykład jeśli ktoś osiągnie 60 lat w 2040 r., jest przypisany do FZD2040, a ktoś, kto za dwa lata osiągnie sześćdziesiątkę, jest w FZD2025.

Nasze symulacje dotyczą osoby, która 60 lat osiągnie w roku 2045, i obejmują okres od 1 grudnia 2019 do 30 grudnia 2022 r. Pracownik dostawał w tym okresie przeciętne w Polsce wynagrodzenie, a więc w 2019 r. było to 5,3 tys. zł brutto, a w 2022 – 6,6 tys. zł brutto. Sam wpłacał do PPK 2 proc. pensji, pracodawca do-rzucał kolejne 1,5 proc.

Łączny stan aktywów w PPK takiej osoby (już z uwzględnieniem wycen giełdowych) wyniósł 8965 zł. Z czego:

- same wpłaty pracownika wyniosły 4460 zł;
- wpłaty od pracodawcy wyniosły 3446 zł;
- wpłaty od państwa – 1058 zł.

A więc wartość aktywów bez wpłat pracownika wyniosła 4081 zł. – Stopa zwrotu inwestycji z perspektywy pracownika z uwzględnieniem wpłat od pracodawcy i państwa wyniosła zatem 83,5 proc – wylicza PFR. ●

Czy pozostać w PPK, czy złożyć deklarację rezygnacji?

Zapytaliśmy o to ekspertów

Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego

To, czy warto być w PPK, zależy od portfela każdego pracownika. Z perspektywy dużych firm, gdzie wynagrodzenia są wyższe, łatwo powiedzieć, że 2 proc. wynagrodzenia można odłożyć na przyszłość. Jednak dla urzędników, których wynagrodzenia istotnie tracą na wartości, czy pracowników handlu i usług prostych każde 2 proc. wynagrodzenia mają istotne znaczenie.

Nie mam wątpliwości, że należy oszczędzać, bo emerytura z ZUS będzie bardzo niska, ale PPK w żaden sposób nie rozwiązuje problemów systemu emerytalnego. W praktyce to benefit dla zamożnych pracowników, jednak dla osób mniej zarabiających – trudne do uzyskania dodatkowe świadczenie.

Krzysztof Nowak z firmy ubezpieczeniowej Mercer Marsh Benefits

To, co piszę poniżej, jest wyrazem moich opinii jako inwestora – osoby, która staje przed decyzją: uczestniczyć

w PPK czy nie. Nie jestem tutaj doradcą, któremu pracodawca zadaje pytania o sens angażowania się i wspierania PPK.

PPK jest atrakcyjnym rozwiązaniem, obudowanym szeregiem zabezpieczeń przed ryzykiem inwestycyjnym (głównie pod postacią funduszy zdefiniowanej daty, które wraz z wiekiem inwestora ograniczają udział akcji w inwestycjach). Aby skorzystać z PPK, pracownik musi zadeklarować własną wpłatę do planu (min. 2 proc. wynagrodzenia) oraz zapłacić podatek dochodowy PIT od wpłaty pracodawcy (najczęściej od 1,5 proc. wynagrodzenia). Odrzucając oczywisty argument przeciw PPK, jakim jest: nie stać mnie na odkładanie tych 2 proc., jest też inny argument. Wielu z nas obawia się, że straci środki zgromadzone na PPK w wyniku nieudanych inwestycji. Jeszcze inni obawiają się, że państwo zabierze im zgromadzone przez nich środki.

Odpowiadając na obawy związane z utratą środków na skutek błędnych decyzji inwestycyjnych, warto zauważyć, że aby stracić

wszystko, co pracownik sam za-inwestował, strata z inwestycji w większości przypadków musiałaby być wyższa niż 30-50 proc. rocznie! Pamiętajmy bowiem, że nasze konto PPK i tak wzrośnie w efekcie wpłat pracodawcy oraz dopłat z budżetu.

A co do drugiego argumentu i obawy, że państwo (rząd) zabierze nam to, co w PPK zgromadziliśmy. Nie można tych obaw bagatelizować. Środki PPK są prywatną własnością oszczędzających – wiem, że w tym miejscu wielu powoła się na historię OFE, ale powiedzmy jedynie o dwóch różnicach pomiędzy OFE i PPK. Od składek na OFE nie płaciłsimy podatku dochodowego, a od składek na PPK już tak. Przy OFE zawsze dyskutowano o ich prywatno-publicznym statusie. W przypadku PPK nikt tego nie robi.

I jeszcze dodatkowy argument za PPK – ustawa pozwala uczestnikom PPK wypłacić środki w każdej chwili. Co prawda, tracimy wówczas dopłaty państwa, 30 proc. składek pracodawcy trafia na nasze konto w ZUS plus musimy zapłacić 19-proc. podatek od

zysków (zysków, a nie zgromadzonych kwot) – ale jeżeli rzeczywście ktoś obawia się ataku państwa na jego oszczędności PPK, to może je po prostu wypłacić szybciej.

Oskar Sobolewski, założyciel inicjatywy Debata Emerytalna, ekspert emerytalny i rynku pracy w HRK

To, co jest przewagą PPK nad formami indywidualnymi, np. IKE lub IKZE, to to, że pracodawca współfinansuje dodatkowy kapitał uczestników. Wpłata pracodawcy w każdym miesiącu zasila rachunki uczestników PPK, co jest korzyścią, a nawet odroczoną premią.

Co ważne, ze środków z PPK możemy skorzystać już na etapie oszczędzania, to dobra możliwość do przetestowania prywatności w ramach tej formy, zwłaszcza dla osób, które nie ufają i wolą samodzielnie sprawdzić. Uczestnik może wypłacić swoje środki w ramach zwrotu, jednocześnie nadal oszczędzając w tej formie.

To, co wymaga zmiany w pierwszej kolejności, a powinno

pozytywnie wpłynąć na poziom partycypacji, to zmiany w wysokości zasileń ze środków publicznych. Wysokości wpłaty powitalnej 250 zł i dopłaty rocznej 240 zł nie były waloryzowane od początku prac nad ustawą o PPK, a od tego czasu wartość tych środków mocno spadła. Uwzględniając poziom inflacji od października 2018 r. (uchwalenie ustawy o PPK), wartość 240 zł spadła do 179,99 zł na koniec 2022 r. Ustawodawca powinien jak najszybciej wpisać mechanizm waloryzacji tej kwoty do ustawy, a najlepiej powiązać ją jako określony procent, np. od płacy minimalnej.

Druga warta rozważenia zmiana w tym zakresie to zmiana formuły z dopłaty rocznej na dopłatę kwartalną od państwa, np. 150 zł co kwartał. Dzięki temu uczestnicy i uczestniczki PPK otrzymywaliby szybciej tego rodzaju dopłatę. Niemniej PPK należy ocenić pozytywnie, dzięki temu projektowi ponad 2,5 mln osób buduje dodatkowy kapitał, a poza tym temat długoterminowego oszczędzania pojawia się często w dyskusji. ●



STAROSTA
KARKONOSKI

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O II PRZETARGU
USTNYM NIEOGRANICZONYM
NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANEJ
NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ
W KARPACZU PRZY UL. SKALNEJ NR 45,
OBRĘB 0003, STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ
SKARBU PAŃSTWA

Przedmiotem przetargu jest zabudowana nieruchomość gruntowa położona w Karpaczu przy ul. Skalnej 45, obręb 0003, w granicach działek nr 78 i nr 79. Nieruchomość zabudowana byłym budynkiem szkolnego schroniska młodzieżowego „Liczyrzepa”. Budynek wolnostojący, o czterech kondygnacjach, bez podpiwniczenia i bez poddasza. Budynek wyposażony w instalację elektryczną, siłową, wodę, kanalizację i gaz. Ogrzewanie z własnej kotłowni gazowej, ciepła woda z elektrycznych grzewaczy wody przepływowej. Teren przed budynkiem z elementami zieleni oraz dojazdem utwardzonym betonowymi płytami. Zaplecze budynku o nawierzchni utwardzonej żwirem i tłucznem. Działka ogrodzona plotem z elementów drewnianych na kamienno-betonowym cokole. Część ogrodzenia od strony ulicy Skalnej znajduje się w granicach działki nr 424/4, stanowiącej własność gminy (powierzchnia zajętego gruntu to ok. 33 m²).

Zgodnie z obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego Miasta Karpacza zatwierdzonego uchwałą Nr XXI/132/2003 z dnia 11.12.2003 r. Rady Miejskiej w Karpaczu, dla jednostki F – Osiedle Skalne, nieruchomość oznaczona jest symbolem MU1 – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usług turystyki.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego Zarządzeniem Wojewody Dolnośląskiego Nr 235 z dnia 19 września 2022 roku.

Cena wywoławcza – 2.000.000,00 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu) – 100.000,00 zł
Minimalne postąpienie – 20.000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 25 kwietnia 2023 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 15 pokój nr 229.

Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do dnia 20 kwietnia 2023 r.

Ogłoszenie o II przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze przy ul. Kochanowskiego 10 i przy ul. Podchorążych 15 oraz na stronie internetowej pod adresem www.powiatkarkonoski.eu.

Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Podchorążych nr 15, pokój nr 203 lub telefonicznie (75) 64 73 222, 228.

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL



ZARZĄD POWIATU
KARKONOSKIEGO

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O II PRZETARGU
USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ
ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ
W SZKLARSKIEJ PORĘBIE OBRĘB 0006 PRZY
UL. CHOPINA 6, W GRANICACH DZIAŁKI NR
149/6, STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ POWIATU
KARKONOSKIEGO

Przedmiotem przetargu jest zabudowana nieruchomość gruntowa położona w Szklarskiej Porębie przy ul. Chopina 6, w granicach działki nr 149/6. Nieruchomość zabudowana jest 6 budynkami wolnostojącymi:

1. budynek garażu – jednokondygnacyjny, dwustanowiskowy z pomieszczeniem gospodarczym, o pow. użytkowej 85,55 m²;
2. budynek wczasowy Płomyk – dwukondygnacyjny, podpiwniczony z poddaszem użytkowym, o pow. użytkowej 253,20 m²;
3. budynek wczasowy Iskra – dwukondygnacyjny, podpiwniczony z poddaszem użytkowym, o pow. użytkowej 253,20 m²;
4. budynek wczasowy Wulkan – trzykondygnacyjny budynek, częściowo podpiwniczony, z poddaszem nieużytkowym, o pow. użytkowej 382,00 m²;
5. budynek szkoły – dwukondygnacyjny, bez podpiwniczenia i poddasza, o rozbudowanym rzucie i różnej wysokości, o pow. użytkowej 484,00 m²;
6. budynek wczasowy Znicz – dwukondygnacyjny, podpiwniczony z poddaszem użytkowym, o pow. użytkowej 466,80 m², wpisany do gminnej i wojewódzkiej ewidencji zabytków;

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze prowadzona jest księga wieczysta nr JG1J/00055658/5 bez długów i ciężarów.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze II przetargu ustnego nieograniczonego Uchwałą Zarządu Powiatu Karkonoskiego Nr 322/1070/23 z dnia 24 stycznia 2023 r.

Cena wywoławcza – 9.500.000,00 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu) – 475.000,00 zł
Minimalne postąpienie – 95.000,00 zł
Przetarg odbędzie się w dniu 25 kwietnia 2023 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 15 pokój nr 229.

Wadium dla nieruchomości należy wnieść w pieniądzu w terminie do dnia 20 kwietnia 2023 r. Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze przy ul. Kochanowskiego 10 i przy ul. Podchorążych 15 oraz na stronie internetowej pod adresem www.powiatkarkonoski.eu.

Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Podchorążych nr 15, pokój nr 203 lub telefonicznie (75) 64 73 222, 228.

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL



ZARZĄD POWIATU
KARKONOSKIEGO

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O II PRZETARGU
USTNYM NIEOGRANICZONYM
NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANEJ
NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ W JELENIEJ
GÓRZE PRZY UL. PODCHORĄŻYCH NR 11,
OBRĘB 0028, W GRANICACH
DZIAŁKI NR 1/24, STANOWIĄCEJ
WŁASNOŚĆ POWIATU KARKONOSKIEGO

Przedmiotem II przetargu jest zabudowana nieruchomość gruntowa położona w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 11, w granicach działki nr 1/24. Nieruchomość zabudowana budynkiem pokoszarowym, pełniącym wcześniej funkcję sztabu. Budynek trzykondygnacyjny, z poddaszem użytkowym, w całości podpiwniczony, kryty czterospadowym dachem drewnianym przykrytym dachówką ceramiczną.

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze prowadzona jest księga wieczysta Kw. JG1J/0069301/9 bez długów i ciężarów.

Nieruchomość została wyznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego Uchwałą Nr 274/901/2022 Zarządu Powiatu Karkonoskiego z dnia 5 lipca 2022 roku.

Cena wywoławcza – 2.300.000,00 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu) – 115.000,00 zł
Minimalne postąpienie – 23.000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 25 kwietnia 2023 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 15 pokój nr 229.

Wadium dla nieruchomości należy wnieść w pieniądzu w terminie do dnia 20 kwietnia 2023 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze przy ul. Kochanowskiego 10 i przy ul. Podchorążych 15 oraz na stronie internetowej pod adresem www.powiatkarkonoski.eu.

Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Podchorążych nr 15, pokój nr 203 lub telefonicznie (75) 64 73 222, 228.

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

PPiGN.6840.4.2023/4

Kępno, dnia 16 lutego 2023 roku

Burmistrz Miasta i Gminy Kępno
informuje o ogłoszeniu

III przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej, położonej przy ul. Polnej w Kępnie (dz. 2053/1)

1. PRZEDMIOT PRZETARGU, OPIS NIERUCHOMOŚCI ORAZ CENA WYWOŁAWCZA DO III PRZETARGU.

Nieruchomość gruntowa, niezabudowana, położona przy ul. Polnej w Kępnie, oznaczona w operacie ewidencji gruntów, w jednostce ewidencyjnej Kępno, obrębzie: Miasto Kępno, jako działka nr 2053/1 o powierzchni 0,4286 ha, klasoużytek: grunty orne RVI o powierzchni 0,1838 ha oraz łąki trwałe LfV o powierzchni 0,2448 ha, dla której Sąd Rejonowy w Kępnie prowadzi księgę wieczystą nr KZ1E/00003381/7. Nieruchomość stanowi własność Gminy Kępno, nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi oraz nie jest przedmiotem zobowiązań.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Gminy Kępno nieruchomość przeznaczona jest w przeważającej części pod teren zabudowy usług handlu – symbol rysunku planu AA7UH, natomiast w niewielkiej części od strony północnej pod tereny zieleni izolacyjnej – symbol rysunku planu AA18Z1. Cena wywoławcza do III przetargu została ustalona na kwotę 1.450.000,00 zł (słownie: jeden milion czterysta pięćdziesiąt tysięcy i 00/100 złotych) netto plus należny podatek VAT, wg stawki obowiązującej w dniu sprzedaży nieruchomości.

2. TERMIN ORAZ MIEJSCE PRZETARGU.
Przetarg odbędzie się w dniu 17 maja 2023 roku, w sali sesyjnej (I piętro) Urzędu Miasta i Gminy w Kępnie przy ul. Ratuszowej 1 w Kępnie.

3. INFORMACJE DODATKOWE.

- 1) Warunki wzięcia udziału w przetargu, wysokość wadium oraz termin i miejsce jego wnoszenia podano w ogłoszeniu o przetargu.
- 2) Miejsce zamieszczenia ogłoszenia o przetargu:
 - Tablica ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Kępnie,
 - Strona internetowa Urzędu Miasta i Gminy Kępno: <http://www.kepno.pl> oraz strona Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Kępno.
- 3) Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Planowania Przestrzennego i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy w Kępnie – ul. Kościuszki 9 (tel. 62 59 09 475) lub pisząc na adres: Urząd Miasta i Gminy w Kępnie, ul. Ratuszowa 1, 63-600 Kępno.

Burmistrz Miasta i Gminy Kępno
/-/ mgr Piotr Psikus

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O II PRZETARGU USTNYM
NIEOGRANICZONYM.

Burmistrz Miasta Bochnia na podstawie art. 39 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami oraz Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości, ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej, położonej w Bochni przy ul. Wygoda, obręb Bochnia-1, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 2321/12 o pow. 0,0970 ha, obj. KW Nr TR10/00059731/3.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 marca 2023r. o godz. 10⁰⁰ w budynku Urzędu Miasta Bochnia, przy ul. Kazimierza Wielkiego 2, 32-700 Bochnia, pok.100.

Ustala się cenę wywoławczą nieruchomości w wysokości 138 200,00 zł netto.

Cena nieruchomości uzyskana w przetargu podwyższona będzie o należny podatek VAT według stawki obowiązującej w dniu zawarcia umowy sprzedaży. Na dzień ogłoszenia przetargu obowiązująca stawka VAT wynikająca z ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług (t. j. Dz. U. 2022r., poz. 931 z późn. zm.) wynosi 23%.

Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 14 000,00 zł w pieniądzu na rachunek bankowy Gminy Miasta Bochnia nr 74 1240 1431 1111 0010 0293 1934 prowadzony w Banku Pekao S.A. Oddział w Bochni przy ul. Kazimierza Wielkiego 9, w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 23 marca 2023r. r. wpłata znajdowała się na rachunku Gminy Miasta Bochnia. Za datę wpłaty wadium uznaje się datę jego wpływu na rachunek bankowy Gminy Miasta Bochnia.

Uchylenie się wygrywającego przetargu od zawarcia umowy powoduje przepadek wadium. Pełna treść ogłoszenia o przetargu została opublikowana na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Bochnia przy ul. Kazimierza Wielkiego 2, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Bochnia www.bochnia.eu i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.malopolska.pl/ umbochnia

Dodatkowe informacje udzielane są w Wydziale GMIR Urzędu Miasta Bochnia ul. Kazimierza Wielkiego 2, pok. Nr 119, tel. 14 61 49 146, fax 14 611 83 99.



Treść ogłoszenia w języku polskim znajduje się na stronie www.ksse.com.pl

Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna

Spółka Akcyjna w Katowicach
40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42
tel. (+48 32) 2510-736

jako zarządzający Specjalną Strefą Ekonomiczną

ogłasza pierwszy przetarg pisemny nieograniczony mający na celu:

– wyłonienie podmiotu, który nabydzie prawo własności nieruchomości opisanej poniżej.

1. Przedmiotem przetargu jest prawo własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Dąbrowie Górniczej przy ul. Ceramicznej, objętej granicami Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Podstrefy Sosnowiecko-Dąbrowskiej, obszar „Tucznaawa”, o łącznej powierzchni 16,9880 ha, dla której Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej – VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KA1D/00027120/7, składającą się z działek oznaczonych numerami geodezyjnymi:
 - 13/1, obręb Tucznaawa, o powierzchni 10,7141 ha,
 - 13/2, obręb Tucznaawa, o powierzchni 6,2739 ha,Zgodnie z wpisami zawartymi w ww. księdze wieczystej przedmiotowa nieruchomość stanowi własność Gminy Dąbrowa Górnicza, nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie jest przedmiotem zobowiązań.
2. Przedmiotowa nieruchomość jest niezabudowana i nieogrodzona, o nieregularnym kształcie zbliżonym do trapezu i mocno zróżnicowanej rzeźbie terenu (o znacznej różnicy poziomów). Wskazane jest jej szczegółowe rozpoznanie geotechniczne. W rejonie południowej granicy działki nr 13/2 występują obszary wymagające szczegółowego rozpoznania geofizycznego i geotechnicznego. Teren jest wolny od większej ilości zadrzewień i zakrzewień. Nieruchomość posiada dostęp do dróg publicznych – ul. Różyckiego i ul. Idzikowskiego – poprzez działki stanowiące własność Gminy Dąbrowa Górnicza o użytku drogowym (dr, Tp), ozn. nr geod.: 841/1, 15/10, 13/20, 15/1, 13/21, 1118/2, 1124/1, 1105, 987/1, 984/1, 982/1, 981/1 – obręb Tucznaawa, 2640/1, 2640/2 – obręb Zabkowice).
3. Zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów i budynków nieruchomość stanowi użytk oznaczony symbolem – Bp – zurbanizowane tereny niezabudowane.
4. Nieruchomości będącą przedmiotem przetargu przeznaczona jest pod realizację inwestycji przemysłowo-usługowych w Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej.
5. Zgodnie z obowiązującą „Zmianą miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Dąbrowy Górniczej, dla

terenów położonych – obręb Tucznaawa, karta mapy 1, 2, 3, 4, 5, 6” zatwierdzonej Uchwałą Nr L/887/2001 Rady Miejskiej w Dąbrowie Górniczej z dnia 19 grudnia 2001 r., opublikowaną w Dz. Urz. Woj. Śl. Nr 22 poz. 707 z dnia 8 kwietnia 2002 r., przedmiotowa nieruchomość położona jest na obszarze przemysłowo-usługowym oznaczonym symbolem PU – tereny o przeznaczeniu podstawowym pod wielofunkcyjną strefę przemysłowo-usługową, przeznaczonymi do dopuszczalnym pod składy, garaże, urządzenia infrastruktury technicznej i komunikacji.

Szczegółowe warunki zagospodarowania przedmiotowej nieruchomości (w tym nakazy i zakazy) są zamieszczone w ustaleniach ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, z którymi należy zapoznać się w Wydziale Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej lub w siedzibie zarządzającego.

6. Nieruchomości będącą przedmiotem przetargu nie jest objęta Uproszczonym Planem Urządzenia Lasu miasta Dąbrowy Górniczej, obowiązującym na okres od 1 stycznia 2017 roku do 31 grudnia 2026 roku, a dla przedmiotowej nieruchomości nie została wydana decyzja, o której mowa w art. 19 ust. 3 ustawy o lasach (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 672).

7. Dla terenu inwestycyjnego, w skład którego wchodzi przedmiotowa nieruchomość została opracowana koncepcja pn. „Kompleksowe przygotowanie terenu inwestycyjnego Tucznaawa B – Dąbrowska Strefa Aktywności Gospodarczej wraz z budową układu komunikacyjnego” oraz dokumentacja projektowa dla zadania pn. „Kompleksowe przygotowanie terenu inwestycyjnego w Tucznaawie: etap IV”, z którymi można zapoznać się w siedzibie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. Podstrefy Sosnowiecko-Dąbrowskiej w Sosnowcu przy ul. Żytniej 8.

8. Niezależnie od podanych powyżej informacji, Nabywca odpowiada za samodzielne zapoznanie się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości, jej parametrami oraz możliwością zagospodarowania.

9. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 17.583.160,00 złotych netto (słownie: siedemnaście milionów pięćset osiemdziesiąt trzy tysiące sto sześćdziesiąt złotych).

Do zaofiarowanej przez oferenta ceny doliczony zostanie należny podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży (aktualnie stawka ta wynosi 23 %).

10. Warunkiem udziału w przetargu jest:

1. wniesienie w pieniądzu wadium w wysokości 20% ceny wywoławczej, tj. 3.516.632,00 zł (słownie: trzy miliony pięćset szesnaście tysięcy sześćset

trzydzieści dwa złote) na rachunek Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej Nr 57 1560 0013 2002 3620 7000 0049 w VeloBank S.A. w terminie do dnia 24.04.2023 r. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej.

2. złożenie pisemnej oferty sporządzonej zgodnie z wymaganiami zawartymi w „Specyfikacji istotnych warunków przetargu”, w terminie do dnia 24.04.2023 r. do godziny 16.00 (ostateczna data wpływu) w siedzibie organizatora przetargu w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42.

Ofertę należy złożyć w zaklejonej kopercie wraz ze wskazaniem danych umożliwiających korespondencję z napisem:

„Oferta na przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej na terenie inwestycyjnym Tucznaawa, działki nr 13/1 i 13/2 – nie otwierać”, do której należy przylpić dowód wniesienia wadium.

11. Oferta powinna zawierać m.in.

- imię, nazwisko i adres oferenta albo nazwę lub firmę oraz siedzibę, jeżeli oferentem jest osoba prawna lub inny podmiot,
- datę sporządzenia oferty,
- oświadczenie, iż oferent zapoznał się z: treścią ogłoszenia o przetargu, warunkami przetargu oraz specyfikacją przetargową i przyjmuje je bez zastrzeżeń, jak również, że zapoznał się z powołaną w ogłoszeniu koncepcją, dokumentacją projektową i treścią ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, a także stanem prawnym i faktycznym nieruchomości będącej przedmiotem przetargu.
- oferowaną cenę i sposób jej zapłaty,
- koncepcję zagospodarowania nieruchomości stanowiącej przedmiot przetargu,
- proponowany sposób realizacji dodatkowych warunków przetargu,
- przedstawiciele osób prawnych, spółek cywilnych, jednostek organizacyjnych, o których mowa w art. 33 §1 ustawy z dnia 23.04.1964 r. kodeks cywilny (Dz. U. 2020 r., poz. 1740 z późn. zm.), odpowiedni dokument, upoważniający je do składania oświadczeń woli w imieniu tych osób /wspólników/,
- w przypadku, gdy uczestnika przetargu będzie reprezentował pełnomocnik, wymagane jest pełnomocnictwo notarialne, w zakresie wymaganym do uczestnictwa w przetargu.

12. Część jawna pierwszego przetargu pisemnego nieograniczonego na sprzedaż prawa własności nieruchomości odbędzie się w dniu 28.04.2023 r. o godz. 10.00 w siedzibie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42.

Dodatkowe warunki przetargu, kryteria oceny oferty pod kątem przedsięwzięcia gospodarczego planowanego na terenie Strefy, opis nieruchomości, informacje o dostępnej infrastrukturze, warunki jakie powinien spełnić oferent zawarto w „Specyfikacji istotnych warunków przetargu”, którą należy nabyć w siedzibie zarządzającego Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną, w godz. 9.00 – 16.00, od poniedziałku do piątku do dnia 14.04.2023 r. Cena specyfikacji wynosi 10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych) + 23 % VAT i płatna jest na rachunek: Santander Bank Polska S.A. 09 1910 1048 2501 9911 2936 0001.

13. Wadium wniesione przez uczestnika, który przetarg wygra zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym uczestnikom wadium zostanie zwrócone.

14. Prezydent Miasta Dąbrowy Górniczej w pisemnym zawiadomieniu powiadomi osobę ustaloną jako nabywcę nieruchomości, o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nie wystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie wskazanym w zawiadomieniu, Prezydent Miasta Dąbrowy Górniczej może odstąpić od zawarcia umowy, a wniesione wadium nie podlega zwrotowi.

15. Prezydent Miasta Dąbrowy Górniczej zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych powodów, podając informację o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości.

16. Zastrzega się prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

Kacza Sp. z o.o.

informuje, że:

- Właściciele Spółki planują sprzedać wszystkie udziały /100%/, za cenę do uzgodnienia, jednak nie mniejszą niż wartość aktywów spółki. Spółka we własnym lokalu prowadzi sklep w Warszawie ul.Kacza 4.
- Spółka nie wyklucza jednak możliwości sprzedaży za uzgodnioną cenę aktywów o aktualnej wartości księgowej ok. 3 500 000 zł w tym: lokal usługowy na parterze i piętrze o pow. 538 m, 6 miejsc parkingowych, wyposażenie sklepu, towary, meble i inne aktywa.

Dane kontaktowe:

- Prezes Zarządu Małgorzata Piotrkowicz, tel. 502375434, mail: m.piotrkowicz@kacza.pl
- Nr. KRS 0000230283, Nr. NIP. 5272464590, Nr. Regon 140076894

Adres Spółki i lokalu 01-013 Warszawa, ul. Kacza 4 lokal A

Wszelkie dokumenty dot. Spółki i aktywów do wglądu w Spółce po uprzednim uzgodnieniu terminu z Zarządem.

Niniejsza informacja nie stanowi oferty lecz sygnalizuje możliwość podjęcia rozmów, w celu doprecyzowania warunków.

34234955.n

34237170

W Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej w Wydziale X Cywilnym, pod sygnaturą akt X Ns 181/22, z wniosku Janiny Więzik z udziałem Sławomira Wolnego, Beaty Wolnej, Antoniny Wolnej, Mariusza Wolnego, Tadeusza Wolnego, Adama Wolnego, Maryli Kukli, Andrzeja Famułki toczy się sprawa o zasiedzenie nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym położonym w Wilkowicach powiat bielski przy ul. Ustronnej 5 objętej księgą wieczystą nr BB1B/00027615/6.

Wzywa się wszystkie osoby, które posiadają prawa do ww. nieruchomości w tym następców prawnych ujawnionych w księdze wieczystej właścicieli, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Syndyk masy upadłości Sandry Żurawskiej (ZG1E/GU/165/2022, ZG1E/GUp-s/102/2022),

OGŁASZA

przetarg ofertowy na sprzedaż udziału wynoszącego 3/16 udziału w prawie własności nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym o powierzchni użytkowej 162,83 mkw., położonej na działce o pow. 0,3700 ha. Lokalizacja - woj. lubuskie, gm. Żary, 68-200 Łaz 51, nr ewidencyjny gruntu 279/1, obręb 0011 Łaz.

Księga Wieczysta: ZG1R/00003351/4 - cena wywoławcza **47.000 zł - szczegóły dotyczące przetargu znajdują się na stronie internetowej: <https://www.ciborski.pl/syndyk-sprzeda> lub pod numerem telefonu: 518 918 258.**

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Oleśnie
I Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o

STWIERDZENIE NABYCIA PRAW DO SPADKU

po Krystianie Bul zm. 14.01.2022r, synu Jerzego i Jadwigi, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu było Radawie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34234291.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021r., poz. 2213),

BURMISTRZ KARLINA

Plac Jana Pawła II 6, 78-230 Karlino

O G Ł A S Z A

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej.

1.Oznaczenie nieruchomości: nieruchomość położona w obrębie Daszewo gm. Karlino, oznaczona w ewidencji gruntów jako działki nr **576/10 i 577/3 o łącznej pow. 1,0585 ha**, opisana w księdze wieczystej nr K01B/00030523/6, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Białogardzie V Wydział Ksiąg Wieczystych.

2.Cena wywoławcza : 635.100,00 zł

3.Termin i miejsce przetargu: 28 kwietnia 2023 r. o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Karlinie, Plac Jana Pawła II 6, pokój nr 9.

4.Wysokość wadium: 127.000,00 zł płatne do dnia **24 kwietnia 2023 r.** na konto nr **32 1020 2791 0000 7602 0247 0219.**

5.Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: Tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Karlinie przy ul. Plac Jana Pawła II 6 oraz na stronie internetowej www.karlino.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.karlino.pl – zakładka przetargi poza ustawą PZP.

6.Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu: Urząd Miejski w Karlinie ul. Plac Jana Pawła II 6, 78-230 Karlino, Referat Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami pokój nr 16 (tel. 094 311 72 73, 530 279 180).

Karlino, dnia 23 lutego 2023 r.

34237056.n



Burmistrza Miasta Człuchowa

zamieszcza wyciąg z ogłoszenia o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem usługowym, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Człuchów,położonej w Człuchowie przy ulicy Średniej 12a, tj.:

działka nr 3/76 o pow. 0.0415 ha, zabudowana budynkiem usługowym o pow. **użytkowej 224,84** m2 oraz niezabudowana działka nr 3/98 o pow. 0.0085 ha, jako funkcjonalnie jedna nieruchomość, opisane w księdze wieczystej nr SL1Z/00035280/4, przeznaczone do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego jako teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usługowej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 590.000,00 zł (pięćset dziewięćdziesiąt tysięcy zł), - 570.000,00 zł za działkę nr 3/76 wraz z budynkiem oraz 20.000,00 zł za działkę nr 3/98 – do ustalonej w przetargu ceny sprzedaży niezabudowanej działki nr 3/98 zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się dnia **26 kwietnia 2023 r. o godz. 10:00** w Urzędzie Miejskim w Człuchowie (w sali posiedzeń nr 102). Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej zbywanej nieruchomości na konto Urzędu Miejskiego w Człuchowie BNP PARIBAS Bank Polska S.A. nr 35203000451110000002286250 do dnia 19 kwietnia 2023 włącznie.

Ogłoszenie zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Człuchowie przy alei Wojska Polskiego nr 1 oraz na stronie internetowej www.bip.czluchow.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Człuchowie pok. nr 116 tel. (059)8342291 wew. 312.

34236632.n

WÓJT GMINY TRZEBOWNISKO

Działając na podstawie art. 38 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.)

OGŁASZA

III przetarg ustny nieograniczony (licytacja) na sprzedaż nieruchomości położonej w Jasionce gm. Trzebowniko, woj. podkarpackie, stanowiącej własność Gminy Trzebowniko, oznaczonej jako:

- działka nr 3965 o pow. 2,1946 ha

**cena wywoławcza 4 000 000,00 zł za całość (netto)
+ 23% podatek VAT
wadium wynosi 500 000,00 zł**

Postąpienie nie może być niższe niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek złotych.

Nieruchomość została objęta ważnym Planem Zagospodarowania Przestrzennego nr 2/2018 pn. „Jasionka- Jasiennik 2” uchwalonym przez Radę Gminy Trzebowniko w dniu 2 kwietnia 2020r. Uchwałą nr XVII/174/2020, zgodnie z którym leży w terenie oznaczonym 3P/U tj. tereny zabudowy produkcyjnej, usługowej, składów i magazynów. Nieruchomość nie jest obciążona i nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań, objęta księgą wieczystą nr KW RZ1Z/000072196/1. Działka sprzedawana jest na podstawie danych z ewidencji gruntów.

Lokalizacja nieruchomości określona jest jako dobra, położona jest w zachodniej części miejscowości Jasionka, w sąsiedztwie SSE- Mielec oraz portu lotniczego Rzeszów- Jasionka. Nieruchomość położona jest na północ od drogi asfaltowej relacji Jasionka- Tajęcina- Wysoka Głogowska oraz SSE- Mielec. Dojazd do nieruchomości jest możliwy tymczasowo poprzez drogi gruntowe. Docelowo droga wewnętrzna do działki oznaczona numerem ewid. 3967, obręb Jasionka zostanie urządzona w terminie do 12 miesięcy od dnia sprzedaży działki (od podpisania aktu notarialnego).* Otoczenie nieruchomości stanowią od północy i wschodu grunty leśne oraz zadrzewione, z pozostałych stron podobne. W dniu przeprowadzenia wizji lokalnej działka porośnięta roślinnością łąkową oraz pojedynczymi samosiewkami drzew i krzewów nieprzedstawiającymi wartości użytkowej. Przed wykonaniem inwestycji należy wykonać badanie geologiczne gruntu. W zachodniej części działki znajduje się słup elektroenergetyczny, od którego w trzech kierunkach rozchodzą się napowietrzne linie elektroenergetyczne. Na działce brak pozostałych mediów. Przez środek działki, a następnie wzdłuż granicy południowej w kierunku wschodnim przebiega rów.

Informacje dodatkowe: Docelowo droga wewnętrzna do działki oznaczona numerem ewid. 3967, obręb Jasionka zostanie urządzona w terminie do 12 miesięcy od dnia sprzedaży działki (od podpisania aktu notarialnego). Na dzień dzisiejszy działka nie posiada uzbrojenia, uzbrojenie do działki należy wykonać we własnym zakresie. Gmina posiada zapewnienia dostawy wody i odbioru ścieków komunalnych do celów socjalno- bytowych w ilości 80,00 m³ na dobę (zapewnienie dot. całego terenu objętego mpzp, a nie poszczególnych działek osobno). Pobór wody do celów technologicznych wymaga budowy przez inwestora własnego ujęcia. Zrzut ścieków pochodzących z procesów technologicznych wymaga wstępnego oczyszczenia i uzgodnienia z właścicielem sieci kanalizacyjnej. W przypadku pozostałego uzbrojenia należy uzgodnić z dostawcą poszczególnych mediów (np. gazowe, elektroenergetyczne). W przypadku konieczności przebudowy istniejącej na działkach napowietrznej linii elektroenergetycznej pozostaje w zakresie inwestora. Zrzut wód opadowych należy indywidualnie uzgodnić z Państwowym Gospodarstwem Wodnym Wody Polskie.

Przetarg odbędzie się w dniu **26 kwietnia 2023r. o godz. 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Gminy w Trzebowniku.

Warunkiem dopuszczenia do udziału w przetargu jest uiszczenie wadium, które należy wpłacić w pieniądzu polskim przelewem na konto Gminy Trzebowniko w Banku Spółdzielczym w Jasionce Nr 24 9191 0000 2001 0000 0143 0062 do dnia 21 kwietnia 2023r. włącznie (liczy się termin wpływu na rachunek bankowy). W tytule przelewu należy podać imię i nazwisko wpłacającego lub nazwę oraz nr działki.

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w podanym miejscu i w terminie, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Ogłoszenie o przetargu wywiesza się na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Gminy Trzebowniko, w miejscowości Jasionka, na stronie internetowej www.bip.trzebowniko.pl oraz w prasie.

Szczegółowe informacje dotyczące w / w nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Trzebowniku pokój 14, tel. (017) 77- 13- 714.

Wójt Gminy Trzebowniko

34237274.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie o sygn. I Ns 483/20 z wniosku Kredyt Inkaso I Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Warszawie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Zbigniewie Zarzyckim, synu Bolesława i Marii Haliny, zmarłym w dniu 9 czerwca 2013 roku w miejscowości Görlitz, ostatnio zamieszkałym w Cichostowie, gmina Milanów.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34237116.n

34237123.n

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn. akt I Ns 983/22 toczy się postępowanie z wniosku Marty Licy o stwierdzenie nabycia spadku po Adamie Stanisławie Piątku, synu Antoniego i Janiny, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu były Turznicze, zmarłym dnia 21 lutego 2022 r. w Grudziądzu. Sąd nie dysponuje danymi na temat długów i aktywów spadkodawcy. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po Adamie Stanisławie Piątku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

§

34237334.n

34237157

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu Wydział X Cywilny pod sygnaturą X NS 816/19 toczy się z wniosku Banku Handlowego spółka akcyjna sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Bogumile Eugeniuszu Tołoczko ostatnio zamieszkałym w Toruniu, zmarłym w dniu 10 lutego 2019 r. w Toruniu.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34237336.n

W Sądzie Rejonowym w Lidzbarku Warmińskim, w sprawie I Ns 190/22, z wniosku Jerzego Wasilonoka toczy się postępowanie

O STWIERDZENIE NABYCIA PRZEZ ZASIEDZENIE

prawa własności udziału w wysokości 2/4 przysługującego Leonardowi Kwiatkowskiemu i udziału w wysokości 1/4 przysługującego Wojciechowi Wasilonkowi w prawie odrębnej własności lokalu numer 2 położonego przy ul. Majowej 14 w Lidzbarku Warmińskim, dla którego prowadzona jest księga wieczysta numer OL1L/00011237/0, wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej, dla której prowadzona jest księga wieczysta numer OL1L/00011213/6, na rzecz Jerzego Wasilonoka i Beaty Wasilonok do majątku objętego wspólnością ustawową małżeńską. Wzywa się zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do rzeczy. Jeżeli w terminie wskazanym w ogłoszeniu nikt się nie zgłosi albo zgłaszający się nie wykaże własności, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostało ono udowodnione.

34237327.n

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na



34237384.z

34237161

W Sądzie Rejonowym w Białymstoku II Wydziale Cywilnym toczy się w sprawie II Ns 1111/22 postępowanie z wniosku Cezarego Heryka Skorulskiego o

stwierdzenie nabycia spadku i o otwarcie i ogłoszenie testamentu

po Stanisławie Maliszewskiej z d. Skorulskiej, c. Antoniego i Bronisławy, zmarłej dnia 12.02.2022 r. w Czerewkach w województwie podlaskim i tam mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu.

Wzywa się spadkobierców Stanisławy Maliszewskiej, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Sygnatura akt sprawy I Ns 111/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydziałem I Cywilny pod sygnaturą I Ns 111/21 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Cieszyńskiej 1A i 1 B w Chorzowie o stwierdzenie nabycia spadku po Eugenii Langer z domu Wuwer, córce Pawła i Elżbiety z domu Krzyżak, zmarłej dnia 14.07.2020r. w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałej w Chorzowie, urodzonej dnia 07.12.1935r. w Wodzisławiu Śląskim, wdowie . Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od publikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34237089.n

Sygn. akt II Ns 60/20

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza II Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt II Ns 60/20 toczy się postępowanie z wniosku Banku Polskiej Kasy Opieki S.A. z siedzibą w Warszawie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Dariuszu Krzysztofie Siłanow, zmarłym dnia 1 lipca 2014 roku w Pruszkowie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Wrzeciono 37 m. 61.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34237089.n

W Sądzie Rejonowym w Żyrardowie I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 381/22, toczy się sprawa z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych III Oddział w Warszawie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Alicji Zofii Ceremuga (c. Stanisława i Barbary, ur. 7.04.1958 r. w Żarębach Kościelnych), której ostatnim miejscem pobytu był Wiskitki, zmarłej w dniu 29.09.2020 r. w Okopach.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Żyrardowie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34237062.n

Sygnatura akt sprawy I Ns 185/20

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydziałem I Cywilny pod sygnaturą I Ns 185/20 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chorzów o stwierdzenie nabycia spadku po Jolancie Cecylii Kias, córce Józefa i Jadwigi z domu Cichoń, zmarłej dnia 24.03.2017r. w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałej w Chorzowie, urodzonej dnia 15.11.1955r. w Chorzowie , rozwiedzionej . Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34237161

Kłopoty Santosa

**Z czterech obrońców, którzy grali w podstawowym składzie Polski na jesien-
nym mundialu, ostatnio
w klubie gra tylko jeden.
W dodatku rzadko.**

Marcin Wesolek

Od mistrzostw świata w reprezentacji Polski zmieniło się wiele: afera premiowa w połączeniu z niestrawną dla kibiców grą na mundialu zmiotła ze stanowiska trenera Czesława Michniewicza, niemal miesiąc trwał proces wyboru jego następcy. Nowy selekcjoner Fernando Santos na mundialu prowadził Portugalię, teraz zwiedza stadiony ekstraklasy, kompletuje sztab (z trudem, wciąż nie ma w nim polskiego asystenta, najbardziej prawdopodobną kandydaturą jest Grzegorz Mielcarski), spotyka się z niektórymi piłkarzami. Poleciał m.in. na kilka godzin do Barcelony porozmawiać z kapitanem drużyny Robertem Lewandowskim.

Ofiary własnego sukcesu

Polska zaczyna eliminacje Euro 2024 24 marca wyjazdowym meczem z Czechami, trzy dni później zagra z Albanią u siebie. Miesiąc przed spotkaniem w Pradze kłopot jest z linią obrony. Z czterech piłkarzy, którzy stanowili ją na mistrzostwach świata, w klubie gra ostatnio tylko Matty Cash, a i to nieregularnie: co prawda w ostatni weekend rozegrał dobry mecz w barwach Aston Villi z liderem Premier League Arsenalem, ale poprzednio 90 minut rozegrał na początku stycznia.

Jego sytuacja i tak jest dobra w porównaniu z tą, w której znajdują się Kamil Glik, Jakub Kiwior i Bartosz Bereszynski. Ten pierwszy, weteran reprezentacji, ostatni mecz w zmiernym kierunku ku Serie C Benevento rozegrał 15 stycznia, potem głównie się leczył – na Instagramie pozował z lekarzem reprezentacji Jackiem Jaroszewskim, który przeprowadził u Glika zabieg artroskopii kolana. Szanse na to, że wydobrzeje do meczu z Czechami, są minimalne. A jeśli nie będzie go na pierwszym zgrupowaniu u Santosa, pojawi się pytanie, czy to nie jest koniec gry 35-latką w kadrze.

Zdrowi są Kiwior i Bereszynski, ale obaj tej zimy są ofiarami własnych transferowych sukcesów. Kiwior był bohaterem przenosin sensacyjnych, zamienił Spezie na londyński Arsenal i oczywiście jest, że jego droga do podstawowego składu dopiero się zaczęła i będzie długa. Na razie sukcesem młodego obrońcy jest to, że mieści się na ławce rezerwowych. Ostatni mecz rozegrał 19 stycznia, jeszcze w barwach Spezii. Podobna jest sytuacja Bereszynskiego: sunące po tytuł mistrza Włoch Napoli wypożyczyło go z zagrożonej spadkiem Sampdorii (był jej kapitanem), by stanowić zabezpieczenie na wypadek jakiegoś nieszczęścia, jakie mogłoby się przytrafić Giovanniemu Di Lorenzo. Reprezentant Włoch ma niepodważalnie miejsce w składzie Napoli na prawej stronie



• **Bartosz Bereszynski i Jakub Kiwior podczas meczu Polska – Arabia Saudyjska na mundialu w Katarze, Dauha, 26 listopada 2022 r.**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

obrony, jego pozycja w drużynie jest tak mocna, że Bereszynski przesiedział na ławce rezerwowych wszystkie siedem meczów ligowych, nie podniósł się z niej także w Lidze Mistrzów.

Piłkarskie zmartwychwstanie Jana Bednarka

Dla trenera Santosa taki stan rzeczy oznacza, że – jeśli chce wystawiać graczy występujących w klubach – obronę reprezentacji Polski musi wymyślić na nowo. Selekcjoner przez całą swoją karierę jest wierny ustawieniu z czterema obrońcami, pilnie poszukać trzeba zatem trzech.

Lepsze czasy nadeszły ostatnio dla Jana Bednarka. Co prawda jego Southampton

– wrócił tam z kompletnie nieudanego wypożyczenia do Aston Villi – zajmuje ostatnie miejsce w Premier League, ale polski obrońca rozegrał w lutym trzy pełne mecze. Ze zmiennym szczęściem: o ile w przegranym 1:2 spotkaniu z Wolverhampton dał się zapamiętać z kuriozalnego gola samobójczego, to już tydzień później w wygranym 1:0 meczu z Chelsea był jednym z najlepszych na boisku.

Partnera do środka obrony można Bednarkowi szukać w osobach Mateusza Wieteski (imponująca seria 24 pełnych rozegranych meczów ligi francuskiej w barwach Clermont Foot), Bartosza Salamona (kontuzja nie pozwoliła mu pojechać na mundial, teraz obrońca Lecha Poznań jest zdrowy), Pawła Bochniewicza (niemal nie schodzi z boiska w holenderskim Heerenveen, w dodatku bywa tam kapitanem) czy Przemysława Wiśniewskiego (zastąpił Kiwiora w Spezii, walczy o miejsce w składzie). Na pozycji lewego obrońcy – gdyby miał tam nie grać Bereszynski – zdrowy i w formie jest Arkadiusz Reca ze Spezii, w Panathinaikosie Ateny zdarza się wychodzić w podstawowym składzie Tymoteuszowi Puchaczowi.

Późne powołania do kadry

Im dalej od bramki, tym kłopotów mniej, co nie znaczy, że nie ma ich wcale. Spośród piłkarzy linii pomocy, których może brać pod uwagę trener Santos, kontuzje leczą Sebastian Szymański i Szymon Żurkowski, obaj raczej nie wykurują się do marcowych meczów kadry.

Liderzy reprezentacyjnej ofensywy – Robert Lewandowski i Piotr Zieliński – są gwiazdami w swoich klubach, we francuskim Lens istot-

nym piłkarzem jest Przemysław Frankowski, podobnie wygląda sytuacja Krystiana Bielika w Birmingham. Szybko miejsce w składzie Wolfsburga wywalczył sobie Jakub Kamiński – o ile na początku sezonu trener Niko Kovač narzekał na złe nawyki wyniesione z ekstraklasy, o tyle zimą stawia na Polaka regularnie. Raz na prawej, raz na lewej stronie linii pomocy Romy biega Nicola Zalewski, który u trenera José Mourinha gra dość regularnie, w tym roku pojawił się na boisku we wszystkich dziesięciu meczach w Serie A i Pucharze Włoch. Z kadrą ani myśli żegnać się Grzegorz Krychowiak, w klubie Al-Shabab ma status gwiazdy.

Trudno za to spodziewać się, że na zgrupowanie kadry przyjedzie Arkadiusz Milik – w ostatnich dniach stycznia uszkodził mięsień uda, przerwa ma potrwać co najmniej do połowy marca. Trudno cokolwiek powiedzieć o dyspozycji Karola Świderskiego – liga amerykańska, w której gra, startuje w najbliższy weekend. Stabilny, niezbyt wysoki poziom reprezentuje Krzysztof Piątek w Salernitanie, zaszkodzić może mu zmiana trenera – nowym jest były selekcjoner polskiej kadry Paulo Sousa i już narzeka na Polaka, który strzelił tylko trzy gole w tym sezonie Serie A – ostatniego w listopadzie.

Zgrupowanie reprezentacji Polski przed meczami z Czechami i Albanią zacznie się 20 marca, powołania do piłkarzy grających w klubach zagranicznych trzeba wysłać do 5 marca, ale ta lista ma nie być upubliczniana do ok. 15 marca, gdy ogłoszona zostanie cała kadra. Tak Santos postępował, gdy prowadził reprezentację Portugalii, swoich zwyczajów nie zamierza zmieniać. ●

**Jeśli trener Santos
chce wystawiać graczy
występujących w klubach
– obronę reprezentacji Polski
musi wymyślić na nowo.
Selekcjoner przez całą swoją
karierę jest wierny ustawieniu
z czterema obrońcami, pilnie
poszukać trzeba zatem trzech**



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej **Ilony Nadrowskiej**, która urodziła się z Dziecięcym Porażeniem Mózgowym i niedowładem czterech kończyn, porusza się na wózku inwalidzkim. Szansą na poprawę zdrowia Ilonki jest udział w specjalistycznych turnusach rehabilitacyjnych, które są bardzo drogie. Dlatego też **zwracamy się do Państwa o każdą możliwą pomoc finansową**, Państwa pomoc może sprawić, że Ilona w przyszłości będzie miała łatwiejsze życie, będzie prawie samodzielnie funkcjonować w co ogromnie wierzymy.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Ilony Nadrowskiej 18857

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz
zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych:
iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan,
Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości
kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza,
instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.

